

przeгляд

uniwersytecki

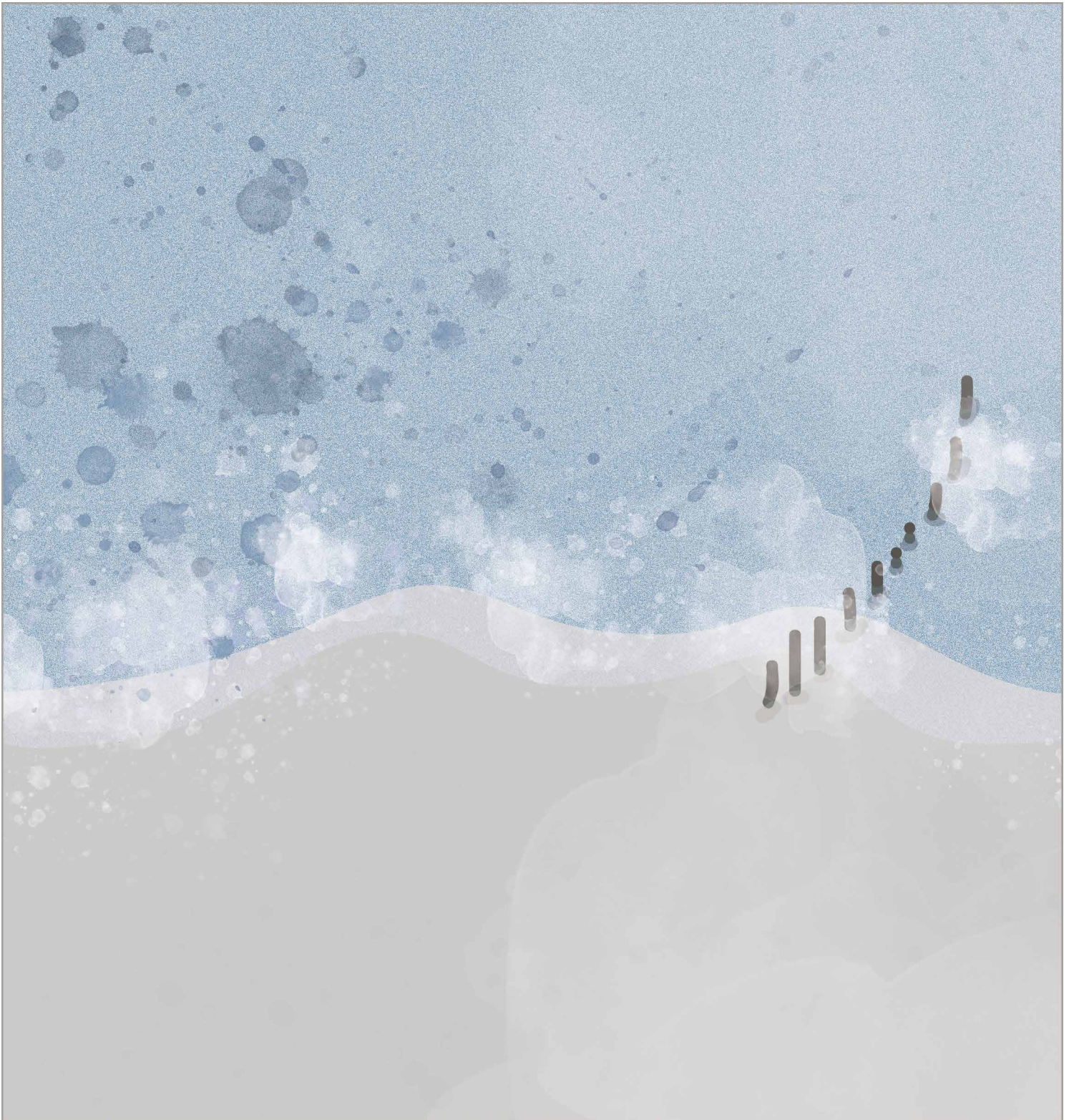
Pismo
Uniwersytetu
Szczecińskiego
ISSN 1427-4736



4-6

(329-331) 2020

kwiecień • maj • czerwiec



I przegląd

uniwersytecki



Temat numeru:
morze



Elżbieta Beata Nowak

redaktorka naczelna
„Przegląd Uniwersytecki”

„Ziemia widziana z kosmosu objawia się jako błękitna planeta. To między innymi dlatego, że morza i oceany zajmują ponad 71% jej powierzchni. Śmiało można nazywać nasz glob planetą oceanów” – początek artykułu dr. hab. Andrzeja Osadczyka, prof. US, wprowadza nas w temat bieżącego numeru. Morze jest bowiem nie tylko obszarem badań szeroko rozumianych nauk przyrodniczych, ale stanowi także inspirację literacką, w czym upewnia nas *Spóźniony list w butelce* pióra dr. hab. Piotr Krupińskiego, prof. US.

Powodem podjęcia tematyki morskiej była propozycja nadania tytułu doktora honoris causa US współpracującemu z naszym ośrodkiem naukowym niemieckiemu historykowi prof. Michaelowi Northowi, autorowi m.in. *Historii Bałtyku* – ukazującej dzieje tego morza z różnych czasowych i geograficznych perspektyw. Ciężenie refleksji autorów ku Morzu (Bałtyckiemu) i przyległym mu krajom – z ich historią i gospodarką – usprawiedliwione jest nie tylko bliskością tego akwenu. Zainteresowanie rodzi jego obecny stan jako ekosystemu (*Coalition Clean Baltic*), ale także funkcjonowanie w świadomości mieszkań-

ców miasta i regionu (*Do morza Odrą, Po co nam Dni Morza?*). W artykule o wychowaniu morskim dr hab. Agnieszka Kołodziej-Durnaś, prof. US, pisze: „W świetle przeprowadzonych badań można stwierdzić, że wychowanie morskie współcześnie spełnia i spełniać może ważną rolę w procesie tworzenia identyfikacji regionalnej”. Jako szerokie zagadnienie jawi się również przeżywająca renesans, także w naszym ośrodku, socjologia morska. Co istotne, Uniwersytet Szczeciński wydaje interdyscyplinarny rocznik „*Studia Maritima*”, prezentujący najnowsze wyniki badań związanych z problematyką morską.

Przez ubiegłe dwie kadencje *Alma Mater Stetinis* zarządzał – pod kierownictwem JM prof. Edwarda Włodarczyka – zespół czterech prorektorów, którzy w bieżącym numerze podsumowali osiem lat swojej pracy na rzecz naszej społeczności akademickiej.

18 czerwca 2020 roku elektorzy wybrali nowego rektora Uniwersytetu Szczecińskiego. Funkcję tę do 2024 roku będzie sprawował prof. dr hab. Waldemar Tarczyński. Gratulujemy i życzymy sukcesów, które przyczynią się do dalszego rozwoju naszej uczelni. ♦

PRZEGLĄD UNIwersYTECKI

– pismo Uniwersytetu Szczecińskiego

Redaktorka naczelna:

Elżbieta Beata Nowak

Foto:

Filip Kacalski i inni

Projekt graficzny:

Gosia Herba (gosiaherba.pl)

Grafika na okładce:

Kaja Cykalewicz

Skład:

RARAKU.pl

Korekta:

Michał Gierke

Druk:

ZAPOL Sobczyk sp. j.

Wydawca:

Biuro Rektora US

Adres redakcji:

al. Papieża Jana Pawła II 22a

70-453 Szczecin, pokój 12

tel. 91 444 13 10

e-mail: elzbieta.nowak@usz.edu.pl

Redakcja przyjmuje teksty wyłącznie w formie elektronicznej, zastrzega sobie prawo do ich redagowania, dokonywania skrótów oraz odmowy publikacji nadesłanych materiałów.

Numer zamknięto 20 czerwca 2020 roku.

Nakład: 1100 egz.

facebook.com/PrzeglądUniwersytecki

przegląd.stara.usz.edu.pl

Numery – bieżący i archiwalne dostępne są w wersji elektronicznej na stronie przegląd.stara.usz.edu.pl

TEMAT NUMERU

Andrzej Osadczyk
Rola interdyscyplinarnych badań
środowiska morskiego w światowej
i szczeecińskiej nauce 4

Tomasz Olechwir
Aktywność popularyzatorska
Stacji Morskiej US 10

Edward Włodarczyk
Europa bałtycka? 13

Jörg Hackmann
In pluribus unum. Jak pisać historię
regionu bałtyckiego? 17

Karol Piasecki
„Morze nasze pole”, czyli o morskich
tradycjach Pomorców 19

Agnieszka Kołodziej-Durnaś
Socjologia morska na fali 24
In mari via tua – wychowanie morskie 27

Arkadiusz Kołodziej
Marynarze okiem socjologa 30

Piotr Krupiński
Spóźniony list w butelce 33

Marek Dutkowski
Do morza Odrą 36

Maciej Kowalewski, Robert Bartłomiejski
Po co nam Dni Morza? 40

Jakub Skorupski
Coalition Clean Baltic 44

„Studia Maritima” 49

Bartłomiej Przybyła
Z Quistorpami do Nowego Świata 50

WYBORY 55

Podsumowanie kadencji
2012–2016 i 2016–2020

Waldemar Gos 55

Marek Górski 58

Jacek Styszyński 62

Jacek Buko 64

NAGRODY I WYRÓŻNIENIA 65

UNIwersytet wobec pandemii

Obrady senatu online 69

Pomoc psychologiczna studentów US
dla licealistów 69

Maciej Kowalewski
Miasta w czasie pandemii
– konferencja online „Korona-Miasto” 70

Janina Mękarska
Seminaria online
z profesor Mariną Sbisą 72

Andrzej Skrendo
Radiobelfer z rekomendacją
Komisji Edukacji Narodowej 73

#KoncertowanieNaEkranie 73

Uniwersytet Szczeciński przekazał
darowiznę pieniężną SPSK nr 1
w Szczecinie 74

**Dorota Kostrzewa-Nowak,
Elżbieta Beata Nowak**
W odpowiedzi na pandemię 74

BADANIA

Przełomowe badania z udziałem
naszych naukowców 75

Robert Czerniawski
Działalność krajowa i zagraniczna
Katedry Hydrobiologii US 76

Krzysztof Flasiński
Piszemy encyklopedię
szczeecińskiej prasy 78

Piotr Maliński, Paweł Mikołajewski
Dźwiękowe obrazy z głębin 82

VARIA

Bogdan Matławski
Rzecz o osobach niezwykłych
i ich dziełach 85

SPORT

Nowe władze Klubu Uczelnianego
AZS US 87

Magdalena Szarmach
Nowości Wydawnictwa
Naukowego US 88

Rola interdyscyplinarnych badań środowiska morskiego w światowej i szczecińskiej nauce

8 czerwca 2020 roku po raz dwunasty obchodziliśmy Światowy Dzień Oceanów, który został oficjalnie uznany przez Organizację Narodów Zjednoczonych w 2008 roku. Od ponad dekady zainteresowania różnych organizacji rządowych i pozarządowych coraz częściej ukierunkowane są na badania mórz i oceanów. Te ogólnoświatowe działania stwarzają nadzieje i duże szanse na to, że wciąż jeszcze mało poznany wszechocean doczeka się należnego potraktowania z racji swej olbrzymiej roli, jaką odgrywa w geosystemie.



dr hab. inż. Andrzej Osadczuk, prof. US

p.o. dyrektor
Instytut Nauk o Morzu
i Środowisku US

Ziemia widziana z kosmosu objawia się jako błękitna planeta. To między innymi dlatego, że morza i oceany zajmują ponad 71% jej powierzchni. Śmiało można nazywać nasz glob planetą oceanów. O ile o powierzchni Ziemi wiemy już niemal wszystko, to o głębinach oceanicznych wciąż niewiele, choć kryją one wiele tajemnic. Dzięki metodom zdalnym mamy dokładniej rozpoznaną powierzchnię Marsa niż powierzchnię dna oceanicznego.

Zapewne niewiele osób wie, że pod powierzchnią wód ukryty jest najdłuższy łańcuch górski Ziemi – ciągnący się przez wszystkie oceany system grzbietów śródoceanicznych o łącznej długości ponad 60 tysięcy kilometrów. Na dnie oceanu występuje także największe zagłębienie w powierzchni naszego globu – Rów Mariański (10 994 m p.p.m.). To nie na

ładzie, ale na dnie oceanicznym znajduje się również najwyższe wzniesienie. Licząc od jego podstawy do wynurzającego się szczytu wulkanu Mauna Kea na Pacyfiku, wysokość ta wynosi 10 203 metrów, czyli o 1355 metrów więcej niż wysokość najwyższej góry na lądzie – Mount Everest.

Szeroko rozumiane środowisko morskie – zarówno biotyczne, jak i abiotyczne, szczególnie głębokomorskie – wciąż jest mało zbadane. Tymczasem oceny odgrywają niezwykle istotną rolę w funkcjonowaniu środowiska przyrodniczego Ziemi. Wpływają na jej atmosferę, a tym samym na klimat. To w oceanach wytwarzana jest większość dostępnego tlenu, wykorzystywanego przez różne elementy ziemskich ekosystemów. Morza i oceany pozwalają na utrzymanie różnych gałęzi gospodarki oraz dostarczają żywie-

Podczas konferencji „Marine Geology and Deep Sea Exploration” (Kanton, Chiny). Od lewej: dr hab. Jan Harff, prof. US, dr hab. Joanna Dudzińska-Nowak, dr hab. inż. Andrzej Osadczyk, prof. US, mgr Jakub Miluch (absolwent geologii, aktualnie doktorant w China University of Geosciences w Wuhan), prof. Kevin McCartney (stypendysta Fulbrighta na US, University of Maine at Presque Isle, USA)

Fot. archiwum prywatne

nia. Tak zwane owoce morza, w tym ryby, są podstawowym źródłem białka dla połowy ludności świata, a kilkaset milionów osób utrzymuje się z ich pozyskiwania.

Badania środowiska morskiego stają się coraz ważniejszym elementem ogólnoświatowych badań naukowych. Wyraz temu dała Organizacja Narodów Zjednoczonych, która ogłosiła lata 2021–2030 Dekadą Nauki o Oceanach, mając na uwadze ich olbrzymią rolę w polityce zrównoważonego rozwoju. Nauki te obejmują przede wszystkim takie subdyscypliny naukowe jak: oceanografia fizyczna, oceanografia chemiczna, oceanografia biologiczna, geologia morza czy meteorologia morska.

W 2016 roku w Global Ocean Science Report stwierdzono, że na całym świecie istnieją znaczne różnice w zdolności do prowadzenia morskich badań naukowych. Inicjatywa ONZ ma pomóc w znacznym zniwelowaniu tych dysproporcji, zachęcić do większej współpracy i partnerstwa oraz wpłynąć na zwiększenie funduszy na priorytetowe badania środowiska morskiego. Zdaniem autorów tego przedsięwzięcia, jest dużo do nadrobienia zaległości w kosztochłonnych badaniach morskich. Ich zintensyfikowanie powinno przyczynić się m.in. do odwrócenia trendu wskazującego na pogarszający się stan oceanów i stworzyć lepsze warunki dla zrównoważonego rozwoju oceanów, mórz szelfowych i wybrzeży. Jest to bardzo ważne, gdyż w nadchodzących dziesięcioleciach zmieniający się klimat, rosnąca globalna populacja i liczne czynniki środowiskowe wciąż mogą wywierać negatywny wpływ na środowisko morskie, szczególnie w obszarach przybrzeżnych, które są najbardziej narażone na przyszłe zmiany w oceanie światowym.

SZCZECIŃSKIE BADANIA MORZA

W ten ogólnoświatowy trend wpisuje się działalność naukowa prowadzona w Instytucie Nauk o Morzu i Środowi-



sku, utworzonym decyzją senatu Uniwersytetu Szczecińskiego 1 października 2019 roku. Stanowi ona kontynuację prac badawczych zapoczątkowanych w Instytucie Nauk o Morzu, powstałym w 1990 roku w ramach ówczesnego Wydziału Biologii i Nauk o Morzu, którego dyrektorem był prof. dr hab. Stanisław Musielak (pełnił on tę funkcję do 30 września 2018 roku, wyłączając kadencję 1996–1999, kiedy sprawował funkcję prorektora US ds. rozwoju i współpracy międzynarodowej).

Wraz z restrukturyzacją uczelni i ścisłego powiązania instytutów z dyscyplinami naukowymi kadra Instytutu – już pod nową nazwą – została wzbogacona o siedemnastu pracowników dawnego Wydziału Biologii, deklarujących nauki o Ziemi i środowisku jako swoją dyscyplinę naukową. Aktualnie w Instytucie zatrudnione są 54 osoby na etatach badawczo-dydaktycznych lub badawczych oraz osiem osób na etatach techniczno-inżynierskich (w tym: sześciu profesorów, osiemnastu profesorów US, trzech adiunktów z habilitacją, dwudziestu jeden adiunktów i sześciu asystentów).

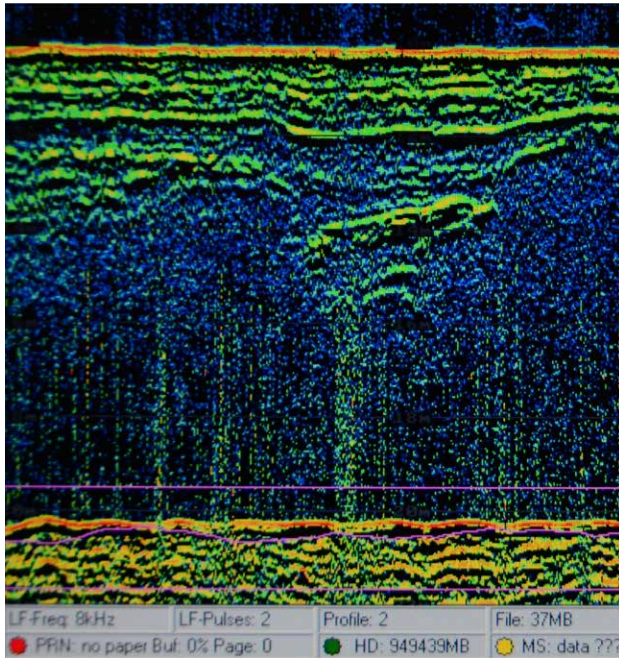
W Instytucie działa piętnaście zespołów badawczych, których aktywność

naukowa związana jest z wieloma subdyscyplinami nauk o Ziemi i środowisku, obejmującymi zarówno przyrodę żywą, jak i nieożywioną. Zespoły korzystają z kilkunastu laboratoriów instrumentalnych: geochemicznego, hydrochemicznego, granulometrii laserowej, sedimentologicznego, preparatyki petrograficznej, mineralogiczno-petrograficznego, geologii inżynierskiej i geotechniki, oceanografii fizycznej, mikroskopii geologicznej i biologicznej, biologii morza, paleobiologii, diatomologicznego, genetycznego, badań nad filogenezą i bioproduktami morskich bentosowych protista, dendrochronologicznego oraz taksonomii roślin i grzybów (grupybadawcze.usz.edu.pl). Instytut dysponuje także niewielkim statkiem naukowo-badawczym „SNB-US-1”, Morską Stacją Brzegową w Międzyzdrojach, Miejską Stacją Meteorologiczną i Muzeum Geologicznym.

Obszerna część prac badawczych Instytutu związanych jest ze środowiskiem morskim – zarówno biotycznym, jak i abiotycznym. Większość z nich dotyczy Morza Bałtyckiego i jego strefy przybrzeżnej, a ich problematyka związana jest takimi zagadnieniami jak: geologia i geomorfologia dna i brzegów Zatoki Pomorskiej i Zalewu Szczecińskiego, geochemia wy-

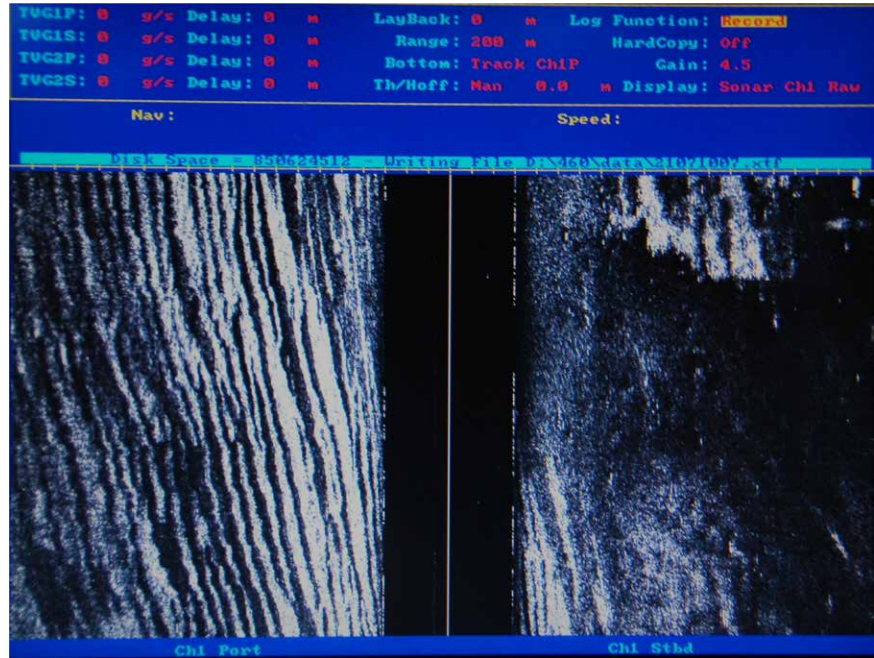
Seismiczny obraz wglębnej struktury dna morskiego Bałtyku uzyskany w trakcie profilowań wykonanych z pokładu niemieckiego statku badawczego RV „Ludwig Prandtl”

Fot. Andrzej Osadczyk



Sonarowy obraz dna Bałtyku Południowego na ekranie komputera w trakcie rejsu badawczego statku „Navigator XXI” w ramach PhD Student Course Baltic Gas „Seismo-acoustic Imaging of Sedimentary and Gas-related Features in the Baltic Sea” (projekt BONUS-169)

Fot. Andrzej Osadczyk



branych elementów ekosystemu obszaru ujścia Odry, ekologia organizmów zasiedlających dno akwenów przybrzeżnych Bałtyku, wieloletnie i sezonowe zmiany poziomu morza, meteorologiczne i hydrologiczne uwarunkowania wezbrań sztormowych u wybrzeży Bałtyku, wykorzystanie metod teledetekcyjnych w analizie dynamiki zmian zachodzących w strefie brzegowej południowego Bałtyku, ocena odporności brzegów morskich na zagrożenia naturalne i antropogeniczne, badania procesów wymiany gazów i aerozoli w strefie brzegowej.

Wiele prac badawczych dotyczy także innych akwenów morskich – Oceanów Atlantyckiego, Spokojnego i Indyjskiego. Związane są one z takimi zagadnieniami jak: biostratygrafia osadów oceanicznych, zmiany w morskiej florze okrzemkowej pod wpływem postępującej antropopresji, rekonstrukcja wahań produktywności tropikalnych i okołobiegunowych wód morskich na podstawie analizy planktonu w osadach oceanicznych, rekonstrukcja

zmian klimatycznych na podstawie fauny otwornicowej raf koralowych, zmienność zespołów bentonicznych różnych ekosystemów morskich z uwzględnieniem gatunków obcych, środowiskowe uwarunkowania sedymentacji płytko- i głębokowodnej w wybranych basenach oceanicznych, rekonstrukcja środowiskowych zmian zachodzących od późnego plejstocenu na szelfie Morza Południowochińskiego, mineralogia i geochemia kongrecji oraz hydrotermalno-diagenetycznych nasokrupień żelazowo-manganowych z wybranych obszarów dna Oceanu Spokojnego.

PROJEKTY BADAWCZE

W 2019 roku w Instytucie Nauk o Morzu i Środowisku były realizowane następujące projekty badawcze związane z morzem, które były finansowane ze źródeł pozauczelnianych (niektóre będą kontynuowane w 2020 roku):

- *The Genus Haslea, new marine resources for blue biotechnology and Aquaculture (GHANA)* (A. Witkowski, R. Gasti-

neau, P. Dąbek, M. Krzywda, E. Górecka) – grant EU HORIZON 2020 (1 602 000 euro);

- *Ewolucja delty Hainan na północno-zachodnim szelfie Morza Południowochińskiego jako reakcja na paleośrodowiskowe zmiany od późnego plejstocenu (ERES)* – grant NCN oraz umowa z Guangzhou Marine Geological Survey w Chinach (J. Harff, A. Osadczyk, M. Tomczak, J. Miluch, R.K. Borówka, Ł. Maciąg, K. Osadczyk, J. Dudzińska-Nowak) – grant NCN OPUS (482 830 zł);
- *Rekonstrukcja wahań produktywności wód powierzchniowych w strefie tropikalnej i okołobiegunowej na przełomie eocenu i oligocenu na podstawie wysokoczułej ilościowej analizy zmienności zespołów fitoplanktonu krzemionkowego oraz zawartości krzemionki biogenicznej w osadach Oceanu Indyjskiego* (J. Witkowski) – grant NCN OPUS (298 074 zł);
- *Kształtowanie wybrzeży klifowych pod wpływem lokalnych i globalnych proce-*

- sów sprawczych ujętych w zróżnicowanych skalach czasowych (P. Terefenko) – grant NCN SONATA (361 420 zł);
- *Temperatura jako czynnik warunkujący biogeograficzne rozmieszczenie okrzemek (Bacillariophyta) i procesy zachodzące w ekosystemach wybrzeży Afryki Południowej w wyniku współczesnych zmian klimatycznych* – grant NCBiR (A. Witkowski, P. Dąbek, E. Górecka, M. Krzywda) (382 500 zł);
 - *Dwadzieścia lat później – zdolność głębokowodnych zespołów meio- i megabentosu do odbudowy struktury i funkcji po antropogenicznym zaburzeniu środowiska osadowego oraz do rekolonizacji zaburzonego obszaru* (T. Radziejewska, B. Wawrzyniak-Wydrowska) – grant NCN OPUS (467 890 zł);
 - *Rekonstrukcja zmian klimatycznych na podstawie fauny otwornicowej raf koralowych z Florida Keys* (A. Binczewska) – grant NCN PRELUDIUM (60 000 zł);
 - *Wpływ żółwi morskich *Caretta caretta* (Linnaeus 1758) na biogeografię okrzemek (Bacillariophyta) w świetle badań na wybrzeżach Morza Śródziemnego* (M. Krzywda) – grant NCN PRELUDIUM (93 200 zł);
 - *Badania eksperymentalne akumulacji lipidów w komórkach morskich okrzemek (Bacillariophyta): wpływ cyklu życiowego, fizjologii i filogenezy* (E. Górecka) – grant NCN PRELUDIUM (89 700 zł).

NIE TYLKO GRANTY

W Instytucie Nauk o Morzu i Środowisku prowadzone są także inne rodzaje aktywności związanej ze środowiskiem morskim – przede wszystkim działania o charakterze monitoringowym dotyczące morskiej strefy brzegowej, do których należą m.in.:

- wykorzystanie Stacji Morskiej Uniwersytetu Szczecińskiego w Międzyzdrojach do systematycznej rejestracji danych meteorologicznych oraz zdalnego monitoringu stanu strefy brzegowej przy pomocy zestawu kamer telewizyjnych oraz pomiarów efek-

tywności rozpraszania energii fal wiatrowych i analizy aktywności procesów erozyjnych (dr hab. P. Terefenko, dr A. Giza, dr T. Olechwir);

- współpraca z Urzędem Morskim w Szczecinie dotycząca opracowania wytycznych i warunków technicznych pozyskania danych ze skanowania laserowego oraz zdjęć lotniczych dla opracowania numerycznych modeli terenu oraz ortofotomapy na potrzeby monitoringu brzegu morskiego (dr hab. J. Dudzińska-Nowak);
- monitoring ekologiczny środowiska morskiego w rejonie budowy Gazoportu w Świnoujściu i w rejonach zrzutu urobku inwestycji Gazoport Świnoujście (dr B. Wawrzyniak-Wydrowska, dr hab. T. Radziejewska).

Od ubiegłego roku realizowany jest projekt pod nazwą *Elektroniczne Centrum Udostępniania Danych Oceanograficznych eCUDO.pl* finansowany z funduszy europejskich w ramach Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa. To przedsięwzięcie pod kierunkiem Instytutu Oceanologii PAN realizuje konsorcjum siedmiu instytucji zajmujących się badaniami na obszarze Bałtyku, wśród których znajduje zespół z Instytutu Nauk o Morzu i Środowisku US kierowany przez dr. Andrzeja Gizę.

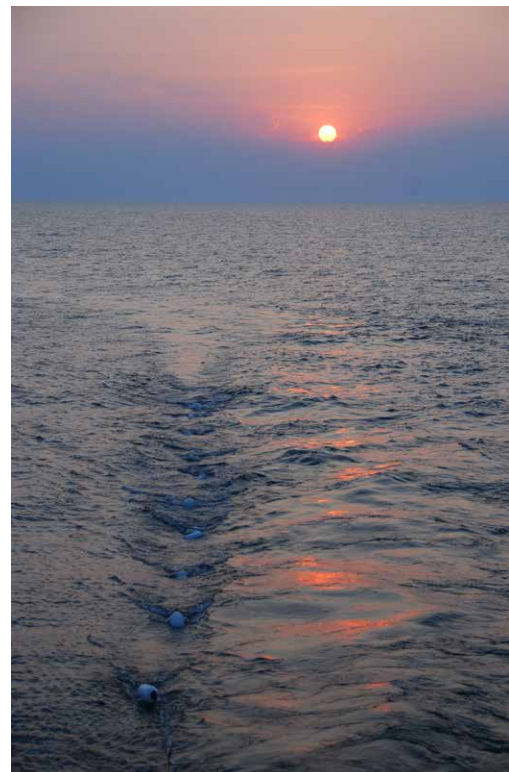
W Stacji Morskiej Uniwersytetu Szczecińskiego w Międzyzdrojach, kierowanej przez dr. Tomasza Olechwira, oprócz monitoringu prowadzona jest także działalność edukacyjna dotycząca środowiska Morza Bałtyckiego oraz jego strefy brzegowej, która jest skierowana do ludności lokalnej i odwiedzających region turystów.

WYRÓŻNIENIA I NAGRODY

O jakości dorobku naukowego pracowników Instytutu Nauk o Morzu i Środowisku świadczy fakt, iż ośmioro z nich w bieżącym roku zostało członkami trzech różnych komitetów naukowych Polskiej Akademii Nauk na kadencję 2020–2023. Członkami Komitetu Badań Morza są: prof. dr hab. Andrzej Witkowski (od 2010

Ciąg hydrofonów odbierających sygnały sejsmiczne odbite od dna (profilowania na Morzu Bałtyckim z pokładu statku „Nawigator XXI”)

Fot. Andrzej Osadczyk



r. członek korespondent PAN), dr hab. Joanna Dudzińska-Nowak (powołana do prezydium Komitetu), dr hab. Teresa Radziejewska, prof. US, oraz dr hab. inż. Andrzej Osadczyk, prof. US. Ponadto członkami Komitetu Badań Czwartorzędu zostali: dr hab. Anna Cedro, prof. US, i prof. dr hab. Ryszard Krzysztof Borówka, a członkiem Komitetu Nauk Geologicznych – dr hab. Jakub Witkowski, prof. US.

Pracownicy INoMiŚ są też członkami licznych międzynarodowych stowarzyszeń naukowych związanych z badaniami morza: International Society for Diatom Research, Commission on Coastal Systems of the International Geographical Union, Subcommission for the Eurosiberian Holocene, Commission for the Study of the Holocene International Union for Quaternary Research, European Union for Coastal Conservation, International Association for Mathematical Geology, European Geosciences Union, Coastal Education and Research Foundation, International Association of Biological Oceanography, Baltic

W trakcie profilowań wydm łąbskich z użyciem georadaru. Na zdjęciu od lewej: Agnieszka Strzelecka, doktorantki z Uniwersytetu w Hamburgu, prof. dr hab. Ryszard K. Borówka

Fot. Andrzej Osadczyk



Warsztaty terenowe na równi pływowej Morza Wąttów (północno-zachodnie Niemcy) zorganizowane przez Instytut Senckenberg am Meer Wilhelmshaven, Hamburg

Fot. Andrzej Osadczyk



Marine Biologists, International Deep Sea Biology Society.

Kilku pracowników naukowych Instytutu zostało laureatami Zachodniopomorskich Nobli przyznawanych w kategorii nauk o morzu. W 2014 roku nagrodę otrzymał zespół pod kierunkiem prof. dr hab. Andrzeja Witkowskiego (dr Diana Krawczyk, dr Sławomir Dobosz, mgr Chunlian Li, mgr Przemysław Dąbek), w roku 2015 – zespół pod tym samym kierownictwem (mgr Chunlian Li, mgr Przemysław Dąbek), w roku 2017 roku – zespół pod kierunkiem dr. Nickolaia Davidovicha (dr Romain Gastineau, prof. dr hab. Andrzej Witkowski), w roku 2018 – zespół pod kierunkiem dr. Dominika Zawadzkiego (mgr inż. Łukasz Maciąg, prof. dr hab. Ryszard Kotliński).

Wyjątkową nagrodę – „International Scientific and Technological Cooperation Award of the People’s Republic of China” – otrzymał w 2014 roku zatrudniony w Instytucie od 12 lat niemiecki naukowiec dr hab. Jan Harff, prof. US. Jest to najwyższe wyróżnienie przyznawane przez prezydenta Chińskiej Republiki Ludowej tym zagranicznym naukowcom lub organizacjom, które w istotnym

stopniu przyczyniły się do współpracy naukowej i technologicznej z Chinami. Po raz pierwszy w dwudziestoletniej historii tej nagrody dostał ją naukowiec reprezentujący geologię morską, a właściwie nawet ogólną geologię.

W 2017 roku *Encyclopedia of Marine Geosciences*, której jednym z czterech redaktorów był Jan Harff, otrzymała przyznaną corocznie przez Geoscience Information Society nagrodę za najlepszą publikację poświęconą naukom o Ziemi (Mary B. Ansari Best Geoscience Research Resource Work Award). Udział w tworzeniu treści encyklopedii miała także piątka innych pracowników Instytutu: Halina Kowalewska-Kalkowska, Roman Marks, Andrzej Osadczyk, Jakub Witkowski i Anna Binczewska.

W 2017 roku komitet sterujący międzynarodowej organizacji InterRidge, zajmującej się promocją interdyscyplinarnych międzynarodowych badań dna oceanu, jednogłośnie zdecydował o przyznaniu Polsce statusu członka korespondencyjnego. Reprezentantem odpowiedzialnym za kontakt z organizacją została dr hab. Teresa Radziejewska, prof. US.

PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ

Oprócz kontynuacji niektórych z wyżej wspomnianych grantów w Instytucie będą realizowane w kolejnych latach także inne prace badawcze związane ze środowiskiem morskim. Zespół Geologii i Paleogeografii będzie kontynuował badania, których celem jest rekonstrukcja zmian środowiskowych, ze szczególnym uwzględnieniem Niżu Polskiego i strefy brzegowej południowego Bałtyku na podstawie analizy osadów różnych środowisk sedymentacyjnych (morskich, lagunowych, jeziorno-bagiennych, fluwialnych i eolicznych).

Zespół Geologii Morza prowadzi badania mineralogiczno-geochemiczne osadów i kopalin mineralnych wybranych basenów oceanicznych, w tym: konkrecji Fe-Mn z Bałtyku, hydrotermalno-diagenetycznych naskorupień Mn-Fe ze strefy rozrostu dna oceanicznego Cocos-Nazca oraz z obszaru Clarion-Clipperton na Pacyfiku.

Prace kilku innych zespołów badawczych związane z morską strefą brzegową skupią się na takich zagadnieniach jak: morfologitodynamika brzegu, krótko- i długoterminowa zmienność warunków hydro-

Pobór próbek do badań z rdzenia osadów pochodzącego z wiercenia na szelfie Morza Południowochińskiego (projekt ERES, 2017). Od lewej: Jakub Miluch (absolwent geologii, obecnie doktorant na Uniwersytecie w Wuhan), Łukasz Maciąg, Chun Li (pracownik GMGS), Ping Zhao (doktorantka z Wuhan), pracownik techniczny GMGS

Fot. Andrzej Osadczuk



logicznych w strefie brzegowej, procesy wymiany gazów i aerozoli w strefie brzegowej Bałtyku oraz właściwości optyczne wody morskiej.

Zespół Oceanografii Biologicznej będzie prowadził badania dotyczące zmienności zespołów bentonicznych różnych ekosystemów morskich, ze szczególnym uwzględnieniem gatunków obcych i zespołów otwornicowych (*Foraminifera*).

Do Narodowego Centrum Nauki zostały złożone trzy wnioski o finansowanie badań związanych z morzem (dwa

w konkursie OPUS 18 i jeden w konkursie Norweskiego Mechanizmu Finansowego 2014–2020), a do Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej wnioski o sfinansowanie kosztów wymiany naukowców w ramach bilateralnej współpracy polsko-chińskiej. W przygotowaniu są trzy kolejne wnioski do NCN.

W ubiegłym roku w Instytucie Nauk o Morzu zrodziła się inicjatywa dużego międzynarodowego projektu badawczego pod roboczą nazwą *Eurasian Marginal Seas – Past and Future*. Pod patronatem dwóch

organizacji – International Association for Mathematical Geosciences i International Union of Geological Sciences – miałyby on być realizowany przez naukowców reprezentujących ośrodki badawcze z Polski, Niemiec, Chin, Hiszpanii, Włoch, Kanady, Malezji, Rosji i Stanów Zjednoczonych. Projekt dotyczy kilku mórz otaczających kontynent euroazjatycki, w tym m.in. Morza Bałtyckiego. Jego celem mają być porównawcze badania geosrodowiskowe dotyczące mórz przybrzeżnych i systemów ujść rzecznych w kontekście zarządzania strefami przybrzeżnymi w świetle zachodzących globalnych zmian klimatycznych. W listopadzie ubiegłego roku w chińskim Kantonie odbyło się spotkanie robocze ekspertów, którzy mają pełnić role liderów grup roboczych z wymienionych wyżej krajów. Dokonano już pierwszych ustaleń oraz powołano grupę inicjatywną pod kierunkiem dr. hab. Jana Harffa, prof. US, która ma przygotować stosowne wytyczne dla poszczególnych grup roboczych z przydziałem określonych zadań. ♦

Strona internetowa Instytutu Nauk o Morzu i Środowisku: nms.usz.edu.pl

W badaniach morskich Instytut Nauk o Morzu i Środowisku współpracuje z wieloma instytucjami zagranicznymi: z Niemiec (Helmholtz-Zentrum Geesthacht Institute of Coastal Research, Alfred Wegener Institute for Polar and Marine Research, MARUM Bremen, Hamburg University of Technology, Fraunhofer Institute Dresden, Federal Agency for Nature Conservation), Wielkiej Brytanii (University College of London, University of Southampton, National Oceanography Centre), Chin (Guangzhou Marine Geological Survey, China University of Geosciences w Wuhan, Sun Yat-Sen University, Yantai Institute of Coastal Zone Research), USA (University of Texas, Yale University, Duke University), Portugalii (Centro de Investigação Marinha e Ambiental, Universidade do Algarve), Hiszpanii (University of Cadiz, Department of Earth Sciences), Walii (University of Wales, Trinity St David), Norwegii (Uni Research Climate, Bjerknes Centre for Climate Research), Danii (Greenland Climate Research Centre, Greenland Institute of Natural Resources), Rosji (Shirshov Institute of Oceanology of Russian Academy of Sciences), Litwy (Faculty of Chemistry and Geosciences, Vilnius University, Institute of Geology and Geography, Nature Research Centre, Vilnius), Estonii (Institute of Ecology, Tallinn University), RPA (South African Environmental Observation Network, Nelson Mandela University), Turcji (Kütahya Dumlupınar University, Istanbul) i Wietnamu (Saigon University Ho Chi Minh).

Aktywność popularyzatorska Stacji Morskiej Uniwersytetu Szczecińskiego

Stacja Morska Uniwersytetu Szczecińskiego w Międzyzdrojach (SMUS) to placówka funkcjonująca od 2012 roku, ale jej historia wiąże się z powstaniem w 1990 roku Instytutu Nauk o Morzu (INoM), funkcjonującego obecnie jako Instytut Nauk o Morzu i Środowisku w strukturze Wydziału Nauk Ścisłych i Przyrodniczych Uniwersytetu Szczecińskiego. Oprócz eksperymentalnych badań naukowych w programie działania SMUS istotną rolę odgrywa edukacja ekologiczna związana głównie ze środowiskiem morskim.



dr Tomasz Olechwir

kierownik
Stacja Morska US

W ramach działalności edukacyjno-ekologicznej zorganizowano wiele akcji popularyzatorskich. W warsztatach, wykładach, prelekcjach oraz w akcjach promocyjnych, jak również w edukacyjnych imprezach plenerowych uczestniczyło ponad sześć tysięcy osób, w tym uczniowie gimnazjów, szkół podstawowych i średnich, studenci różnych uczelni wyższych, przewodnicy turystyczni, przedstawiciele społeczności lokalnej, a także – w trakcie sezonu letniego – koloniści i wczasowicze.

Od początku funkcjonowania realizowano następujące cele edukacyjne:

Propagowanie wiedzy o Bałtyku w formie konkursów i gier terenowych:

1. Celem tego zadania było poszerzenie wiedzy z zakresu środowiska morskiego i strefy brzegowej

morza. Większość przeprowadzonych warsztatów kończyła się konkursem lub quizem.

Jedną z praktycznych form weryfikacji stopnia opanowania przekazywanej wiedzy o morzu był cyklicznie organizowany od 2015 roku konkurs ze znajomości organizmów morskich „Piaskowe potwory z głębin”, przeprowadzony na plaży w Międzyzdrojach w sąsiedztwie Stacji Morskiej US. Jednym z głównych zadań było wykonanie przez każdego z uczestników rzeźby z piasku przedstawiającej wybranego przedstawiciela fauny morskiej.

2. Działania edukacyjne związane z nadmorskimi obszarami Natura 2000.

W ramach realizacji tego zadania członkowie koła naukowego „Horyzont” (Ewa Górecka, Marta

Przecięcie wstęgi przez starostę powiatu kamińskiego B. Kiryłuk, burmistrza Międzyzdrojów L. Dorosza, prezesa WFOŚiGW J. Chrzanowskiego, dziekana WNoZ prof. dr. hab. R.K. Borówkę, rektora US prof. dr. hab. E. Włodarczyka

Fot. archiwum Stacji Morskiej US



Ryba stworzona podczas akcji ekologicznej Sprzątanie Bałtyku

Fot. archiwum Stacji Morskiej US



Krzywda) oraz pracownik Wolińskiego Parku Narodowego Jacek Misiak przy udziale dr hab. Teresy Radziejewskiej, prof. US, oraz dr. hab. Tomasz Łabuza zrealizowali następujące warsztaty:

- *Czy życie na wydmach to fatamorgana?* - na temat bioróżnorodności i procesów kształtujących wybrzeża niskie. Prezentację dr. hab. Tomasz Łabuza dopełniła sesja terenowa, na której przedstawiono rodzaje wydmy i przykłady roślinności chronionej oraz sposoby jej ochrony. Uczestnicy mieli możliwość bezpośredniego zapoznania się z metodami określania szerokości i wysokości plaży oraz stopnia jej zanieczyszczenia, a także zaobserwowania skutków niszczenia roślin wydmy.
- *Zawieszona w toni i czyhające na dnie* - wykład wprowadzający na temat

ichtiofauny Bałtyku wygłosiła dr hab. Teresa Radziejewska. Część praktyczną zajęć (rozpoznanie gatunków ryb bałtyckich i wykonywanie wzorców wielkości ryb chronionych) przeprowadzili studenci koła naukowego.

- *W pogoni za biegusem* - zajęcia prowadzone przez doświadczonych zachodniopomorskich ornitologów Marka Dylawerskiego i Jacka Misiaka, poświęcone chronionym obszarom

wybrzeża Bałtyku. Uczestnicy mieli możliwość obserwacji i rozpoznawania ptaków strefy brzegowej Bałtyku i wybranych gatunków zwierząt w terenie.

DZIEŃ ZIEMI

Obchodzony w kwietniu Dzień Ziemi co roku jest okazją, aby przybliżyć ważną rolę, jaką w ekosystemie Ziemi pełni Morze Bałtyckie. Stacja Morska jako pierwsza w gminie Międzyzdroje szerzej rozpropa-

Stacja Morska US wraz z wieżą obserwacyjną

Fot. archiwum Stacji Morskiej US



gowała to wydarzenie. Już od 2012 roku popularyzacja wiedzy ekologicznej realizowana była w postaci gier terenowych połączonych z praktycznymi zadaniami o tematyce ekologicznej.

W 2018 roku został zorganizowany piknik naukowy, w trakcie którego zaprezentowano następujące tematy:

- *Wolin - historia (geologicznie) prawdziwa* - wykład przeprowadzony przez dr. hab. Andrzeja Osadczyka.
- *Co mówią skały?* - zajęcia praktyczne na temat odczytywania przeszłości geologicznej zapisanej w skałach, przeprowadzone przez dr. Kamilę Mianowicz.
- *Aerozole morskie - skąd się biorą, co w sobie mają, i co nam dają* - warsztaty przygotowane przez dr. hab. Romana Marksa.
- *Klimatycznie na plaży - czyli kiedy obracamy się na drugi boczek, a kiedy uciekamy w cień* - warsztaty ukazujące wpływ warunków pogodowych, w tym promieniowania słonecznego na zdrowie człowieka, przygotowane przez piszącego te słowa.

- *Jak mewa „sędzie”, to pogoda będzie - czym jest prognoza pogody, jak ją weryfikujemy?* - wykład dr. Szymona Walczakiewicza zawierał praktyczne informacje przydatne do samodzielnego przewidywania pogody i zachowania się w przypadku ekstremalnych stanów pogody.
- *Giganci z przeszłości - geologiczne przedszkole dla najmłodszych* - zabawa prowadzona przez studentów geografii przybliżająca świat wymarłych gadów związanych z morzem.

Stacja Morska Uniwersytetu Szczecińskiego promuje także nowe technologie, czego przykładem była organizacja w 2013 roku forum *Demokracja energetyczna* na temat rozproszonej energetyki odnawialnej. W spotkaniu wzięli udział działacze organizacji ekologicznych, lokalni działacze samorządowi, przedstawiciele świata nauki, wśród nich autorytety w zakresie energooszczędnego budownictwa, m.in. dr inż. Ludomir Duda i dr inż. Karolina Kurtz-Orecka oraz lokalni przedsiębiorcy.

Ważną rolę w działalności edukacyjnej SMUS odgrywają akcje ekologiczne zarówno realizowane na miejscu we współpracy z lokalną społecznością, jak i ogólnopolskie oraz międzynarodowe, czego przykładem było sprzątanie realizowane w latach 2012-2015 we współpracy z fundacją „Nasza Ziemia”. Akcja prowadzona była pod hasłem przewodnim „Bałtyk może być czysty i bioróżnorodny” i polegała na przejściu polskiego brzegu od Międzyzdrojów do Helu i przeprowadzeniu kampanii informacyjnej dotyczącej śmieci na plaży. Przy okazji dokonywana była inwentaryzacja gospodarki odpadami na polskich plażach. Finał akcji miał miejsce w Stacji Morskiej Uniwersytetu Gdańskiego na Helu.

Partnerstwo w kampanii „Race For Baltic”, której celem było zwrócenie uwagi na problemy ekosystemu Morza Bałtyckiego i potrzebę wzmocnienia jego ochrony. Uczestnicy przez cały czas trwania akcji zbierali podpisy pod petycją do bałtyckich ministrów środowiska, z wezwaniem do działania na rzecz ochrony poprzez poparcie zapisów Bałtyckiego Planu Działań przygotowanego przez Komisję Helsińską (HELCOM).

Bardzo ważnym wydarzeniem była współorganizacja Międzynarodowej Szkoły Letniej (BSP Science Camp), której partnerami byli: Unesco Baltic Sea Project - Denmark i Leibniz-Institut für Ostseeforschung Warnemünde.

Uczestnikami było 45 uczniów z siedmiu państw bałtyckich oraz piętnastu nauczycieli. W programie zajęć znalazły się takie zagadnienia, jak badania bioróżnorodności strefy brzegowej, zawartości plastiku w piasku morskim czy inwentaryzacja przyrodnicza wybrzeża Bałtyku.

Co roku Stację Morską Uniwersytetu Szczecińskiego odwiedza kilkaset osób, są to w większości uczniowie szkół ponadpodstawowych. Często też jest to ich pierwszy kontakt z naukami o morzu, co niekiedy ma znaczenie przy wyborze studiów. ♦

Europa bałtycka?

Bałtyk – pojmowany nie tylko jako morze, lecz obejmujący też kraje nad nim położone – wzbudza zainteresowanie badaczy reprezentujących kilka dyscyplin naukowych, a także publicystów i czasami zwykłych śmiertelników. Chociażby z tego powodu warto przeanalizować fakty z historii tego obszaru i pokusić się o próbę odpowiedzi na pytanie: czy Bałtyk stanowił (lub jeszcze stanowi) pewien spójny obszar nie tylko od strony geograficznej, czy raczej był (i jest nadal) wyłącznie pojęciem geograficznym.

Jednym z podstawowych dylematów, jakie pojawiają się w przypadku próby wyróżnienia tego obszaru, tj. akwenu i krajów nad nim leżących, jest jego nazwa. W rozważaniach polskich historyków zamiennie używa się przynajmniej trzech terminów, a mianowicie: *region bałtycki*, *strefa bałtycka* lub *Europa bałtycka*.

Dla niemieckich badaczy to przede wszystkim *Ostseeraum* (obszar/region bałtycki), a u Rosjan na określenie niektórych państw położonych nad Bałtykiem ukuto termin *Pribaltica*. Przy analizie tych określeń można wymieniać przesłanki przemawiające za którymś z nich, ale można także znaleźć sporo argumentów przeczących takiemu nazewnictwu.

Spróbujmy dokonać przeglądu opinii i faktów pojawiających się na przestrzeni wieków na temat funkcjonowania kulturowego, politycznego i ekonomicznego Bałtyku, jak i krajów nad nim położonych, które skłaniają do stosowania terminu „Europa bałtycka”.

Dwudziestowieczny francuski badacz dziejów morskich Europy Michel Mollat du Jourdin zauważa, że „płatanina lądów i mórz jest niewątpliwie najbardziej uderzającą cechą Europy oglądanej z lotu ptaka (...) W sercu kontynentu europejskiego Morze Bałtyckie i Morze Śródziemne są wobec siebie odpowiednikami, w jakich różnice równoważą się z podobieństwami (...) Niewątpliwie czworoboczny masyw Półwyspu Iberyjskiego w niczym nie przypomina wąskiej, wystrzępionej sylwetki Półwyspu Jutlandzkiego (...) Żeglowanie w cieśninach duńskich, pokonanie

Cieśniny Gibraltarskiej czy też przelot samolotem nad nimi pozwala doceniać ich znaczenie i rolę. Analogie i różnice rzucają się w oczy¹. Samo podniesienie rangi Morza Bałtyckiego i porównanie go do Śródziemnego, od którego jest zresztą siedmiokrotnie mniejsze, stanowi swego rodzaju nobilitację.

Mimo tak pozytywnej w swej wymowie refleksji o Bałtyku w mentalności współczesnych mieszkańców Europy tylko Morze Śródziemne występuje w roli żywiciela Europy starożytnej i średniowiecznej. Na ziemiach rozpostartych właśnie wokół tego basenu rodziły się wszelkie prądy umysłowe, które ożywiały nie tylko świat śródziemnomorski, lecz całą Europę i promieniowały na Azję i Afrykę. Takiej roli Bałtyk jednak nie odegrał. W odróżnieniu od Morza Śródziemnego nigdy w swoich dziejach nie znalazł się on w jednym organizmie państwowym, choć znajdujemy w historii przykłady wielu działań zmierzających do powstania takiego tworu, jak chociażby trwające w wieku XVI i XVII walki pomiędzy Szwecją, Danią, Rzeczpospolitą i – potem – Rosją o *Dominium Maris Baltici*, których celem było przekształcenie Bałtyku w morze wewnętrzne jednego z tych państw².

Inny znakomity francuski znawca dziejów gospodarki i kultury śródziemnomorskiej i dziejów cywilizacji – Fernand Braudel – był sceptyczny wobec poszukiwań podobieństw pomiędzy Bałtykiem a Morzem Śródziemnym. Wręcz przeciwnie, dostrzegał kolosalne różnice między ciepłym Morzem Śródziemnym, nazywanym *Mare Internum*, a zimnymi akwe-



prof. dr hab.
Edward Włodarczyk

rektor
Uniwersytet Szczeciński
Instytut Historyczny US

Olaus Magnus, *Carta Marina*

Źródło: commons.wikimedia.org



nami zewnętrznymi Północy: Kanałem La Manche, Morzem Północnym i Bałtykiem. Te różnice wynikają zarówno z uwarunkowań naturalnych, jak charakteru mieszkańców. Zdaniem F. Braudela podział ten został na trwałe pogłębiony przez protestantyzm, a wynikał on głównie z uwarunkowań cywilizacyjnych³.

Według moich rozpoznawczych Braudel jest zbyt łaskawy dla Morza Śródziemnego i zbyt krytyczny dla północy Europy, w tym dla Bałtyku, bagatelizując chociażby fakt istnienia Hanzy czy roli tej części Starego Kontynentu w XVI-XVIII

wieku jako jego spichlerza. W jednym Braudel ma rację – obszar Bałtyku nie był kolebką cywilizacji zachodniej, a raczej, jak chce tego inny badacz dziejów cywilizacji Arnold Toynbee, został przez tę cywilizację „usynowiony”. Świetny znawca dziejów światowej żeglugi i zarazem autor Michael North w swojej *Historii Bałtyku* dowodzi, że położonych jest nad nim kilka różnorodnych regionów nietworzących bynajmniej wspólnoty, lecz toczących ze sobą w przeszłości ostrą rywalizację⁴.

Jeżeli chcemy stosować pojęcie „Europy bałtyckiej”, nie możemy raczej zawęzić

jej zastosowania tylko do geograficznego zasięgu samego Morza Bałtyckiego. W literaturze poświęconej dziejom Bałtyku spotykamy się z opinią, że Morze Północne w sensie geograficzno-hydrologicznym i ekonomicznym było przedpolem Morza Bałtyckiego⁵. To twierdzenie jest według mnie zbyt jednostronne, bowiem bliższa prawdzie wydaje się ocena, że Morze Północne i Bałtyk razem stanowiły na północy Europy odpowiednik Morza Śródziemnego, zwłaszcza pod względem ekonomicznym⁶.

MARE CLAUSUM CZY MARE LIBERUM?

W rozważaniach historycznych pojawiało się pytanie: czy Bałtyk w przeszłości był *mare clausum* czy *mare liberum*? W długim okresie (1429–1857) charakter tego akwenu żeglugowego możemy określić jako *mare clausum*. Podstawową przyczyną było, o czym będzie mowa w dalszej części, ustanowienie i konsekwentne wybieranie przez Danię ceł w Sundzie. Stanowiły one poważne źródło dochodu duńskiego skarbu królewskiego. Nawet potężna Hanza musiała się z tym procederem pogodzić i udało się jej uzyskać dla swoich członków tylko małe zniżki.

Warto może jeszcze przytoczyć mało znany fakt z historii Polski. Szwecja – po rozejmie zawartym z Rzeczpospolitą w Starym Targu (Altmark) w 1629 roku – w latach 1630–1635 pobierała wysokie cła od handlu gdańskiego, które rocznie przynosiły kilkaset tysięcy talarów. Umożliwiło to Szwedom pokrywanie kosztów udziału w wojnie trzydziestoletniej w Niemczech i jednocześnie bycie wiernymi zasadzie wypowiedzianej przez króla Gustawa Adolfa do kanclerza Oxenstierny: „Bellum se ipsum alit” („Wojna musi żywić się sama”). Wojna rzeczywiście „żywiła się” sama, ale strumień pieniędzy płynął z handlu gdańskiego. Dodajmy, że wcześniej, ale także później, Polska nie była w stanie wyegzekwować jakichkolwiek opłat (ceł) od handlu gdańskiego.

Przez kilka wieków Bałtyk był morzem zamkniętym, gdyż kontrolę nad ruchem statków i towarów sprawowało jedno państwo – Dania, która wykorzystywała fakt panowania i posiadania w swoim władztwie cieśnin duńskich. Wprawdzie owa kontrola nie oznaczała restrykcji politycznych, ale miała wyraźnie charakter ekonomiczny.

ZWIĄZEK HANZEATYCKI

Europa bałtycka na trwałe do wartości cywilizacji wniosła sposób organizacji nie tylko handlu morskiego, ale miast handlowych – Związek Hanzeatycki, popularnie nazywany Hanzą. Ten związek miast handlowych Europy Północnej możemy oceniać nie tylko z perspektywy historycznej, ale i pokusić się o refleksję w kontekście

funkcjonowania współczesnej Unii Europejskiej. Narodziny i rozwój Hanzy nastąpiły w drugiej połowie XII wieku; były one skutkiem zakończenia powolnego procesu kształtowania się dawnych miast i związane były z początkiem zakładania nowych ośrodków. Hanza – jako związek tychże miast – swym zasięgiem wykraczała poza geograficzny obszar Bałtyku⁷.

Dawne miasta hanzeatyckie, których było prawie dwieście (od Zatoki Fińskiej po Zuider Zee), leżały na obszarze ośmiu dzisiejszych państw (Niemiec, Polski, Holandii, Belgii, Rosji, Łotwy, Estonii i Szwecji). Najważniejsze cztery kantory handlowe Hanzy, jak również trzydzieści pomniejszych, znajdowały się w dzisiejszej Anglii, Szkocji, Norwegii, Portugalii, Białorusi, Finlandii, Litwie, Danii i Francji. Jeśli dodamy do tego fakt, że kupcy hanzeatyccy handlowali z wieloma innymi państwami – między innymi z Czechami, Węgrami, Austrią, Hiszpanią czy miastami włoskimi – to możemy stwierdzić, że Hanza pod względem struktury i sieci powiązań handlowych była organizacją europejską.

Zwróćmy jeszcze uwagę na funkcjonowanie specjalnego organu tej organizacji w postaci Hansetagu, tj. zjazdu generalnego, w którym uczestniczyli przedstawiciele miast-członków. Choć zwoływany nieregularnie, Hansetag pod każdym względem stanowił najwyższą władzę tej ponadpaństwowej wspólnoty.

To, że Związek Hanzeatycki tak długo pozostawał tak silny i dobrze prosperujący, wynikało z jednej strony z organizacyjnej spójności, a z drugiej – z uwarunkowań ekonomicznych. Ówczesna Europa Hanzy po prostu potrzebowała. W warunkach międzynarodowej koniunktury ekonomicznej XIII i XIV wieku tylko zrzeszenie kupców i miast kupieckich zdolne stało się do zapanowania nad handlem północnej Europy.

Europejski wymiar handlu hanzeatyckiego możemy uznać za bezsporny. Konkurencyjność kupców hanzeatyckich wynikała z olbrzymiego popytu na środkowo- i zachodnioeuropejskich rynkach oraz z przewagi technicznej floty handlowej jej członków nad konkurentami z portów angielskich i niderlandzkich. Handel hanzeatycki obejmował nie tylko dobra

konsumpcyjne, ale w dużym stopniu surowce i towary uszlachetnione, których potrzebowało rozwijające się europejskie rzemiosło.

NIDERLANDYZACJA

W dziejach Europy bałtyckiej na początku XVI stulecia uwidoczniła się trwająca do początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku dominacja jednego z państw. Zwykle mówiąc o dominacji w XVI i XVII wieku, wskazuje się na Szwecję. Jej ówczesna pozycja wynikała jednak z realizacji pewnych założeń politycznych. Natomiast w obszarach ekonomii, urbanistyki czy sztuki artystycznej możemy stwierdzić, że w Europie bałtyckiej w tym samym czasie dominowały jednak Niderlandy. Jak doszło do „niderlandyzacji” tej strefy?⁸ Otóż zapotrzebowanie Europy Zachodniej na zboże sprawiło, że rolę pośrednika w tym handlu zaczęły odgrywać właśnie Niderlandy. Stworzony został system zależności między kupcami niderlandzkimi a bałtyckimi z różnych miast portowych; ci ostatni stawali się zwykle agentami tych pierwszych. Niderlandy korzystały nie tylko ze zboża wywożonego z krajów bałtyckich, ale również z drewna, smoły, lnu i konopi, które wykorzystywano do budowy statków. Kupcy niderlandzcy opanowując pod koniec XVI wieku niemal w całości bałtycki handel zbożem i drewnem, wykorzystali klęskę nieurodzaju w Europie Zachodniej i kontrolowali nie tylko praktycznie wszystkie dostawy na jej rynek, lecz również import do Europy bałtyckiej towarów luksusowych.

Czynnikiem „niderlandyzacji” Europy bałtyckiej było również osadnictwo. Nad Bałtyk napłynęły cztery grupy ludności: chłopci, rzemieślnicy, kupcy i artyści. Napływ ludności wiejskiej wiąże się z tzw. osadnictwem olenderskim. Fryzyjczy i mennonici osiedlali się w Prusach Królewskich, głównie na Żuławach Wiślanych. Od połowy XVIII wieku to osadnictwo na ziemiach polskich przesunęło się w górę biegu Wisły.

Kolejnymi emigrantami niderlandzkimi byli rzemieślnicy, którzy w Gdańsku i Królewcu zmodernizowali rzemiosło tekstylne. Dzięki nim powstawały nowe tkalnie jedwabiu i warsztaty koronkar-

skie. Ciekawą grupę stanowili też kupcy niderlandzcy, którzy szczególnie interesowali się Gdańskiem – liczba tzw. faktorów zawierających w imieniu firm amsterdamskich umowy urosła w tym mieście w końcu XVII wieku do kilkudziesięciu.

Ostatnią i najbardziej interesującą grupę stanowili architekci, artyści (malarze) i twórcy rzemiosła artystycznego, którzy znajdowali zleceniodawców w Gdańsku, Kopenhadze i w miastach szwedzkich. Obwarowania i fortyfikacje miast portowych położonych nad Bałtykiem powstawały zgodnie z najnowszymi tendencjami panującymi w Niderlandach. W Gdańsku, w którym specjalistów holenderskich od fortyfikacji zatrudniano od połowy XVI stulecia, a szczególne zasługi w tej dziedzinie mieli Korneliusz Jansen i Piotr van Perceval, obaj działający w końcu pierwszej połowy XVII wieku⁹. Nie możemy też zapominać o zasługach żeglarzy i wydawców holenderskich w przygotowywaniu map tras żeglownych na Bałtyku od początku XVI stulecia¹⁰.

Owa „niderlandyzacja” Bałtyku toczyła się obok szwedzkich prób zdominowania politycznego państw i księstw leżących nad Bałtykiem. Aspiracje szwedzkie swoje apogeum osiągnęły na przełomie XVII i XVIII wieku. Po przegranej wielkiej wojnie północnej i wskutek nacisku nowej rodzącej się potęgi – Rosji Piotra I – Szwecja zmuszona została do zaniechania swoich planów przekształcenia Bałtyku w morze wewnętrzne. Ostateczny kres tego panowania na południowym wybrzeżu Bałtyku położył kongres wiedeński w 1815 roku, odbierając Szwecji m.in. Pomorze Przednie.

Proces liberalizacji handlu zainicjowany po wojnach napoleońskich spowodował wzrost znaczenia innego państwa – Wielkiej Brytanii. Rynkiem angielskim przy eksporcie płodów rolnych i drewna zainteresowane były nie tylko pruskie porty bałtyckie, ale także Szwecja. To za sprawą Anglii i przy jej największym udziale finansowym w odszkodowaniach dla Danii zostały zniesione w 1857 roku cła w Sundzie. Ważność Anglii w rozwoju handlu

bałtyckiego i przemysłu w miastach portowych południowego Bałtyku potwierdzali swoją obecnością na tym obszarze liczni kupcy i przemysłowcy. Niektórzy z nich na trwałe wpisywali się w życie gospodarcze tych miast, głównie Królewca i Kłajpedy, ale także Gdańska i Elbląga. Warto może przypomnieć jeszcze, że niektóre porty bałtyckie (w tym także Szczecin) niemal przez całe XIX stulecie były importerami angielskiego węgla.

W II połowie XIX stulecia widoczne stawało się coraz gorsze położenie całej strefy bałtyckiej w stosunku do produjących potęg gospodarczych, biorących udział w wielkim handlu światowym i utrzymujących połączenia z koloniami. Bałtyk wyraźnie tracił na znaczeniu. Niemcy swoją politykę kolonialną i wielki handel światowy realizowali przez porty w Hamburgu i Bremie, a nie przez bałtyckie. Kraje skandynawskie w handlu kolonialnym miały również znikomy udział.

W drugiej połowie XIX stulecia w handlu bałtyckim dominującą pozycję zajęli Niemcy, chociaż wymiana handlowa w strefie bałtyckiej stanowiła stosunkowo niewielką część wymiany zagranicznej Rzeszy (w 1913 roku w imporcie – 18%, w eksporcie – 15%). Istotne stało się umocnienie pozycji Hamburga i Bremy kosztem pozostałych portów, do czego w walnie przyczyniło się otwarcie w 1895 roku Kanału Kilońskiego.

STREFA PRZEJŚCIOWA

Wydaje się, że w okresie dwudziestolecia międzywojennego nastąpiła dezintegracja Europy bałtyckiej, co szczególnie widoczne jest na poniższym przykładzie. W tomie czwartym *Historii dyplomacji polskiej*, obejmującym okres międzywojnia, podrozdział omawiający stosunki polsko-skandynawskie ma znamienity tytuł: *Obrzeża polskiej dyplomacji*. W całości kształcie tych stosunków odległe miejsce zajmują kontakty polityczne, nieco więcej natomiast więcej uwagi poświęcano zagadnieniom gospodarczym¹¹.

Po II wojnie światowej po raz kolejny zmieniła się sytuacja polityczna i położe-

nie geopolityczne Europy bałtyckiej – stała się ona strefą niekwestionowanych wpływów Związku Radzieckiego. Jego apetyty na kontrolowanie tej części Europy były zresztą jeszcze większe, o czym świadczyła chociażby przejściowa obecność (niemal do końca 1946 roku) wojsk Armii Radzieckiej na Bornholmie¹². Konsekwencje dominacji rosyjskiej były jednak głębsze. Europa bałtycka, poza Danią i neutralną Szwecją, została wyrwana niejako z kręgu cywilizacji zachodniej. Niektóre kraje nadbałtyckie stały się częścią Związku Sowieckiego, czego skutkiem było nie tylko przerwanie ich samodzielnego bytu państwowego, ale przede wszystkim narzucenie w każdej dziedzinie życia obcych wzorców kulturowych.

Inne z państw nadbałtyckich, w tym Polska i NRD, musiały także przyjąć obce dla tradycji politycznej tych narodów rozwiązania polityczne, w tym monopol partii komunistycznej. Wydaje się, że cały obszar krajów Europy Środkowo-Wschodniej stał się swoistą strefą przejściową między cywilizacją zachodnią a azjatycko-prawosławną. To ostatnie określenie nie jest stosowane przy naukowych rozważaniach o cywilizacjach światowych, ale nie ulega wątpliwości, że ZSRR stworzył w swoim bloku politycznym swoisty rodzaj cywilizacji.

Na początku lat dziewięćdziesiątych XX stulecia upadek realnego socjalizmu w Europie Środkowo-Wschodniej, a później przyjęcie tych krajów do Unii Europejskiej zapoczątkowały proces przywracania właściwych granic cywilizacji zachodniej.

Wydaje się, że Europa bałtycka w każdym z historycznych okresów stanowiła istotny filar cywilizacji europejskiej. Jej wielowiekowe dzieje, dorobek ekonomiczny i kulturowy, wypracowane w przeszłości sposoby kooperacji (Związek Hanzeatycki) mogą stanowić przykłady owocnych działań oraz otwartości na wpływy i wzorce zachodnioeuropejskie. ♦

¹ M. Mollat du Jourdin, *Europa i morze*, Warszawa 1995, s. 15–17.

² W. Froese, *Historia państw i narodów Morza Bałtyckiego*, Warszawa 2007.

³ F. Braudel, *Gramatyka cywilizacji*, Warszawa 2006, s. 332.

⁴ M. North, *Historia Bałtyku*, Warszawa 2018, s. 28–29.

⁵ M. Mollat de Jourdin, *Europa...*, s. 16.

⁶ P. Dollinger, *Dzieje Hanzy (XII–XVII wiek)*, Gdańsk 1975, s. 19.

⁷ Historia Hanzy doczekała się bogatej literatury przedmiotu. Na Niemieckim Zjeździe Historyków w 2004 roku jej dziejom poświęcono specjalną sesję zorganizowaną przez Henzeatycki Związek Historyczny (Hansischer Geschichtsverein). Najważniejsze prace: P. Dollinger, *Dzieje...*; R. Hammel-Kiesow, *Die Hanse*, München 2004; J. Schil-

dhauer, *Dzieje i kultura Hanzy*, Warszawa 1995; A. D'Haenens, *Die Welt der Hanse*, Antwerpen 1984; ene vruntlike tohopesate. *Beiträge zur Geschichte Pommerns, des Ostseeraumes und Hanse. Festschrift für Horst Wernicke zum 65. Geburtstag*, hrsg. v. S. Birli i in., Hamburg 2016 (Schriftenreihe der David-Mevius-Gesellschaft, 12).

⁸ Zob. M. North, *Historia...*

⁹ E. Kizik, *Mennonici w Gdańsku, Elblągu i na Żuławach Wiślanych w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, Gdańsk 1994; M. Bogucka, *Gdańskie rzemiosło tekstylne od XVI do połowy XVII wieku*, Wrocław 1956. Zob. również *Historia Gdańska*, t. II (1454–1655), red. E. Cieślak, Gdańsk 1982.

¹⁰ M. Stelmach, *Historia kartografii Pomorza Zachodniego do*

końca XVIII wieku, Szczecin 1991, s. 26 i n.; R. Skrycki, *Nautical Elements and Maritime Motifs as Presented on 16–17th Century Maps of Pomerania*, „Studia Maritima”, 2005, Vol. XVIII, s. 5–23.

¹¹ J. Szymański, *Polsko-skandynawska współpraca w zakresie żeglugi w okresie międzywojennym (1919–1939)*, Gdańsk 1988.

¹² B. Jensen, *Die lange Befreiung oder Okkupation neuen Typs. Die sowjetische Eroberung und Besetzung der dänischen Insel Bornholm 1945–1946*, w: *Beiträge zur Geschichte des Ostseeraumes*, hrsg. v. H. Wernicke, Hamburg 2002, s. 179–184.

In pluribus unum. Jak pisać historię regionu bałtyckiego?

W czasach, w których obserwujemy powrót koncepcji państwa narodowego oraz osłabienie idei wspólnoty europejskiej, warto patrzeć na dyskusje toczące się wokół historii strefy Bałtyku, który w czasie pokojowych rewolucji w latach 1989–1991 został poniekąd ponownie odkryty i cieszy się obecnie sporym zainteresowaniem. Nie dotyczy ono bynajmniej tylko bieżących zagadnień politycznych czy gospodarczych, gdyż mało kto z podróżujących statkiem z Kilonii do Kłajpedy, ze Sztokholmu do Rygi czy z Helsinek do Tallinna potrafi oprzeć się fascynacji wynikającej z wrażenia, że różne wybrzeża Bałtyku łączy wspólna kultura i historia.

Podczas zimnej wojny region bałtycki był natomiast podzielony granicami nie do przejścia, a wiele plaż było niedostępnych z powodów wojskowych.

Powszechne zainteresowanie dziejami regionu bałtyckiego można by wytłumaczyć tymi kontrastującymi ze sobą perspektywami – z jednej strony polityczno-strategiczna opozycja Wschód – Zachód, z drugiej zaś podobieństwa historyczno-kulturowe.

Jeszcze przed 1989 rokiem we wszystkich krajach nadbałtyckich zaczęły się pojawiać liczne głosy opisujące basen Morza Bałtyckiego jako jedność w kategoriach obszaru przyrodniczego i przestrzeni kulturowej, kwestionujące w ten sposób podział polityczny czasów „żelaznej kurtyny”. Ujęcia takie stały się źródłem intensywnych dyskusji, których wątki ciągną

się od debat o idei „nowej Hanzy” po strategię Unii Europejskiej dla Morza Bałtyckiego.

Ponadto od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku ukazywały się liczne tomy opisujące historie regionu bałtyckiego, które wywołały szeroki oddźwięk i zostały przetłumaczone na wiele języków. Należały do nich w pierwszej kolejności książki o „świecie bałtyckim” fińskiego historyka Mattiego Klingego i jego brytyjskiego kolegi Davida Kirby’ego. Ostatnio dołączył do nich niemiecki historyk Michael North, którego *Historia Bałtyku* została opublikowana w polskim tłumaczeniu w 2018 roku.

Książki Klingego i Kirby’ego odwołują się – przy wszystkich różnicach – do monumentalnego dzieła o świecie śródziemnomorskim w XVI w. autorstwa



dr hab. Jörg Hackmann,
prof. US

Instytut Historyczny US

czołowego historyka francuskiej szkoły Annales Fernanda Braudela, które częściowo pisał w obozie jenieckim w Lubece podczas II wojny światowej. Nawiązując do inspirujących wywodów Braudela o „geohistorii” i o „długim trwaniu” oraz przeciwieństwach strukturyzujących region historyczny, Matti Klinge zaproponował wyróżniki dla obszaru bałtyckiego: imperium i peryferia, miasto i wieś, niemieckość i nie-niemieckość. Rodzi się jednak pytanie, jak te koncepcyjne rozważania przekuć na historiograficzną jedność.

Michael North traktuje natomiast wzorzec Braudela z większym dystansem, rozumiejąc, że jego koncepcji nie da się tak łatwo przenieść na region Bałtyku. To napięcie związane z jednością w różnorodności może tłumaczyć, dlaczego historie „światów” w regionie bałtyckim i śródziemnomorskim mają taką siłę przyciągania, mimo że przecież większość badaczy wciąż jeszcze uprawia historię w granicach narodów, państw i imperiów.

Problemem jedności w różnorodności zajmował się już 200 lat temu Johann Gottfried Herder. Region bałtycki był dla niego – co, można dodać, i dziś jest aktualnym poglądem – załącznikiem przyszłej wspólnoty europejskiej: „Bezpiecznym morzem, oazą handlu powinien być [...] Bałtyk, na którym żaden wiking [tu w znaczeniu negatywnym – J.H.] nie będzie niszczył, zagrażał albo butnych praw wydawał” – pisał w 1802 roku. Niemieccy uczeni w XIX wieku dostrzegali jednak coś innego. Dla nich region bałtycki stanowił potencjalny obszar niemieckiej ekspansji. Koncepcja ta opierała się w szczególności na „niemieckiej” Hanzie, która jakoby uczyniła z Bałtyku *mare Germanicum*. Podobnie roszczeniowa perspektywa występuje jednak również w rosyjskiej etnografii, poszukującej relikwów Słowian bałtyckich w Meklemburgii i na Pomorzu.

Pojawiło się jednak też inne spojrzenie na Bałtyk: fascynacja różnorodnymi krajobrazami nadmorskimi, na przykład

w formie rozwijającej się na wszystkich wybrzeżach Bałtyku turystyki kąpieliskowej i licznych kolonii artystów. U niemieckiego geografa Friedricha Ratzela owa fascynacja przyrodą i kulturą Bałtyku połączyła się jednak z rozważaniami na temat geopolityki. Uważał on, że tylko ten, kto potrafi kształtować wybrzeże kulturowo, może również wykorzystać polityczny potencjał morza i awansować do rangi mocarstwa morskiego. W tym kontekście pojawił się negatywny obraz Polski jako narodu niepotrafiącego korzystać z morza. Przysłowie „szlachcic orze, po co mu morze” było często przytaczane jako dowód geograficznego i kulturowego oddalenia od Bałtyku i braku kultury morskiej.

Z tego powodu od końca XIX w. polscy autorzy poszukiwali śladów związków Polski z morzem, czego przykładami są: *Legenda Bałtyku* Feliksa Nowowiejskiego oraz *Wiatr od morza* Stefana Żeromskiego, który odnalazł brakujące ogniwo łączące Rzeczpospolitą z Bałtykiem w kulturze kaszubskiej.

Utwór Żeromskiego stał już jednak pod znakiem konfliktu o dostęp Polski do morza po I wojnie światowej. W niemieckich debatach kwestionowano to prawo, posługując się pojęciem „korytarza”. Dostrzeganie związku między upadkiem Rzeczpospolitej szlacheckiej i utratą dostępu do morza prowadziło do założenia, że nowe państwo polskie potrzebuje bezpiecznego dostępu do Bałtyku. W obliczu tego konfliktu manifestuje się perspektywa dominująca w historiografii dotyczącej Morza Bałtyckiego, skupiona na przywoływanym częstokroć pojęciu *dominium Maris Baltici*. Historycy niemieccy często podkreślali germańsko-niemiecką hegemonię, polscy zaś odrzucali ten pogląd, koncentrując swoje rozważania na kontroli nad Gdańskiem i dostępie do Bałtyku.

W Drugiej Rzeczpospolitej rozwinęła się wyrazista symbolika morska, która miała umacniać więź z Bałtykiem: sym-

boliczne „zaślubiny z morzem”, dokonane przez generała Józefa Hallera w lutym 1920 roku, zostały uwiecznione przez malarza Wojciecha Kossaka – jego obraz stał się narodową ikoną.

Rozbudowa Gdyni, której rezultatem było powstanie nowego polskiego portu bałtyckiego, oprócz znaczenia gospodarczego miała także ważny wymiar symboliczny. Przejęcie wybrzeża dokonywało się bowiem poprzez kształtowanie nowoczesnych form architektury i sztuki.

Polska Rzeczpospolita Ludowa kładąc nacisk na więź z morzem, gospodarkę morską i polityczne zabezpieczenie wybrzeża, silniej niż we wszystkich innych sferach poszła w ślady Drugiej Rzeczpospolitej, wszelako z kilkoma ważnymi nowymi elementami: polskie wybrzeże bałtyckie było po 1945 roku o wiele dłuższe niż w okresie międzywojennym, a gospodarka morska miała teraz oparcie w znacznie rozszerzonym pasie wybrzeża od Szczecina po Braniewo.

Tej nowej więzi z morzem w Polsce po 1945 roku towarzyszyła również szeroka twórczość historiograficzna na temat dziejów Bałtyku. Książki *Kwestia bałtycka* Władysława Konopczyńskiego i *Polska w zlewisku Bałtyku* Karola Górskiego kontynuowały dyskusję z okresu międzywojennego. Zwłaszcza w pracy Górskiego, skoncentrowanej na dorzeczach wielkich rzek, zastosowano specyficznie polską perspektywę do opisu dziejów regionu bałtyckiego. Rozwinęło się wówczas nowe historyczne spojrzenie na ten region, a punktem wyjścia było polskie od niedawna wybrzeże.

Nowym ośrodkiem badań nad dziejami Bałtyku stał się najpierw nowo utworzony Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, a potem także Gdańsk i wreszcie Szczecin. W centrum zainteresowania historiografii znalazły się przede wszystkim regiony pomorskie oraz miasta takie jak Gdańsk, Elbląg i Szczecin. Perspektywa obejmująca cały region bałtycki jest

wyczuwalna u wielu polskich historyków, zwłaszcza od lat osiemdziesiątych XX wieku.

W takiej szerszej perspektywie – w gruncie rzeczy – można zauważyć nawiązania do współpracy historyków zajmujących się dziejami Morza Bałtyckiego w okresie międzywojennym. Na pierwszym kongresie historyków Morza Bałtyckiego w Rydze w 1937 roku mówiono już wiele o wspólnej historii, chociaż sam kongres, który odbył się na krótko przed II wojną światową, nie był wolny od sprzeczności politycznych. Jednak również po 1945 roku pojawiły się pomysły kontynuacji tej współpracy. Takie postulaty z naciskiem

wysuwano jeszcze w kwietniu 1948 roku na konferencji Instytutu Bałtyckiego o polskiej historiografii Bałtyku w Szczecinie.

W okresie powojennym najpierw rozwijały się kontakty między historykami z krajów socjalistycznych, choć w latach siedemdziesiątych doszło również do otwarcia na Północ i Zachód. W 1974 roku dyskutowano w Szczecinie o założeniu Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziejów Mórz Północnych Europy. Zaowocowało to powstaniem wspólnej sieci naukowej, w której przeważały zbliżone sposoby widzenia.

Wynikiem tych kontaktów jest *communis opinio*, że trzeba odchodzić od do-

minujących wcześniej politycznych lub narodowych modeli interpretacji historii Bałtyku i zmierzać ku podejściu transnarodowemu. Można w ten sposób tworzyć historiografię multiperspektywiczną, która może okazać się przydatna do wypracowania konceptualizacji historii Europy, czego dowiedziono w ramach realizacji projektu ERASMUS na Uniwersytecie Szczecińskim w zeszłych latach. *Historię Bałtyku* Michaela Northa, składającą się z różnych czasowych i geograficznych perspektyw, można również rozumieć jako krok w tym kierunku. ♦

„Morze nasze pole”, czyli o morskich tradycjach Pomorców

Pomorze we wszystkich słowiańskich językach oznacza krainę leżącą nad morzem. Dla większości Polaków jest to północna część Polski położona pomiędzy ujściem Odry i Wisły. W Szczecinie wiemy, że to tylko część dawnego Pomorza. Ta, która znajduje się za naszą zachodnią granicą, nosi niemiecką nazwę *Vorpommern* (Pomorze Przednie), urobioną od dawnej słowiańskiej.

Ale jest jeszcze jedno Pomorze, leżące o dwa tysiące kilometrów dalej na północny wschód, na brzegach Morza Białego, tuż pod kręgiem polarnym. Dawniej zamieszkiwały go różne ludy należące do uralskiej rodziny językowej: Saamowie, Czudź, później Karelowie. Tereny te od dawna przyciągały myśliwych i awanturników. Szybko też weszły w orbitę dalekosiężnego handlu arabskich i perskich władców, którzy sprowadzali stąd cenne futerka soboli, bielek (białych wiewiórek), pieśców (polarnych lisów), „rybią kość” (kły morsów), cenioną wyżej niż kość sło-

niowa, „rogi jednoroźców” (zęby narwali), z których robiono królewskie berła i remedium na każdą chorobę, a także truciznę oraz słynne arktyczne sokoły – białozory. W zamian za te dobra na daleką północ płynęło szerokim strumieniem perskie srebro i ozdoby. W IX–X wieku, wraz z rozwojem skandynawskiej żeglugi (początek epoki wikingów), wzrosło zapotrzebowanie na skóry morsów, z których wyrabiano najlepsze liny okrętowe.

Na szlakach prowadzących z północy na południe zaczęli pojawiać się kupcy i grabieżcy (tak jak i dzisiaj często trudniący się jednym i drugim): skandynawskie drużyny wareskie i wikingów, Rusowie i Słowianie. Prócz nich także Kwenowie i Karelowie. Budowali oni warowne faktorie i grody na najważniejszych szlakach handlowych, zwłaszcza zaś nad Wołchowem, rzeką łączącą Nową z Bałtykiem: Aldeigjuborg/Stara Ładoga, Holmgard/Nowogród, Rurykowe Gorodiszcze i wiele innych.



dr hab. Karol Piasecki,
prof. US

Instytut Socjologii US

Zdobiony front pomorskiego domu

Fot. archiwum prywatne Karola Piaseckiego



Wyspa Kiży na jeziorze Onega. Zabytkowe cerkwie Przemienienia Pańskiego i Pokrowska (XVIII w.) – przykład drewnianego budownictwa północnorosyjskiego. Na pierwszym planie autor

Fot. archiwum prywatne Karola Piaseckiego



Słowianie pojawiają się w tym rejonie jako wychodźcy z rozbitego państwa wielkomorawskiego oraz zachodniego Pomorza i stopniowo przejmują kontrolę w regionie, budując, co należy podkreślić, wieloetniczną kupiecką republikę nowogrodzką (w źródłach pojawia się wówczas nazwa Słowenie, której dzisiaj niejako z rozpędu nadaje się charakter plemienny).

BIAŁOMORSKY POMORCY

Początków białomorskich Pomorców, bo tak ich najpierw nazywano (później upowszechniła się dzisiejsza rosyjska nazwa – Pomory), szukać należy w Nowogrodzie, nazwanym wkrótce Wielkim, dla odróżnienia od innych osad o tej samej nazwie. Waregowie zwali go Holmogardem. Do dziś zresztą trwają spory, czy pierwsze osady nad Wołchowem zakładali Skandynawowie czy Słowianie i kim tak naprawdę byli Rusowie. Zanim jednak wiec nowogrodzki zaprosił na „kniażenie”, to jest na stolec książęcy, Ruryka (Jutlandzkiego?), który dał początek dynastii Ru-

rykowiczów, wśród nowogrodzian duże znaczenie odgrywali Słowianie z Zachodu, z „naszego” Pomorza. I choć do Morza Białego z Nowogrodu jest ponad sześćset kilometrów (do Bałtyku – trzysta), wychodźców z tego miasta zwano Pomorcami. Dziś wszyscy są przekonani, że to od Morza Białego. Wśród mieszkańców rosyjskiej Północy utrzymało się przekonanie, że „prawdziwi” Pomorcy to ci, co wypływają na morze i żyją od ujścia Kiem do ujścia Onegi. Ten odcinek wybrzeża nosi nazwę Pomorskiego Brzegu i to tam właśnie osiedlali się pierwsi nowogrodzcy osadnicy. Związki białomorskiego Pomorza z zachodnim Pomorzem szybko zostały zapomniane.

Osadnicy słowiańscy zajęli obszar dawnej Biarmii, legendarnego państwa leżącego nad Dwiną (Dźwiną Północną), wchłaniając resztki jej dawnej fińskiej ludności. Po raz pierwszy termin „Pomorcy” pojawił się w dokumencie z 1526 roku: „поморцы с моря Океана из Кондолакской губы просили вместе с

лопьями устройства церкви” („Pomorcy znad Morza Oceanu, z Zatoki Kandałaksa wraz z Łopią [Saamami] prosili o wystawienie cerkwi”). Jak widać, Pomorcy byli zawsze głęboko religijni i przywiązani do tradycji. Na odkrywanych przez siebie wybrzeżach wystawiali, jako znaki nawigacyjne, wysokie drewniane krzyże, a budowane przez pomorskich cieśli bez jednego gwoźdźdź, zdobione koronkową snycerką cerkwie do dziś budzą zachwyt. Ale też to właśnie tam, na Pomorzu, zachowały się najlepiej dawne opowieści – *byliny* – korzeniami uchodzące jeszcze w pogańską przeszłość.

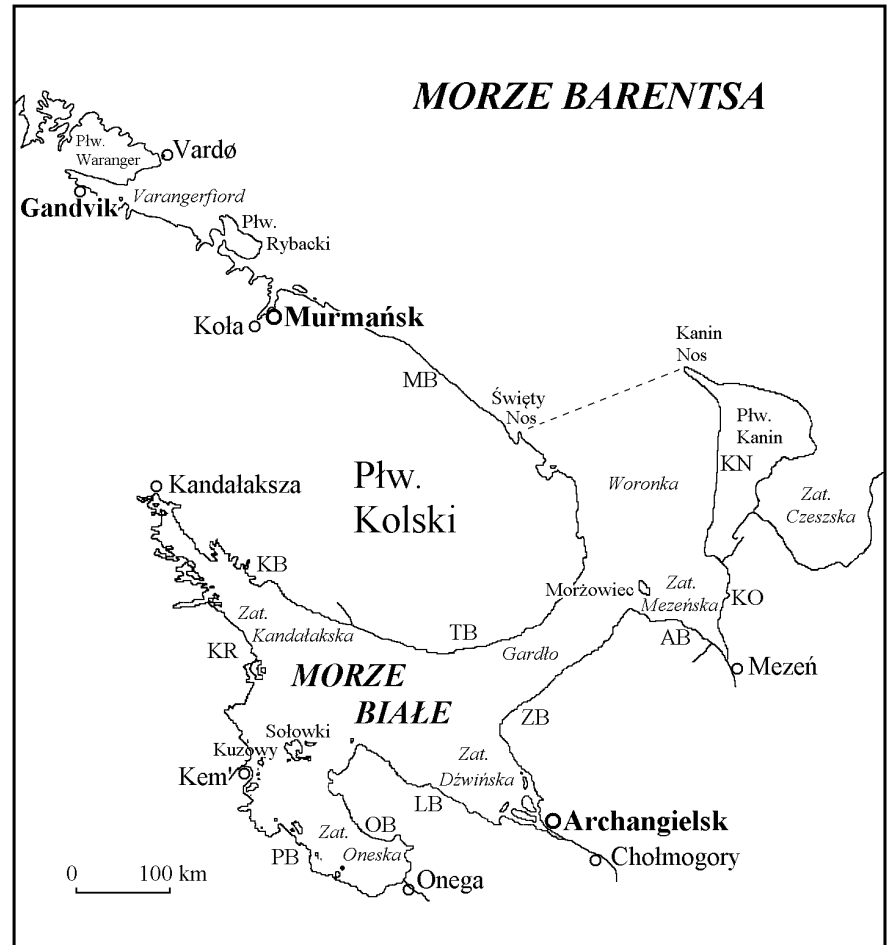
Nic więc dziwnego, że kiedy patriarcha Rusi Nikon zreformował prawosławną liturgię, Pomorcy wraz z innymi zbuntowali się. W rosyjskiej cerkwi nastąpił trwający po dziś dzień rozłam (*raskoł* – stąd *raskolnicy*). Głównym ośrodkiem buntu stał się sołowiecki klasztor, założony na archipelagu pośrodku Morza Białego, który bronił się osiem lat. Na Pomorzu i w sąsiedniej Karelii tysiące wiernych daw-

Pomorze Białomorskie. Skrótami oznaczono poszczególne „brzegi” wyróżniane przez Pomorców: MB – murmański, TB – terski, KB – kandałacki, KR – karelski, PB – pomorski, OB – oneski, LB – letni, ZB – zimowy, AB – abramowski, KO – koniuszyński, KN – kaniński

Źródło: K. Piasecki, *The White Sea Pomorye and its inhabitants*, „Studia Maritima”, 2009, XXII, s. 5–24

nemu rytowi zamknęło się w cerkwiach i podpałiło. Spłonęli żywcem, bo świat się dla nich skończył. Jeszcze dziś większość Pomorców to członkowie tak zwanego Pomorskiego Sogłasja, jednego z odłamów staroobrzędowców (starowierców). Tak, jak Sołowiecki Monastyr był duchowym centrum pomorskiego świata, tak najważniejszym, i tradycyjnie jedynym, miastem białomorskiego Pomorza jest miasto archanioła – Archangielsk, a głównym świętym pozostaje patron marynarzy i Północy (także Hanzyl!) – św. Mikołaj. Ponad 90 procent archangielskich statków z początku XX wieku nosiło imię tego świętego. Słynne pomorskie powiedzenie brzmi „od goroda do Koły – trzydzieści dwa Nikoły”. Oznacza to, że od Archangielska do rzeki Koły, nad którą leży Murmańsk, znajdują się trzydzieści dwie cerkwie bądź kaplice pod wezwaniem św. Mikołaja.

Życie na skraju morza, które zamarza na osiem miesięcy, na pograniczu lasotundry i tajgi, nie było łatwe. Niewiele dało się tu uprawiać, a hodowla zależała od możliwości zgromadzenia odpowiednich zapasów siana na zimę. Rodziny musiały więc być duże, bo tylko praca w zespole pozwalała przeżyć. Wielopokoleniowe rodziny (żonaci synowie mieszkali razem



z rodzicami) wymagały wielkich domów. Pomorskie wsie w niczym nie przypominały tych z głębi Rosji. Drewniane, piętrowe zamożne domy stawiano frontem do rzeki, bowiem ta była tu podstawowym szlakiem komunikacyjnym.

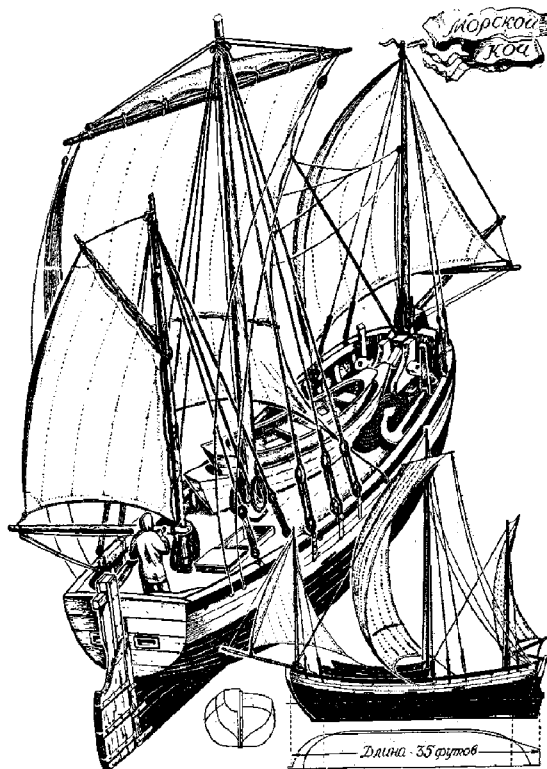
KULTURA NIE TYLKO MATERIALNA

Pomorcy szybko opanowali budowę specjalnego typu jednostek pływających, dobrze radzących sobie na północnych morzach. Były one płaskodenne, opatrzone potężnym sterem, a ich wysokie burty zszywano, a nie zbijano. Zapewniało im to elastyczność i lekkość. Miały małe zanurzenie, które pozwalało im doskonale poruszać się po rzekach i na przybrzeżnych płytkich wodach. Można je było ła-

two przenosić i wciągać na ląd. Elastyczne cienkie deski zszywano pędami bądź korzeniami. Napędzał je zwykle jeden wielki żagiel rejowy, a gdy zabrakło wiatru wiosła, można było je łatwo ciągnąć pod prąd („burłaczyć”). Miały różne rozmiary, od niewielkich łodzi do prawdziwych pełnomorskich, często dwumasztowych statków, którymi wyprawiano się aż na Spitsbergen. Szycie łodzi zapożyczono od Lapończyków (Saamów), a pomorską innowacją było zabezpieczanie szwów przed przetarciem żelaznymi blaszkami (skoblami), tak aby można było pływać wśród lodów. Bez pomorskich łodzi nie sposób sobie wyobrazić podboju Syberii, gdzie jedynymi szlakami były rzeki. Nim rozpoczęła się moskiewska ekspansja

Pomorskie kocze: z lewej – morski, z prawej – syberyjski

Źródło: hobbyport.ru



na wschód, Pomorcy opanowali już najważniejsze północne szlaki. Pomorcem był odkrywca cieśniny nazwanej później imieniem Beringa – Siemion Dieżniew, Pomorcem był odkrywca Kamczatki – Ałtasow. Uprawiali nie tylko żeglugę przybrzeżną, doskonale radzili sobie na odkrytym morzu. Uczestnicy wypraw Hugh'a Willoughby'ego (1553–1554) i Willem'a Barentsa (1594–1597) spotykają pomorskie łodzie u wybrzeży Nowej Ziemi i Wajgacza. Nieznani bliżej pomorscy żeglarze prawdopodobnie dotarli przed Willemem Barentsem do Spitsbergenu, a w roku 1779 szpicbergeński łowca Iwan Pawłow dopłynął do Grenlandii.

Kiedy w roku 1619 car Michał zaniepokojony obecnością angielskich i holenderskich okrętów u północnych wybrzeży Rosji, która groziła złamaniem monopolu na cenne futerka przywożone z syberyjskiej tajgi, zakazał pływania „mangazejskim chodem”, to jest wzdłuż północnych wybrzeży Rosji do północnej Syberii, Po-

morcy skierowali swoje kocze na Grumant (Spitsbergen).

Pływanie po północnych wodach wymagało nie tylko wysokich umiejętności i znajomości arktycznego środowiska, ale także hartu ducha. Najlepszym tego przykładem jest mało znana w Polsce historia pięciu pomorskich łowców, których statek w roku 1743 zatopiła burza u brzegów Wyspy Edge'a (Wschodni Spitsbergen). Pozostawieni samym sobie, praktycznie bez zapasów żywności i amunicji, rozbitkowie przeżyli sześć polarnych zim. Historia Robinsona Crusoe w porównaniu z tym, co przeżyli, brzmi jak relacja z pobytu na wczasach w nadmorskim kurorcie na Malediwach czy Seszelach.

Wysokie poczucie własnej wartości, odwaga i niezależność, z których słynęli Pomorcy, była czymś wyjątkowym w carskiej Rosji. Świadczy o tym najlepiej często powtarzana anegdota, że kiedy car Piotr I płynął pomorską łodzią na Sołowki odwiedzić słynny Sołowiecki Monastyr,

nagle rozszalała się burza. Piotr, jak zwykle zuchwały i władczy, zapragnął okazać swą carską potęgę i postanowił przejąć ster. Kormszczik (sternik) ofuknął go i kazał mu siadać, mówiąc: „Tu, na łodzi, ja rządę”. Łódź dotarła bezpiecznie. Car nie tylko nie ukarał go za niebывałą zuchwałość, ale w nagrodę podarował swą kurtkę. Niestety, ten sam władca już od roku 1714 zakazywał Pomorcóm: a to korzystać z tradycyjnej żeglugi, a to „szyć łodzie” – często pod groźbą zsyłki na Syberię. Odtąd miało budować statki już tylko według zachodnich wzorów. Pomimo to morska tradycja Pomorców nie upadła. Można wręcz twierdzić, że rosyjska i radziecka marynarka przejęła w dużej mierze pomorską tradycję żeglarską.

JĘZYK I RELIGIA

Pomorski dialekt, nazywany goworą, przez wielu uważany za samodzielny język, uformował się z dużym udziałem zachodniosłowiańskich wpływów, wchła-

niając słownictwo miejscowej fińskiej ludności, zwanej Czudzią (najprawdopodobniej dawnych Biarmijczyków). Liczne są także zapożyczenia z języków saamskich (lapońskich) i norweskiego. Szczególnie dużo w nim specyficznych słów i wyrażań związanych z morzem, żeglarstwem i rybołówstwem. Interesujące są pomorskie nazwy wiatrów oznaczające poszczególne rumbry (po pomorsku – *striki*). Ich nazwy, nawet dla tych, którzy znają rosyjski, w większości brzmią „egzotycznie”: siewier, połunocznik, wstok, obiednik, lietnik, szłonik, zapad, pobierieżnik (jedynie dwie funkcjonują w literackim języku rosyjskim). Żegluga w trudnych warunkach wymagała doskonałej znajomości środowiska i topografii. Ułatwiały ją specjalnie prowadzone przez *kormszczików* (sterników, od *korma* – rufa, także wielki ster pomorskich łodzi) rękopiśmienne locje „knigi morechodnoje”. Najstarsze pochodzą co najmniej z XVIII wieku.

Byli Pomorcy są do dzisiaj ludźmi bardzo religijnymi. Nie była to nigdy wiara na pokaz, ale głębokie przywiązanie do tradycji i przestrzeganie surowych norm moralnych, choć Pomorcy, jak wszyscy marynarze, pełni byli „morskich” przesądów. Część z nich przejęli od swych poprzedników nad Morzem Białym – Saamów i Czudzi. Austriacki poseł w Moskwie Siegmund von Herberstein, który z powodu I wojny północnej (1563–1570) musiał wracać do kraju okrężną drogą dookoła Nordkapu, pisał o ofiarach składanych przez żeglarzy siłom natury. Słynne były też magiczne sznury z zawiązanymi węzłami, których rozwiązanie zsyłało dobre wiatry.

UPRAWA MORZA

„Uprawa” morza stała się z czasem jedną z najważniejszych gałęzi pomorskiej gospodarki. Prócz morsów, fok i białuch, a niekiedy także mniejszych gatunków wielorybów, na dalekich polarnych łowiskach polowano także na białe niedźwiedzie, których skóry były wysoko cenione.

Na wybrzeżach Spitsbergenu i Nowej Ziemi budowano z przywiezionych bali myśliwskie „izby”, w których często zimowano. Rekordzistą był Iwan Starostin, który podobno przezimował na Spitsbergenie trzydzieści dziewięć lat. Z czasem szpicbergeńskie łowiska pustoszały i Pomorcy stopniowo przestawili się na rybołówstwo. Ryby łowiono nie tylko w Morzu Białym (Studiennym, czyli Zimnym, Lodowatym), ale i w wodach sąsiednich mórz: Barentsa, Peczorskiego i Karskiego. Zajmowali się także handlem i transportem morskim, utrzymując silne związki z portami norweskimi. Na potrzeby pomorsko-norweskiej wymiany handlowej powstał oryginalny pidżyn, mieszany język zwany rusk-norsk lub „moja-po-twoja”. Gdy na przełomie XIX/XX wieku Norwegia przeżywała klęskę głodu i zerwały się połączenia handlowe południa tego kraju z jego północnymi wybrzeżami, pomorskie statki dostarczały do północnych norweskich prowincji rosyjskie zboże.

Jeszcze krótko po rewolucji pomorcy rybacy łowili na pogranicznych wodach, ale już pod koniec lat dwudziestych zeszłego stulecia wielka pomorska flota rybacka i handlowa przestała istnieć. Zimna wojna i militaryzacja radzieckiej (i rosyjskiej) Północy gruntownie zmieniła wszystko. Kolskie fiordy, w których łowili pomorcy rybacy, stały się bazami atomowych okrętów podwodnych. Bycie niezależnym od Moskwy Pomorcem stało się niebezpieczne i wkrótce zapomniano o etnicznej odrębności.

TOŻSAMOŚĆ

Dopiero po pierestrojce wśród Pomorców poczucie tożsamości stopniowo zaczęło narastać. W roku 2008 ich zjazd ogłosił deklarację o narodzie pomorskim i rozpoczął aktywne starania o uzyskanie formalnego statusu „małego narodu Północy”, który umożliwiłby im uzyskanie większej pomocy ze strony państwa. Spotkało się to ze zorganizowanym oporem centralnych

władz i wielkoruskich nacjonalistów, który doprowadził w 2012 roku do likwidacji stowarzyszenia „Pomorcy”. Zlikwidowano także Instytut Pomorski. Nagonka, przypominająca najgorsze stalinowskie czasy, doprowadziła do sytuacji, w której Pomorcy (ich liczbę w 1926 roku szacowano na około 80 tysięcy) oficjalnie starają się nie deklarować już swej, odrębnej od ogólnorosyjskiej, tożsamości, bowiem w spisie z 2010 roku odnotowano ich już tylko trzy tysiące.

Warto pamiętać, że morze w istotny sposób wpływa na tych, którzy nad nim mieszkają. I że, jak rzadko które środowisko, daje poczucie wolności i stwarza niespotykane gdzie indziej możliwości. Istotę świata, kultury i mentalności pomorskiej najlepiej oddaje powiedzenie: „Без Моря-Морюшка помором не жить”, czyli w wolnym tłumaczeniu: „Bez Morza dla Pomorców nie ma życia!” ♦

Inne publikacje autora poświęcone Pomorcom: *The Birth of New Ethnoses? Example from Northern Europe*, „Our Europe”, 2014, 3, s. 7–20.

Etnograf wśród pomorskich i lapońskich rybaków, w: *Tradycyjne rybołówstwo łodziowe w regionie zachodniopomorskim po 1945*, red. B. Małowski, K. Piasecki, Szczecin 2014, s. 245–266.

Fenomen pomorskich bylin, „Literatura Ludowa”, 2016, nr 6, s. 13–21.

Pomorcy wczoraj i dziś. Słowiański etnos na wybrzeżach Północy, „Roczniki Socjologii Morskiej”, 2014, XIII, s. 78–101.

Pomorskie wiatry, „Zwierniadio Etnologiczne” (Rocznik Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Szczecińskiego), 2012, s. 101–115.

Szpicbergeńscy Robinsonowie, „Zwierniadio Etnologiczne”, 2015, s. 77–106.

The White Sea Pomorye and its inhabitants, „Studia Maritima”, 2009, XXII, s. 5–24.

Socjologia morską na fali

Choć w sektorze gospodarki morskiej zatrudnionych jest w skali świata ponad 40 milionów osób, od strony naukowej praca na morzu i zawody morskie są ciągle niewystarczająco zgłębione. Ludzi morza badają między innymi lekarze, psycholodzy, ekonomiści i socjolodzy. Ci ostatni czynią wiele wysiłków, by zintegrować podejścia naukowców z różnych stron świata. Azjaci promują nazwę socjologii oceanicznej, ale to w Polsce mamy tradycję socjologii morskiej, trwającą już ponad pół wieku.



dr hab. Agnieszka
Kołodziej-Durnaś, prof. US

Instytut Socjologii US

Zainteresowanie morzem jako przestrzenią społeczną było widoczne już u klasyków socjologii. Ferdynand Tönnies analizował warunki pracy i płacy przedstawicieli różnych zawodów morskich, a także słynny strajk dokerów w Hamburgu w latach 1896–1897. Wybitny przedstawiciel tej dyscypliny Norbert Elias przygotowywał fundamentalną pracę o genezie profesji marynarzy, którą wydano pośmiertnie na podstawie jego pism rozproszonych.

Ludwik Janiszewski, który od lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku tworzył polską socjologię morską w Szczecinie (początkowo jako pracownik Wyższej Szkoły Nauczycielskiej, następnie Wyższej Szkoły Pedagogicznej, a wreszcie – Uniwersytetu Szczecińskiego), powoływał się na prace autorów

skandynawskich, brytyjskich, amerykańskich czy kanadyjskich. Swoje pierwsze ważne dzieło, *Rybaczy dalekomorscy. Studium socjologiczne*, wydał w 1967 roku po ukończeniu rejsu, w czasie którego incognito zbierał dane terenowe.

W kolejnych dekadach inni badacze uzyskiwali stopnie naukowe dzięki studiom z zakresu socjologii morskiej (m.in. Robert Woźniak, Jan Nikołajew, Bolesław Klepajczuk, Włodzimierz Durka). W Szczecinie, ale także na uniwersytetach w Poznaniu (Zygmunt Dulcowski, Jerzy Walkowiak), Gdańsku (Marek Latoszek, Aurelia Polańska, Krzysztof Wszeborowski, Izidor Sobczak, Bogusław Marciniak), Katowicach (Janusz Sztumski) oraz na Politechnice Częstochowskiej (Lech Milian), prowadzono badania nad społecz-

nościami nadmorskimi, zawodami morskimi, rodzinami marynarzy i rybaków, stoczniovcami, wychowaniem morskim, organizacją i zarządzaniem na statku dalekomorskim.

W roku 1977 powołano sekcję Socjologii Morskiej przy Zarządzie Głównym PTS, w roku 1981 – Komisję Socjologii Morskiej Oddziału PAN w Gdańsku, a w roku 1986 – czasopismo naukowe „Roczniki Socjologii Morskiej” (pierwsze dwa roczniki ukazały się pod nazwą „Socjologia Morska”).

Coraz większa liczba studiów empirycznych powstających w ramach socjologii morskiej oznaczała, że konieczne jest rozwijanie teorii, która mogłaby syntetyzować wyniki, stanowić klamrę dla już opublikowanych prac i spełniać funkcję heurystyczną dla dalszych poszukiwań.

Ludwik Janiszewski w latach osiemdziesiątych XX wieku rozpoczął pracę nad teorią marynizacji (choć jej koncepcja wyśniła mu się [sic!] dużo wcześniej!). Procesy marynizacji miały według niego wykazywać podobieństwo czy paralele do procesów urbanizacji i industrializacji. Zmiana środowiska społecznego pod wpływem oddziaływania morza na zachowanie człowieka miała oznaczać, że trzeba badać odmienność pracy, organizacji i zarządzania, rodziny czy edukacji na terenach nadmorskich.

PO TRANSFORMACJI

Wraz z pogorszeniem się kondycji gospodarki morskiej w czasie transformacji ustrojowej, czyli z początkiem lat dziewięćdziesiątych, socjologia morska również przeżywała mniej intensywny okres rozwoju. Jednak od ponad dekady młodsze pokolenie rozwija i promuje socjologię morską w kraju i za granicą.

W ubiegłym roku w czasie europejskiego zjazdu socjologicznego w Manchesterze współprowadziłam po raz kolejny wraz z kolegą z Niemiec, prof. Frankiem Sową reprezentującym Technische Hochschule Georg Simon Ohm

w Norymberdze, sesję socjologii morskiej pod nazwą Maritime Sociology Research Stream (wcześniejsze sesje odbyły się na tych zjazdach w Lizbonie w 2009, w Genewie w 2011, w Turynie w 2013 i w Pradze 2015 roku).

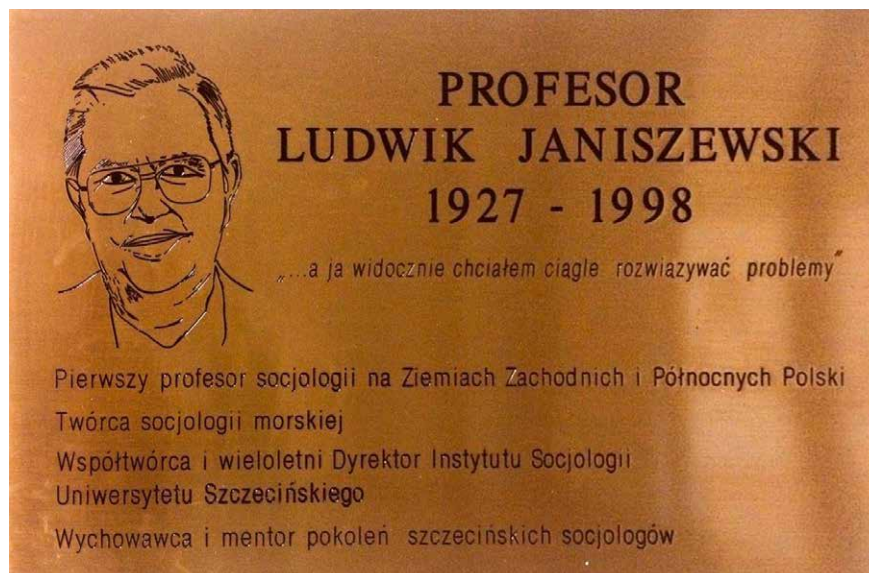
Takie sesje odbyły się także w czasie ogólnopolskich zjazdów Polskiego Towarzystwa Socjologicznego (w ubiegłym roku we Wrocławiu, a na wcześniejszych dwóch zjazdach międzynarodowe sesje odbyły się w Szczecinie w 2013 i w Gdańsku w 2016 roku). W 2014 roku zgłosiliśmy wspólną polsko-niemiecką sesję socjologii morskiej na Niemiecki Zjazd Socjologiczny, który odbył się w Trewirze.

W 2018 roku w Warszawie odbyła się konferencja, w czasie której doszło do spotkania socjologów morskich ze Szczecina i przedstawicieli socjologii oceanicznej (taki termin proponują naukowcy z Japonii, Korei Południowej i Chin). Owocem obrad był między innymi wyjazd pracowników Instytutu Socjologii US na konferencje do Japonii i Korei (kongres inauguracyjny East Asian Sociological As-

sociation 8–9 marca 2019 r. w Tokio oraz seminarium Ocean and Maritime Sociology 11–13 marca 2019 r. w Pusan), na których przedstawili oni referaty dotyczące koncepcji marynizacji Ludwika Janiszewskiego (Arkadiusz Kołodziej) i przemian w polskich portach morskich (Maciej Kowalewski i Robert Bartłomiejski).

MORZA I OCEANY WSPÓŁCZEŚNIE

Tematyka morza i oceanu jako przestrzeni działań człowieka podejmowana jest współcześnie bardzo często, choć nie zawsze pod nazwą studiów z zakresu socjologii morskiej. Zasoby naturalne planety są obecnie – i zapewne będą w najbliższej przyszłości – w centrum zainteresowania wielu ekspertów. Analizuje się więc kwestie ekologiczne, takie jak stopień zanieczyszczenia wód i przeładowanie w kontekście zrównoważonego rozwoju, zagadnienia ekonomiczne związane z deindustrializacją terenów nadmorskich czy automatyzacją i mechanizacją pracy w gospodarce morskiej, a także problemy kulturowe (np. dotyczące zanikającej wiedzy



Tablica pamiątkowa w siedzibie Uniwersytetu Szczecińskiego przy ul. Krakowskiej

Fot. Maciej Kowalewski



Fot. Arkadiusz Kołodziej

lokalnych ludów związanych z morzem, jak również dziedzictwa postkolonialnego oraz edukacyjne (wychowanie morskie). Bada się bezpieczeństwo i legalność pracy na morzu, relacje i więzi na statkach, stresory, którym poddani są marynarze czy rybacy (izolacja, rozłąka), globalny rynek pracy zawodów morskich oraz (nie)obecność kobiet na morzu.

Dodatkowo problemy związane z wykorzystaniem zasobów morskich i oceanicznych (szczególnie jako szlaki transportowe) znajdują się w centrum wyłaniającego się globalnego konfliktu cywilizacyjno-ekonomicznego, a ujawniającego się w relacjach między USA i Chinami.

Obecnym celem polskich socjologów morskich jest dalsze prowadzenie badań w paradygmacie socjologii morskiej i promowanie tej nazwy w języku angielskim w celu integracji wiedzy o morzu jako przestrzeni społecznej w ramach jednej subdyscypliny. Równocześnie chcemy popularyzować dorobek profesora Ludwika Janiszewskiego tak, aby był on rozpoznawalny na świecie. Pierwszy artykuł o jego teorii marynizacji już został opublikowany w języku angielskim w czasopiśmie koreańskim.

We współredakcji z kolegami z Niemiec przygotowujemy dwie książki o tematyce z zakresu socjologii morskiej. Na nasze ogłoszenie o naborze abstraktów rozdziałów odpowiedziało około czterdziestu badaczy z sześciu kontynentów, zgłoszono trzydzieści tekstów. Mamy nadzieję, że książki zostaną wydane w wydawnictwie o światowej renomie w 2021 roku. Także na przyszły rok jest planowana kolejna konferencja *European Sociological Association*, tym razem w Barcelonie. Jeśli wirus nie pokrzyżuje planów organizatorom, zapewne znów zgłosimy tam sesję *Maritime Sociology*. ♦

Bibliografia

Elias N., *The Genesis of the Naval Profession*, ed. by R. Moelker, S. Mennell, Dublin 2007.

Historia Socjologii Polskiej w Autobiografiach, cz. II: Ludwik Janiszewski. *Autobiografia*, red. T. Rzepa, Szczecin 1997 (*Historia Nauki Polskiej w Autobiografiach*, 4).

Janiszewski L., *Rybacy dalekomorscy. Studium socjologiczne*, Poznań 1967.

Kołodziej A., *The concept of marinization by Ludwik Janiszewski: to understand the*

influence of the sea, „*Cultural Interaction Studies of Sea Port Cities*”, 2019, no. 4 (20), s. 159–179.

Sowa F., Kołodziej-Durnaś A., *A short introductory note on maritime sociology*, w: *Routinen der Krise – Krise der Routinen. Verhandlungen des 37. Kongresses der Deutschen Gesellschaft für Soziologie in Trier 2014*, ed. by S. Lessenich.

Tönnies F., *Der Hamburger Strike von 1896/97*, „*Archiv für soziale Gesetzgebung und Statistik. Zeitschrift zur Erforschung der gesellschaftlichen Zustände aller Länder*”, 1897, s. 673–720.

Tönnies F., *Hafenarbeiter und Seeleute in Hamburg vor dem Strike 1896/97*, „*Archiv für soziale Gesetzgebung und Statistik. Zeitschrift zur Erforschung der gesellschaftlichen Zustände aller Länder*”, 1897, s. 173–238.

¹ Por. *Historia Socjologii Polskiej w autobiografiach*, cz. II: Ludwik Janiszewski. *Autobiografia*, red. T. Rzepa, Szczecin 1997 (*Historia Nauki Polskiej w Autobiografiach*, 4), s. 102.

In mari via tua

– wychowanie morskie

We współczesnej Polsce toczą się dyskusje na temat wychowania. Zastanawiamy się w zaciszu domowym i na forum publicznym kto ma wychowywać, kogo i w jakim celu. Wychowanie morskie jest propozycją wywodzącą się z tradycji narodowych, a ewoluującą obecnie ku wartościom związanym z dziedzictwem przyrodniczym, ale zawsze ukierunkowanym na kształtowanie samoświadomości i odpowiedzialności młodego człowieka.

Navigare necesse est (vivere non est necesse) – choć ten cytat odnosi się do konkretnej sytuacji w historii starożytnej, to dziś funkcjonuje przede wszystkim w znaczeniu metaforycznym. Należy żeglować, nie tylko dlatego, że morze jest szlakiem transportowym, źródłem surowców i pożywienia; należy żeglować, bo to oznacza odkrywanie nowych lądów, poznawanie, eksplorowanie, uczenie się siebie i innych, także tolerancji. Dzięki bliskości morza możemy wychowywać w szacunku wobec przyrody i drugiego człowieka, możemy uczyć bycia razem i bycia w samotności, ale też obcowania z czymś większym – kulturą, Ziemią czy absolutem.

Generał Józef Haller dokonał symbolicznych zaślubin Polski z morzem w 1920 roku, kiedy powierzono mu zadanie odzyskania Pomorza po okresie rozbiorów. Główna ceremonia odbyła się w Pucku. Fakt ten uwiecznił na obrazie Wojciech Kossak. Ponowne zaślubiny nastąpiły także pod koniec II wojny światowej – w marcu 1945 roku w Kołobrzegu do morza wrzucił pierścień kapral Franciszek Niewidziajło (podobne akty miały miejsce również w Dziwnówku i Mrzeżynie).

PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

Władze narzucone Polsce po 1945 roku traktowały rozwój gospodarki morskiej jako priorytet, także po

to, aby mieć argumenty ideologiczne przemawiające do narodu. „Ziemie Odzyskane” miały się intensywnie rozwijać, by nie rozpamiętywać ziem utraconych. Popularyzowano tezę, że Polacy od wieków związani są geograficznie i mentalnie z morzem, aby łatwiej można było zasiedlić tereny Ziem Zachodnich i Północnych.

Uzyskany po II wojnie światowej jeszcze szerszy dostęp do morza (zwiększony ze 147 do 770 km linii brzegowej) i pojawienie się tzw. morskiej rzeczywistości społecznej wytworzyły potrzebę kształtowania odpowiednich obrazów pracy na morzu. Krzewiono postawy ułatwiające poszukiwanie kandydatów do niezwykle wymagających zawodów morskich, aby móc w pełni eksploatować zasoby morskie i oceaniczne.

Wychowanie można rozumieć jako działanie intencjonalne skierowane na kształtowanie odpowiednich cech, wartości czy postaw. W międzywojniu w Polsce wychowanie morskie, realizowane między innymi przez takie organizacje jak Liga Morska i Rzeczna, wiązało się z kształtowaniem świadomości morskiej, tzn. kreowaniem elementu tożsamości narodowej w kraju, który ma dostęp do morza i dla którego gospodarka morska ma duże znaczenie. W samych adeptach zawodów morskich rozbudzano „pasję morską”, aby dobrze wykonywali swoją pracę utwierdzeni w przekonaniu, że wybrali właściwie.



dr hab. Agnieszka
Kołodziej-Durnaś, prof. US

Instytut Socjologii US

Zasłubiny Polski z morzem 11 lutego 1920, pocztówka, Kraków: Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich, [1927-1936] (Kraków : Akropol). Autor wzoru: Wojciech Kossak (1856-1942)

Źródło: polona.pl



Kiedy już rozpoczynali karierę na pokładzie, wspomagano proces adaptacji do izolacji i rozłąki – warunków pracy i życia na statku jako instytucji quasi-totalnej.

W czasach socjalistycznych nawet dorosłych już i okrzepłych w swojej profesji rybaków i marynarzy próbowano wychowywać politycznie, podobnie zresztą działo się to w innych zakładach pracy. W tym środowisku na pokładach były jednak organizowane pogadanki, projekcje filmowe, dyskusje ideologiczne – także po to, by zapobiec zejściu na ląd w atrakcyjnych portach, czyli tak zwanym ucieczkom na Zachód. Ludzie morza mieli być świadomi i aktywni w sferze społecznej¹.

Współcześnie wychowanie morskie, realizowane między innymi w Centrum Wychowania Morskiego ZHP czy Niebieskiej Szkole, ma za zadanie pokazywać dzieciom i młodzieży mądrzejszą, wartościową drogę do dorosłości, która prowadzi

przez współpracę z innymi, podejmowanie wysiłku, pokonywanie własnych słabości, troskę o zasoby naturalne.

Wychowanie morskie może mieć bardzo szeroki zakres społeczny. Kształcić można zarówno najmłodsze dzieci, w przedszkolach, wczesnych klasach szkoły podstawowej, ale także młodzież, której wychowaniem zajmują się instytucje publiczne, pozarządowe i prywatne, oferujące pozaszkolne zajęcia dodatkowe. W okresie PRL-u wychowanie morskie było włączane do polityki morskiej państwa, co regulowała uchwała Sejmu Polskiego z 1984 roku.

Współcześnie uważa się, że wychowanie morskie może pełnić funkcje terapeutyczne². Morze i okolice nadmorskie to środowisko sprzyjające dobrostanowi fizycznemu, ale też kontemplacji, uważności i pracy nad sobą, o czym pisali już Zygmunt Freud i Viktor Emil Frankl³.

W dzisiejszych czasach kulturowego indywidualizmu morze zyskuje więc rolę lustra dla każdego z nas i naszych osobistych ścieżek rozwoju.

Jednocześnie dziś wychowanie morskie oznacza kształtowanie wspólnotowego sposobu patrzenia w przyszłość oraz myślenia globalnego⁴. To edukacja skłaniająca jednostkę do podejmowania działań zmierzających do ochrony zasobów i zachowania ich dla następnych pokoleń. Takie elementy wychowania morskiego są realizowane np. w polskich i niemieckich szkołach, w ramach kursów na uniwersytetach dziecięcych, w działaniach podejmowanych przez organizacje pozarządowe, a także kluby sportowe.

CZEMU SPRZYJA WYCHOWANIE MORSKIE?

W 2015 roku przeprowadziliśmy badania sondażowe dotyczące opinii nauczy-

O Janku Marynarzu, opowiadania dziecięce, Warszawa: Towarzystwo Wydawnicze, 1920

Źródło: polona.pl



cieli województwa zachodniopomorskiego na temat wychowania morskiego⁵. Ankiety wysłano do 100 wylosowanych szkół. Zwrotnie otrzymano wypełnione kwestionariusze od 46 nauczycieli. Większość spośród tych, którzy wypowiedzieli się w badaniu, w ramach wprowadzania elementów wychowania morskiego w swej praktyce nauczycielskiej posługiwała się metodami takimi jak: nauka piosenek i wierszy o tematyce morskiej, „marynistyczne” gry i zabawy oraz pogadanki na tematy morskie. Stosunkowo najmniejszą popularnością cieszyła się organizacja konkursów, w czym można upatrywać potencjał do wykorzystania w przyszłości.

Respondenci zostali poproszeni o przyporządkowanie poszczególnych elementów wychowania morskiego bardziej ogólnym kategoriom. Przeważały wskazania na aktywności fizyczne i turystyczne, następnie na działania z zakresu kultury i w mniejszym stopniu zadania koncepcyjne i społeczne.

Wśród celów wychowania morskiego nauczyciele najczęściej wskazywali na przygotowanie do pracy w zawodach morskich i wzmocnienie znaczenia gospodarki morskiej w świadomości ekono-

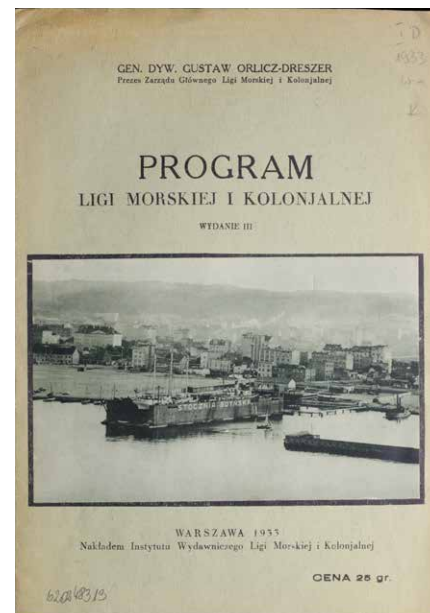
micznej. Ogromna większość badanych opowiedziała się za wprowadzaniem elementów wychowania morskiego w całym kraju, a nie tylko w regionach nadmorskich. Ci sami nauczyciele również w większości potwierdzali, że morze dla naszego regionu będzie miało coraz większe znaczenie rozwojowe.

Badani zgadzali się z twierdzeniami, że wychowanie morskie sprzyja identyfikacji z regionem, że stanowi ważny aspekt edukacji w regionie, że wychowanie dzieci w duchu „morskości” jest czymś ważnym i że zachęca do pracy na morzu. Odrzucali natomiast twierdzenie, że wychowanie morskie kojarzy się z okresem PRL-u. Zapytani o wskazanie treści, które powinny stanowić istotę wychowania morskiego wysoko pozycjonowali historię regionu związaną z morzem, wiedzę dotyczącą ekologicznych problemów ochrony morza i kwestie jego znaczenia gospodarczego.

W świetle przeprowadzonych badań można stwierdzić, że wychowanie morskie współcześnie spełnia i spełniać może ważną rolę w procesie tworzenia identyfikacji regionalnej. Właściwa realizacja mogłaby zapobiegać odpływowi młodych mieszkańców z terenów nadmorskich oraz zwiększyłaby zainteresowanie zawoda-

Program Ligi Morskiej i Kolonjalnej – wyd. III

Źródło: polona.pl



mi morskimi. Jednocześnie wychowanie morskie realizowane wśród mieszkańców innych stron Polski może być postrzegane jako wykorzystanie form kontaktu ze środowiskiem morskim w celu kształtowania społecznie pożądanych cech osobowości⁶.

Według wypowiedzi córki ostatnie słowa umierającego ministra i wicepremiera II Rzeczypospolitej Eugeniusza Kwiatkowskiego skierowane do niej brzmiały: „Słuchaj, morze jest najważniejsze”⁷. Dodajmy – dla regionu, kraju, planety. ♦

¹ R. Woźniak, *Problemy socjologii wychowania morskiego. Socjologiczne studium wychowania na statku morskim*, Szczecin 1987, s. 49.

² E. Mańkowska, *Wychowanie morskie jako jedna z form terapii*, w: *XIV Sejmik Morski. „Edukacja morska w Polsce”*, red. I. Dunin-Kwinta, Szczecin 1998, s. 195–197.

³ S. Lileikis, *Jurines Edukacijos Psichofelicitologinis Matmuo (Psychofelicological Dimensions of Maritime Upbringing)*, „TILTAI”, 2009, 4, s. 125–139.

⁴ Por. E. Marszałek, *Edukacja morska dzieci i młodzieży jako ważny element wychowania dla przyszłości*, w: *XIV Sejmik Morski. „Edukacja morska w Polsce”*, red. I. Dunin-Kwinta, Szczecin 1998, s. 101–110.

⁵ A. Kołodziej-Durnaś, A. Kołodziej, *The Idea of Maritime Upbringing in Poland – the Tradition and Contemporary Manifestations*, „Przegląd Zachodniopomorski”, 2017, t. 32, z. 4, s. 219–233; ciż, *O rozumieniu, wdrażaniu i potrzebie wychowania morskiego. Wychowanie morskie w opiniach nauczycieli z województwa zachodniopomorskiego*, „Studia Maritima”, 2017, vol. XXX, s. 267–285.

⁶ M.W. Romaniuk, *Wychowanie morskie i jego miejsce wśród koncepcji pedagogicznych*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze”, 2020, nr 5, s. 3–16.

⁷ Eugeniusz Kwiatkowski. *Mąż stanu*, film dokumentalny, reż. M. Borek, 2018.

Marynarze okiem socjologa

W obrębie nauk realnych, których przedmiotem zainteresowania są różne aspekty aktywności człowieka, pojawiają się próby wyszczególnienia odrębnego nautycznego obszaru badawczego. W ten sposób na gruncie psychologii mówi się o *maritime psychology*, na gruncie archeologii o *maritime archaeology*, wśród antropologów stosowana jest nazwa *maritime anthropology*, a socjolodzy podejmują problemy z zakresu socjologii morskiej.



dr Arkadiusz Kotodziej

Instytut Socjologii US

Próby wyjścia poza „paradygmat lądowy” budzą każdorazowo wiele pytań i wątpliwości. Problematiczna jest już sama nazwa „nautycznej” subdyscypliny. Z „socjologią morską” (*maritime sociology*) konkurują na przykład takie propozycje jak: *marine sociology*, *nautical sociology*, *sociology of oceans*, *ocean sociology*, *sociology at sea*, *sociology of people of the sea*, *sociology of the coast*. Dyskusji tej nie należy bagatelizować, nie jest ona jednak najistotniejsza. Podstawowe jest bowiem pytanie o zasadność wyszczególnienia morskiego obszaru badawczego poprzez ustanowienie odrębnej subdyscypliny. Chodzi zatem o uznanie swoistości zjawisk morskich, które domagają się – bądź przeciwnie: nie potrzebują – odrębnego naukowego podejścia. Jest to więc pytanie

o to, czy rzeczywistości morskiej nie da się sprowadzić do rzeczywistości lądowej. Czy statek to nie po prostu materialny substytut lądu, a kultura morska – odmiana kultury lądowej? Odpowiedź na to pytanie uzależniona jest (przynajmniej częściowo) od przyjętej teorii świata społecznego. Dylemat ten wygląda inaczej w teorii strukturalno-funkcjonalnej, a inaczej, gdy za punkt wyjścia przyjmujemy np. strukturalizm o korzeniach lingwistycznych.

W tle tylko zasygnalizowanych dyskusji teoretycznych obserwujemy rozwój empirycznych studiów nautycznych, w tym socjologicznych studiów nad „ludźmi morza”. Z perspektywy polskich badań wyróżnić trzeba rybaków i marynarzy, dwie najpopularniejsze badawczo kategorie społecznozawodowe.

Henryk Poddębki
Gdynia, transatlantyk MS „Piłsudski” z dworca pasażerskiego

Źródło: polona.pl



Warto nadmienić, że w początkowym okresie rozwoju socjologii morskiej w Polsce (od lat sześćdziesiątych XX wieku) szczególnym zainteresowaniem cieszyli się rybacy. Po załamaniu się sektora rybołówstwa dalekomorskiego w naszym kraju (początek XXI wieku) socjolodzy skupili się przede wszystkim na drugiej, ciągle jeszcze stosunkowo licznej grupie marynarzy floty transportowej. Globalny charakter branży transportu morskiego sprawia, że wyniki tych badań wpisują się w globalną dyskusję nad problematyką zawodów morskich.

W dyskusji tej wyróżnić można trzy nadrzędne tematy: bezpieczeństwo pracy na morzu, problemy zarządzania (zwykle wielokulturową) załogą oraz zagadnienie kapitału ludzkiego, niezbędnego do prawidłowego funkcjonowania omawianej branży. Wspólnym mianownikiem dla wyróżnionych tematów jest ich kontekst praktyczny. Studia te mają przyczyniać się do podnoszenia bezpieczeństwa żeglugi, wzrostu efektywności kurczących się liczebnie załóg oraz do utrzymywania bazy kompetencji w postaci wystarczającej liczby wykwalifikowanych marynarzy. Zorientowanie

współczesnych badań na zastosowanie praktyczne odbiega od podejścia tradycyjnego, w którym w większym stopniu akcentowana była problematyka typowa dla studiów podstawowych.

Wyróżnione wyżej obszary problemowe łączy kategoria atrakcyjności pracy na morzu, która nurtuje wielu badaczy życia społecznego. Zarówno bezpieczeństwo pracy, jak i sposoby jej organizacji wpływają na ocenę atrakcyjności danego zawodu, która może ostatecznie motywować (bądź demotywować) młodych do pracy na statku. Spróbujmy zatem nieco bliżej przyjrzeć się temu ciekawemu zagadnieniu.

Nie trzeba pogłębionych badań, aby stwierdzić, że warunki pracy na morzu uległy w ostatnich kilku dekadach zdecydowanej poprawie. Podnoszenie poziomu bezpieczeństwa pracy na morzu (także w wymiarze implementacji właściwej kultury bezpieczeństwa), skracanie długości kontraktów, umożliwiające częstszy kontakt z rodziną, powalający na stały kontakt z bliskimi dostęp do internetu i do informacji, nowoczesne technologie ułatwiają pracę – to tylko niektóre zmiany przemawiające za tezą, że warunki pracy i, co za tym idzie, atrakcyjność pracy na

morzu ulegają stopniowej poprawie. Wnikliwsza analiza współczesnej sytuacji nie pozwala jednak na snucie optymistycznych wniosków. Przyjrzyjmy się zatem podstawowym czynnikom obecnie określającym atrakcyjność pracy na morzu.

1. Czynniki materialny. Do głównych czynników zachęcających młodych ludzi do rozpoczęcia pracy na morzu, a tych, którzy już pracują, do kontynuacji pracy na statku, należy zaliczyć kwestie finansowe (większe zarobki niż na lądzie). Współczesne realia żeglugi (rozwój technologiczny i wynikające z niego wyższe tempo pracy) skutecznie wyrugowały romantyczną wizję pracy na morzu.

Praca na morzu nie jest wartością autoteliczną; jest środkiem do realizacji aspiracji materialnych. Stąd też chęć do pracy na morzu znacznie maleje, gdy istnieje inna możliwość, czyli satysfakcjonująca z wykonywania innego zawodu na lądzie. Niskie wskaźniki bezrobocia czy wzrost pensji minimalnej na lądzie ograniczają gotowość do pracy na morzu.

2. Redefinicja ról rodzinnych. Zawód marynarza wiąże się z długotrwałą rozłąką z bliskimi. Wieloaspektowa redefinicja ról rodzinnych w kierunku ujed-

nolicenia oczekiwań względem kobiet i mężczyzn sprawia, że godzenie pracy na morzu z życiem rodzinnym staje się coraz trudniejsze.

3. Dostęp do internetu. Umożliwia zachowanie kontaktu z lądem. Możliwość korzystania z internetu może być jednak na statku znacznie ograniczona. Dla młodych marynarzy, dla których bycie online jest czymś zwyczajnym i niezbędnym, takie ograniczenia mogą stanowić poważny problem. Obiektywnej poprawie nie towarzyszy zatem subiektywne odczucie wyższego komfortu pracy.

4. Konteneryzacja i automatyzacja. Postęp technologiczny w wyraźny sposób wpłynął na organizację transportu morskiego. Konteneryzacja przyspiesza załadunek i wyładunek towaru. Automatyzacja tego procesu redukuje liczbę niezbędnej załogi. Wszystko to sprawia, że tempo pracy rośnie, co ogranicza możliwość odpoczynku w porcie czy zwiedzania jego okolic. Mniejsza liczba załogi to także wyższy poziom stresu pracowników.

5. Odpowiedzialność versus decyzyjność. Wraz z kurczącą się liczbą członków załogi rośnie liczba procedur i powiązanych z nimi nowoczesnych technologii. Przewidywalnym kresem tych zmian jest statek autonomiczny (bezzałogowy), kontrolowany z lądu. Mimo że bezzałogowe statki są obecnie jedynie technologiczną ciekawostką, to proces przesuwania decyzyjności (z morza na ląd) następuje już dzisiaj. W proces ten wpisuje się praktyka reagowania z wykorzystaniem procedur oraz konieczność konsultowania decyzji z lądem. Zjawisku temu nie towarzyszy jednak analogiczne przesunięcie odpowiedzialności. Odpowiedzialność za statek, załogę i środowisko nadal spoczywa w rękach samych marynarzy, co powoduje niekorzystną asymetrię.

6. Zmiany pokoleniowe. Próby uchwycenia cech charakterystycznych dla danego pokolenia są zawsze problematyczne. Definiowanie pokoleń X, Y, Z bazuje na daleko idących (może czasami zbyt daleko) uogólnieniach. Niemniej pewne zmiany są obserwowalne i można zaryzykować tezę, że młodsze pokolenia, chociażby ze względu na chęć stałego uczestnictwa w mediach społecznościowych, w mniejszym stopniu przystają do wyzwań stojących przed ludźmi morza.

7. Zanik etosu pracy. Przyzwyczailiśmy się, że wykonywany zawód stanowi istotny wskaźnik pozycji społecznej; to informacja bazowa dla oceny nowo poznanej osoby. Obecnie jednak coraz większe znaczenie odgrywa nie to, czym się zajmujemy zawodowo, lecz to, co robimy w czasie wolnym. Praca traci na znaczeniu na rzecz uczestnictwa w kulturze. Zjawisko to sprawia, że mechanizm tradycyjnego systemu stratyfikacji traci swoją wcześniejszą sprawność. Kwestia ta wymagałaby oczywiście nieco szerszego wyjaśnienia. Przyjmijmy jedynie, że mechanizm społecznej rekrutacji do zawodów uznawanych za trudne nie jest już tak skuteczny jak niegdyś, co redukuje gotowość do pracy na morzu.

8. Świadomość dotycząca zdrowego stylu życia. Jedną z istotnych zmian społecznych jest nowy sposób postrzegania zdrowia. Coraz bardziej popularna staje się dbałość o odpowiednią dietę, regularne ćwiczenia, zdrowy sen czy techniki relaksacyjne. Zawód marynarza, wiążąc się często z pracą zmianową, przebiegającą w trudnych warunkach (w deszczu, w bardzo wysokiej temperaturze, wibracjach i hałasie, kontakcie z materiałami szkodliwymi) nie współgra z troską o zdrowy styl życia. W trakcie rejsu nie jest możliwe wyjście z psem na spacer czy po drobne

zakupy, które na lądzie zapewniają codzienną porcję ruchu.

W roku 2009 popularny w USA i Kanadzie portal pośrednictwa pracy CareerCast zaprezentował swój kolejny ranking atrakcyjności zawodów. W zestawieniu tym zawód marynarza zdobył 197. miejsce na 200 sklasyfikowanych. Ocena ta pokazuje, że w wysoko rozwiniętych gospodarkach zawód marynarza nie będzie się cieszył szczególnym zainteresowaniem.

Z perspektywy społeczeństwa polskiego atrakcyjność tego zawodu buduje nadal wielkość uzyskiwanych dochodów. Praca na morzu, szczególnie na najwyższych stanowiskach (kapitan, pierwszy oficer mechanik), jest nadal bardzo dobrze płatna. Większość marynarzy (76% badanych) przyznaje, że ich praca jest atrakcyjna. Porównywalna frakcja marynarzy (77,6%) uważa, że praca ta jest także dobrze płatna¹. Dla części osób atrakcyjne mogą być także długie okresy odpoczynku na lądzie, wykraczające poza ramy przeciętnego urlopu. Innym podobać się może szczegółowo uregulowana procedurami rzeczywistość morską. Realizacja jednej roli marynarza kontrastuje z wielością ról – męża, ojca, przyjaciela (i ich konfliktami) i niekiedy chaotyczną organizacją życia lądowego. Żeglowanie „po spokojnych wodach” może być ucieczką od nazbyt złożonej rzeczywistości lądowej.

Ostateczna ocena nie jest więc jednoznaczna, wydaje się jednak, że praca na morzu, mimo postępu technologicznego i organizacyjnego, stawia przed marynarzem więcej wyzwań niż kilka dekad temu. ♦

¹ Badania własne na próbie 440 polskich marynarzy.

Spóźniony list w butelce

Kilka refleksji o polskiej literaturze marynistycznej

Polska proza marynistyczna, twórczość tematycznie splatająca się z szumem mórz i oceanów, czytana współcześnie w wielu swych rejestrach jawić się musi niczym list w omszałej butelce. List, który późno, a nawet zbyt późno trafia do rąk czytelników. W szkicu tym postaram się pokrótce wyjaśnić przyczyny owego komunikacyjnego rozminięcia.

Zanim to nastąpi, czuję się zobligowany podzielić się pewną konfesją. Wspomnieniem szczęśliwym. Ze spienionych odmętów pamięci mógłbym przywołać chór dzieci w szkolnych (podobnych nieco do marynarskich) mundurkach, z których gardeł wydobywa się pieśń. „Chociaż każdy z nas jest młody, / lecz go starym wilkiem zwą. / My, strażnicy polskiej wody, / marynarze polscy są.” Z niezwykle popularnej pieśni, funkcjonującej jako hymn wielu szkół w komunistycznej Polsce, jak to często w tego rodzaju przypadkach bywa, najmocniej w pamięci odcisnął się refren. Słowa ze szczególną mocą oddziałujące na młodą wyobraźnię. „Mamy rozkaz cię utrzymać, / albo... [to wielokropek dopisany po wielu latach - PK] na dnie, na dnie twoim lec, / albo na dnie z honorem lec...”. Nie wiem jak dla pozostałych uczniów, ale dla mnie – stojącego wówczas w szkolnej auli – bynajmniej nie był to frazes, *de facto*, śpiewając, czułem się, jak gdybym był w dwóch miejscach równocześnie: wewnątrz szkolnego gmachu, i tam, „na dnie”, wśród ryb i wodorostów. Ot, skuteczność obywatelskiego wychowania.

Pozwoliłem sobie przywołać ten fragment „wspomnień niebieskiego mundurka” nie bez powodu. Jak się wydaje, z owej autobiograficznej anegdoty daje się wyczytać coś więcej niż tylko rwące się pasmo nuconej przed dekadami melodii. Z jednej bowiem strony wersy hymnu miały skutecznie dostarczyć poczucia dumy ze znacznie wydłużonych „pojałtańsko” morskich granic Rzeczypospolitej, z drugiej – równocześnie w młodych duszach zaszczepiały, by tak rzec, pędy lęku, niepokoju, któremu towarzyszyć powinien nieustanny alert. Żadna granica nie trwa wiecznie, a ta wydaje się w szczególny sposób zagrożona. Tak, w największym skrócie rozumianą, lekcję polityki historycznej w PRL¹ skomplikuje nieco fakt, gdy uświadomimy sobie genezę przywołanej tu pieśni (*Morze, nasze morze*). Dość wspomnieć, że powstała ona w międzywojniu, a jej autorem był oficer oświatowy Wojska Polskiego kapitan Adam Kowalski (1896–1947). Co warte podkreślenia, po II wojnie światowej, w radykalnie odmienionych geopolitycznie warunkach tekst utworu uległ nieznacnej korekcie: „wiernie strzeżoną” Gdynię zastąpił nie



dr hab. Piotr
Krupiński, prof. US

Institut Literatury
i Nowych Mediów US

mniej pilnie strzeżony Gdańsk, na który łąpczywie spoglądać miały oczy niemieckich rewizjonistów.

Paradoksalnie jednak, pomimo zasygnalizowanej tu palimpsestowej gry znaczeń, zaakcentować raczej powinniśmy ciągłość niż zerwanie, i byłyby to zarazem jeden z doprawdy niewielu punktów – myślę o polityce morskiej – w których stykałyby się ze sobą ideologiczne paradygmaty II RP i PRL. Swoistym łącznikiem pomiędzy dwiema epokami byłyby – niestety tylko do pewnego momentu – nieoceniona postać przedwojennego wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego².

ROZKWIT I ZMIERZCH MARYNISTYCZNEGO PARADYGMATU

Nie ulega wątpliwości, że jako społeczeństwo polskie wzrastaliśmy przed 1989 rokiem w ramach szeroko rozwiniętego kultu morza, co szczególnie odczuwalne było w naszym „narożniku mapy”³, w Szczecinie, gdzie „trzymało straż nad Odrą”, i gdzie przez wiele lat odbywały się centralne obchody morskiego święta. Wspomniany kult oczywiście miał wiele mniej lub bardziej oficjalnych przejawów: skutecznie mieszały się w nim duma z kolejnych „ton” zwodowanych przez polski przemysł stoczniowy, jak i smak paprykarza, defilady Marynarki Wojennej czy przywiezione z rejsu oryginalne wranglery... Jako literaturoznawca nie mogę w tym miejscu nie wspomnieć o roli, jaką „w służbie” morskich tradycji przeznaczono literaturze. Słowo „przeznaczono” może się tu okazać kluczowe, gdyż zakłada ono pewien element centralnie planowanej gospodarki tekstami i ich otoczeniem. Jak to rozumieć? Otóż polska marynistyka literacka to niewątpliwy fenomen kulturalny okresu PRL⁴, fenomen, którego nie sposób ograniczyć po prostu do rezerwuaru powstałych wówczas powieści, opowiadań, reportaży. Jak przypomina Inga Iwasiów, marynistyka

jako twórczość literacka miała przed 1989 rokiem nader solidne „oparcie w tytułach, instytucjach, stowarzyszeniach, kołach zainteresowań”⁵.

Gwoli rzetelności wymieńmy więc, że do 1992 roku funkcjonowało w Gdańsku Wydawnictwo Morskie, inną wydawniczą oficyną, która wyspecjalizowała się w popularyzowaniu kultury morskiej, był szczeciński „Glob” (działający w latach osiemdziesiątych XX wieku).

Autorami wielu książek, opublikowanych przez oba wydawnictwa, byli członkowie prężnie działającego Stowarzyszenia Marynistów Polskich, organizacji zrzeszającej pisarzy, dziennikarzy, reportażyistów, ale również plastyków czy fotografików. Stowarzyszenie to było kreatorem wielu inicjatyw, pod jego auspicjami odbywały się np. kolejne odsłony Ogólnopolskiej Sesji Marynistycznej. Ważną częścią życia literackiego w PRL były różnego rodzaju konkursy: „Złotym delfinem” nagradzano najlepszą marynistyczną książkę roku, „Złotą flandrę” przyznawano podczas festiwalu muzyki szantowej...

Przedstawiona tu enumeracja oczywiście nie będzie pełna, jeśli nie wzbogacimy jej o listę nazwisk pisarzy-marynistów, pisarzy, bo – nie da się ukryć – interesująca nas część narracyjnego rzemiosła ze zrozumiałych powodów (wymóg autentyzmu opisywanych doświadczeń) zmajorzowana została właśnie przez mężczyzn. Gdy sięgniemy zatem po historycznoliteracką lunetę, na horyzoncie powinny z wolna wyłonić się następujące postaci: Wiesław Andrzejewski, Lech Bądkowski, Kazimierz Błahij, Maria Boniecka, Karol Olgierd Borchardt, Czesław Czerniawski, Bogdan Czubasiewicz, Eugeniusz A. Daszkowski, Zbigniew Flisowski, Mieczysław Jarosławski, Wojciech Jasiński, Zbigniew Kosiorowski, Marian Kowalski, Augustyn Necel, Jerzy Pachlowski, Jan Papuga, Jerzy Pertek, Nina Rydzewska, Stanisław Maria Saliński, Czesław Schabowski, Mieczysław Zydler...

Wpatrując się w ten rzeczywiście nie-mały katalog (o wybaczenie proszę duchy tych, których mimowolnie pominąłem), skonfrontować się muszę z podwójną refleksją. Po pierwsze, część, jeśli nie większość z wymienionych nazwisk, niewiele dziś powie nawet czytelnikowi z zawodu, za jakiego uważać się powinno historyka literatury; po drugie, pisarska aktywność wspomnianych marynistów z doprawdy nielicznymi wyjątkami (mowa głównie o twórczości „spod żagli”⁶ Z. Kosiorowskiego) nie wykraczała poza okres PRL. Czy to przypadek? Raczej nie tym razem. By ową zagadkę skutecznie wyjaśnić, należałoby powrócić do tytułowej kwestii „zapóźnionego” listu oraz do kluczowej dla naszych rozważań cezury roku 1989, z którą wiązać by należało raptowny „zmierzch marynistycznego paradygmatu”. Bo przecież w naszym wypadku nie chodzi tylko o naturalny biologiczny kres pewnej pisarskiej generacji, ile raczej o znamienity fakt, że owo pokolenie, czy może raczej pokolenia nie doczekały się w wolnej Polsce kontynuatorów. Jak do tego doszło? Co sprawiło, że marynistyki szukać dziś musimy w odległych rejonach historycznoliterackiego lamusa?

Tak sformułowane pytania to tylko z pozoru kwestia ściśle literaturoznawcza, w istocie odnosimy się tutaj do całego spektrum procesów społeczno-ekonomiczno-politycznych, jakie wydarzyły się w Polsce podczas ustrojowej transformacji. Procesy te, jak zauważyliśmy, nie pozostały bez wpływu na kondycję polskiej prozy marynistycznej. Nagle okazało się, że po odcięciu od gwarantowanego w czasach PRL szeroko rozgałęzionego instytucjonalnego wsparcia (wydawnictwa, konkursy literackie, stowarzyszenia etc.) nasz zbiornik tekstów w nader szybkim tempie zaczął wysychać, w ciągu zaledwie kilku literackich sezonów przekształcając się – przywołajmy tytuł znakomitego szkicu Artura Daniela Liskowackiego – w „nasze morze martwe”⁷. Stać się tak musiało

z kilku powodów: bez wątplenia jednym z najważniejszych z nich był gwałtowny upadek polskiej floty handlowej i rybackiej, ale „niewidzialna ręka rynku” nie ominęła również rzeczywistości wydawniczo-księgarskiej. Jak pamiętamy, to wówczas swe niepodzielne rządy objęła nadchodząca z Zachodu literatura popularna i masowa, wobec której to konkurencji przyszło ustąpić i bardziej „poczytnym” polskim pisarzom niż większość rodzimych marynistów.

STATKI Z PAPIERU

A co z omszałą butelką? – najwyższa pora zapytać. To porównanie nasunęło mi się całkiem niedawno, podczas pisania szkicu o opowiadaniach kapitana żegluga wielkiej Józefa Gawłowicza⁸. Choć *Awantury afrykańskie*⁹ szczecińskiego marynisty opublikowane zostały w połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, już wówczas autor czuł się zobowiązany do podzielenia się z czytelnikami podwójnym metakomentarzem: wstępem i posłowiem. We fragmentach tych cierpliwie tłumaczył odbiorcom złożoną specyfikę pracy marynarza w czasach demokracji socjalistycznej. Jak można się domyślać, już wtedy w uszach czytelników owe komentarze musiały uchodzić za wieści – paradoksalnie – z odległej epoki. Tymczasem nasza butelka wypełniona marynistyczną treścią (nie mylić z marynatami) zdążyła pokonać kolejny odcinek drogi, skutkiem czego dziś w wielu fragmentach interesujących nas utworów powinniśmy poczynić przypisy do przypisów, komentarze do komentarzy.

Dzieje się tak również dlatego, że radykalna zmiana kontekstu społeczno-politycznego, w jakim przyszło funkcjonować polskiej prozie marynistycznej, nie mogła pozostać bez wpływu na współczesny sposób jej odbioru. Sposób, który, co oczywiste, różni się głęboko od lektury w okresie tzw. demokracji ludowej. Najistotniejsza z różnic polegałaby na rozpadzie – raz

jeszcze powracam do teoretycznych rozpoznań Ingi Iwasiów – specyficznego paktu, jaki pisarz-marynista zawierał z czytelnikiem w PRL. W miejscu tym należałoby przywołać (albo chociażby spróbować wyobrazić sobie) emocje, jakie musiały towarzyszyć lekturze opowieści o swobodnym, i z pozoru w niczym nieograniczonym, pokonywaniu granic, o przemierzaniu światów równie egzotycznych, co nieosiągalnych dla większości polskich czytelników, dla których nawet podróży do NRD urastała do rangi odyssey.

Nie można również zapominać o drugoplanowym, ale wszechobecnym bohaterze wielu marynarskich opowieści, którym był dolar, dewizowy bożek. To dzięki niemu przed portretowanymi w tej prozie marynarzami otwierał się sezam, skarbnica niedostępnych w kraju dóbr luksusowych: ekskluzywnych alkoholi, wód kolońskich, zegarków, słodyczy, o słynnych jeansach nie zapominając.

Jeśli uwzględnimy tak wyrazistą różnicę perspektyw, może się okazać, że polskiej marynistyce czasów realnego socjalizmu, dość nieoczekiwanie przyszłoby pełnić (również?, przede wszystkim?) funkcje substytutowe – stawałaby się ona tym samym narracyjną namiastką podróży i przygody. Czy należy zatem się dziwić, że dzisiaj większość z omawianych tu książek postrzegamy co najwyżej jako statki z papieru?

POSTSCRIPTUM

Na koniec tego przeglądowego szkicu muszę wytłumaczyć się z pewnej luki. Zapewne czytelników uderzył brak pewnego nazwiska, postaci powszechnie uznawanej za czołowego pisarza morskiego. Mowa oczywiście o autorze *Jądra ciemności*, Josephie Conradzie. Nie ukrywam, że z kilku powodów tego rodzaju kontrpunktowe zestawienie (Conrad versus polscy maryniści) nie wydało mi się do końca fortunate. Trudno, aby w jednej historyczno-literackiej szalupie pomieścili się twórcy

w większości parający się jednak literaturą popularną oraz „pisarz chyba najbardziej przejmująco aktualny spośród gigantów literatury modernistycznej”¹⁰. Ale jest i powód drugi. Ograniczenie wielowymiarowej twórczości autora *Nostromo* li tylko do rysu morskiego – a w dużej mierze tak właśnie stało się w wypadku jego polskiej recepcji (począwszy od Żeromskiego) – wydawać się musi oczywistym zubożeniem. Dodajmy, że sam Conrad niejednokrotnie narzekał na wlokący się za nim „diabelny korowód statków”¹¹. ♦

¹ M. Żaryn, *Polityka historyczna w edukacji w PRL, w: Polityka czy propaganda. PRL wobec historii*, red. P. Skibiński, T. Wiślicki, Warszawa 2009, s. 117–142.

² Warto w tym kontekście przypomnieć wypowiedź Kwiatkowskiego wygłoszoną tuż po wojnie: „Tu nad bałtyckim wybrzeżem ofiarowuje nam historia szansę, jakich nie mieliśmy od prawie pięciu wieków. Musimy więc skupić wszystkie siły i wszystkie uzdolnienia tkwiące w naszym narodzie, by te możliwości wyzyskać w całej pełni”. E. Kwiatkowski, *Budujemy nową Polskę nad Bałtykiem*, Warszawa 1945, s. 9.

³ Określenie prof. Piotra Michałowskiego (*Z naraźnika mapy*, Szczecin–Bezrzecze 2017).

⁴ Więcej na temat marynistyki: S. Telega, *Odkrycie Bałtyku w literaturze*, Poznań 1970; I. Iwasiów, *Marynistyka*, w: *Literatura na Pomorzu Zachodnim. Przewodnik encyklopedyczny*, red. I. Iwasiów, E. Kuźma, Szczecin 2003; *Przewodnik po współczesnej polskiej literaturze marynistycznej*, red. A. Barbiński, Szczecin 1989.

⁵ I. Iwasiów, *Marynistyka...*, s. 130.

⁶ Zob. M. Lalak, *O literaturze spod żagli*, w: tegoż, *Niepokojąca reszta. Szkice krytyczne*, wybór, opracował i wstępem opatrzył A. Skrendo, Szczecin 2004.

⁷ Zob. A.D. Liskowacki, *Nasze morze martwe*, w: tegoż, *Brzech Niny Conti*, Szczecin–Bezrzecze 2019.

⁸ P. Krupiński, *Ile Afryki w Afryce? Krótki przewodnik po „Awanturach afrykańskich” Józefa Gawłowicza*, w: *Geoliteratura. Przewodnik, bedeker, poradnik*, red. J. Madejski, S. Iwasiów, Kraków–Szczecin 2019.

⁹ J. Gawłowicz, *Awantury afrykańskie*, wyd. 2, poprawione, Szczecin 1995.

¹⁰ M. Heydel, *Nigdy się nie dowiemy, O opowiadaniach Josepha Conrada*, w: J. Conrad, *Opowiadania*, przeł. M. Heydel, Wrocław 2020, s. 381–382.

¹¹ Z. Najder, *Przesłanie Josepha Conrada*, culture.pl/pl/artykul/zdzislaw-najder-przeslanie-josepha-conrada (dostęp 17.06.2020).

Do morza Odrą

Dla każdego świadomego i światłego szczecinianina morskość tego miasta jest oczywista. Co prawda, krąży stary dowcip o zabłąkanym turyście, który na placu Grunwaldzkim pyta o drogę na plażę, ale raczej zaliczyć go należy do zbioru anegdot, powiedzonek i dowcipów trochę złośliwie traktujących stolicę Pomorza Zachodniego niż do poważnej argumentacji podającej ową morskość w wątpliwość.



prof. dr hab. Marek
Dutkowski

Instytut Gospodarki
Przestrzennej i Geografii
Społeczno-Ekonomicznej US

JAK BYŁO
Historia Szczecina i jego krajobraz niewątpliwie dowodzą jego morskości. W wiekach średnich Szczecin należał do Hanzy i miał kontakty głównie z portami bałtyckimi oraz zapleczem lądowym w dorzeczu Odry i Warty. Od XVI wieku wzrosły powiązania z rynkami angielskimi, niderlandzkimi i francuskimi. Przez Szczecin wywożono głównie zboże, skóry zwierzęce i drewno, a przywożono śledzie, sól i wino. W czasach pruskich snów o morskiej potędze, od połowy wieku XIX, dzięki konsekwentnym działaniom magistratu i środowisk biznesowych, wspieranych przez władze Królestwa Prus, a potem Cesarstwa Niemieckiego, udało się poprzez utworzenie toru wodnego na Zalewie Szczecińskim (*Stettiner Haff*) zapewnić statkom pełnomorskim dostęp do portu w Szczecinie. Powstały nowe nabrzeża i kanały, magazyny. Pojawiły się nowoczesne stocz-

nie, w tym sławna AG Vulcan. Budowano transatlantyki, słynne „czterofajkowce”, zdobywające Błękitną Wstęgę Atlantyku, a także potężne okręty wojenne dla Kaiserliche Marine i Hochseeflotte. Mało znana jest historia budowy dwóch pancerników dla Chin. Już w latach trzydziestych XX wieku powstał nowoczesny wielki spichlerz zbożowy Ewa. Długo jeszcze można wymieniać morskie atrybuty ówczesnego Szczecina. Nie ulega wątpliwości, że pomorski, szwedzki i pruski Szczecin był miastem morskim, portowym i stoczniowym. Nie dorównywał wprawdzie Hamburgowi czy Bremie, ale na Bałtyku liczył się, czasem nawet bardziej niż Gdańsk czy Królewiec.

A potem już Polska i wielkie marzenie o własnej gospodarce morskiej, rozbudzone w dwudziestoleciu międzywojennym w Gdyni – „mieście z morza i marzeń”, znalazło nowe miejsce – Szczecin. Co prawda

przekazanie portu przez *volens volens* sojusznika trochę trwało, ale mimo apeli niemieckich komunistów Szczecin pozostał przy Polsce, co potwierdził gromadnie witalny na Jasnych Błoniach Nikita Chruszczow dopiero w lipcu 1959 roku.

Gospodarka morska Szczecina rozwijała się jednak już od 1945 roku, tak szybko, jak się tylko dało. Zrobili to ludzie, którzy wcześniej morza nie widzieli i w Szczecinie też go nie zobaczyli. Ale z morza chcieli żyć – i żyli. W naturalny sposób Szczecin współpracował ze Świnoujściem. Pojawiły się wielkie inwestycje socjalizmu. Wkrótce we wszystkich morskich kłastrach (gospodarce portowej, żegludze, rybołówstwie dalekomorskim, projektowaniu budowie i remontowaniu statków oraz szkolnictwie morskim) aglomeracja portowo-miejska Szczecin-Świnoujście stała się istotnym, ale ciągle drugim po aglomeracji Gdańsk-Gdynia, ośrodkiem polskiej gospodarki morskiej.

Nowy terminal promowy w Świnoujściu otworzył Polskę na Szwecję. Polska Żegluga Morska stała się jednym z największych armatorów trampingu na świecie. Stocznia im. Adolfa Warskiego (któż dziś wie, kim był Adolf Warski) budowała nowoczesne statki, w znacznej części na eksport. Tak zwany pływający, stoczniowiec, portowiec, rybak, mieli godną (jak na tamte czasy) pozycję materialną i społeczną.

Rosło środowisko marynarzy i jej elita – kapitanowie. Cała towarzyska i rozrywkowa otoczka portu miała się świetnie. W tych złotych latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych Szczecin z ducha i stylu był bardziej morski niż Gdańsk i zaczynał dorównywać Gdyni. Stał w jednym

szeregu z Gdańskiem, Gdynią i Elblągiem w roku 1970 i dziesięć lat później. Jednak do legendy nie przeszedł...

Symboliczna prezentacja miasta, od momentu jego przejścia przez Polskę, również nie pozostawiała wątpliwości. Już w 1945 roku Liga Morska z okazji 25-lecia swego istnienia (przed wojną i nawet trochę po wojnie także jako Liga Kolonialna) doprowadziła do wydania znaczka pocztowego, o grafice odpowiadającej stylowi tamtego czasu, przedstawiającego sylwetkę groźnego okrętu wojennego oraz zarys nowej granicy morskiej z zaznaczonymi i podpisanymi Gdańskiem i Szczecinem. Gdy przyjrzeć się znaczkowi bliżej, Szczecin niewątpliwie leży bezpośrednio nad morzem¹. W kolejnych latach pojawia się na znaczkach pocztowych jako miasto portowe, ośrodek stoczniowy i szkolnictwa morskiego (nabrzeże i elewator Ewa, żaglowce na Odrze, statki handlowe i pasażerskie w porcie i na morzu, statki szkolne i ich sławni kapitanowie). Znaczek poczty lotniczej o nominale 3,90 zł z samolotem Li-2 nad Wałami Chrobrego uznaje się za jeden z najpiękniejszych polskich walorów filatelistycznych.

Poczta uczciła także wielkie złoty żaglowców Tall Ship Races w Szczecinie (2013 i 2017).

Morskość miasta, traktowana jako jego niewątpliwym wyróżnikiem, znalazła także wyraz w donośnym dźwięku syreny okrętowej, który rozpoczyna audycje Radia Szczecin. We mnie, mieszkańcu Gdyni, dźwięk ten budził zazdrość, gdyż mieszkając niedaleko od portu, syreny okrętowe słyszałem bardzo rzadko, z reguły w dni mgliste, co nie oznaczało niczego dobrego dla portu i statków na redzie. Z kolei TVP

Źródło: naszbaltyk.com/images/znaczek_Liga_Morskiej/00-nb.jpg



Źródło: i.pinimg.com/originals/33/69/79/336979371a81e924f615c5ee07d49b5e.jpg



Źródło: katalogznaczkow.net/images/znaczk2/3855.jpg



Szczecin witała krzykiem mew i czarno-białą planszą, a jakże, z widokiem portu i elewatora Ewa z lotu mewy. Mewy były mi znane, wspólne i nieodłączne morskim miastom. „Mewki” też, o czym kto wie, ten wie, a inni nie muszą.

JAK JEST

No tak, „Ale to już było i nie wróci więcej / I choć tyle się zdarzyło to do przodu / Wciąż wyrwa głupie serce...”. Nie miejsce tu na rozważania, dlaczego polska gospodarka morska, do której przyplłynął od strony morza czarny łabędź z tabliczką „terapia szokowa” w dziobie, dała sobie trochę lepiej radę w Gdańsku i Gdyni niż w Szczecinie i Świnoujściu. Ważne jest to, że to głupie szczecińskie serce ciągle rwie się ku morzu. Bije mocniej, gdy przy kejach cumują dumne żaglowce lub własne i sojusznicze okręty, czeka na nowe Morskie Centrum Nauki, szanuje i wierzy w Akademię Morską, spaceruje po nadodrzańskich bulwarach, cieszy się z mariny i motorówek, podziwia podświetlone „dźwigozaury”. Daje wiarę różnym pocziwym marzycielom, ale także hochsztaplerom gospodarczym i politycznym, że powrót do złotych lat jest możliwy. Oby tylko nikt nie przeszkadzał, oby ktoś trochę pomógł...

Tyle humanistyki. A teraz przyrodoznawstwo, nauki techniczne i ekonomia. Nieoczywiste i zróżnicowane są relacje pomiędzy miastami a zbiornikami wód powierzchniowych: oceanów i mórz, cieków (czyli wód płynących) i jezior, stawów i innych zbiorników sztucznych (wód stojących). Niektóre miasta (w danych latach praktycznie wszystkie w tej części Europy) leżą nad jednym lub wieloma wyżej wymienionymi zbiornikami. Takim miastem Szczecin zawsze był, jest i będzie. Każdy wie, że leży nad rzeką Odrą (niem. *Oder*, łac. *Oddera*, *Viadrus*) i jeziorem Dąbie. Na terytorium miasta znajduje się Szczeciński

Węzeł Wodny – rozległy, skomplikowany, częściowo naturalny, a częściowo sztuczny system hydrograficzny złożony z cieków, kanałów i jezior. Są to jednak wody śródlądowe.

Obecnie, licząc od główek falochronu centralnego w kierunku południowym, tor wodny Świnoujście–Szczecin ma długość 67,35 km. Głębokość tego toru (podtrzymywana poprzez prace pogłębiarskie) nie przekracza 10,5 m, co umożliwia żeglugę statkom o zanurzeniu do 9,15 m i długości 215 m. Przejście torem wodnym z redy w Świnoujściu do Szczecina trwa około czterech godzin. Od Trasy Zamkowej im. Piotra Zaremby aż do ujścia Świny do Zatoki Pomorskiej wody śródlądowe ujścia Odry mają status morskich wód wewnętrznych. Porty położone nad tym akwenem wchodzi w skład Zarządu Morskich Portów Szczecin i Świnoujście S.A. (ZMPSiŚ). W 2019 roku przeładowano w nim ok. 32 mln ton różnych ładunków, większość w Świnoujściu, co stanowi 1/3 przeładunków w polskich portach morskich. Natomiast ok. 76 tys. TEU przeładunków w kontenerach stanowi odpowiednio tylko 2,5%.

Na oficjalnej stronie ZMPSiŚ napisano: „Port w Szczecinie oddalony jest od morza o 68 km”. Są to zatem porty (formalnie) morskie, które (realnie) leżą nad Odrą i Świną. Środowiska związane z portem upatrują jego szans rozwojowych w projekcie „12,5 m dla Szczecina”, który polega na pogłębieniu toru wodnego Świnoujście–Szczecin o ok. 2–3 m. Umożliwi to wpływanie do Szczecina większych statków. Projekt ten budzi poważne zastrzeżenia ze strony instytucji i organizacji służących ochronie środowiska. Równocześnie ZMPSiŚ poszukuje inwestora dla projektu budowy głębokowodnego (tzn. nad otwartym morzem) terminala kontenerowego o docelowej zdolności przeładunkowej 2 mln TEU, zlokalizowanego na wschód od istniejącego już terminala rozładunku

gazu płynnego. Nie trzeba być specjalistą, aby stwierdzić, że projekty te wzajemnie się wykluczają. Albo wielki (jak na bałtyckie warunki) uniwersalny port morski w Świnoujściu (kontenery, ładunki masowe, promy i potencjalnie turystyczna żegluga pasażerska), albo kosztowna i ekologicznie ryzykowna próba niewielkiej poprawy konkurencyjności morskiego portu w Szczecinie. W obecnej sytuacji gospodarki światowej i przy aktualnym stanie polskiego budżetu obie inwestycje są, niestety, mało realne.

Drugim najważniejszym elementem gospodarki morskiej Szczecina był przemysł okrętowy. Przeżywał on swoje złote lata pod koniec wieku XIX i na początku wieku XX, a potem – w okresie 1960–1990. Obecnie, po upadku największych stoczni w wyniku nieszczęśliwego zbiegu okoliczności zewnętrznych (globalizacja, transformacja, przystąpienie do Unii Europejskiej) i wewnętrznych (zaniechanie, nieudolność, hochsztaplerka), dysponując rozległymi terenami nadwodnymi i infrastrukturą, ciągle czeka na swoje nowe szanse. Należy wierzyć, że takie szanse pojawią się i wtedy wszystko będzie zależało od tego, czy szczecińska wola bycia miastem morskim i stoczniowym przerodzi się w kolejny pomnikowy czyn Polaków.

ODRA

Nie wchodząc w problematykę turystyki morskiej i nadmorskiej, żeglarstwa, hodowli ryb oraz innych form korzystania z zasobów i walorów powierzchniowych zbiorników wodnych, można zaryzykować twierdzenie, że szczecińska droga do morza i „morskości” prowadzi po śródlądowej wodzie, czyli po Odrze. Przed pięciu laty pisałem na łamach „Przeglądu Uniwersyteckiego”² o koncepcjach Odry ujarzmionej, swobodnej i przyjaznej. Każda z nich przynosi inne konsekwencje dla „morskości” miasta. Uważam, że tzw. przewaga konkurencyjna Szczecina nad

innymi ośrodkami gospodarki morskiej na południowym wybrzeżu Bałtyku polega na jego śródlądowym położeniu w akceptowalnej odległości od morza. Paradoksalnie – im bardziej Szczecin zaprzyjaźni się z Odrą, tym bliżej będzie mu do morza.

Pisałem o koncepcjach Odry swobodnej, ujarzmionej i przyjaznej. Przywrócenie i umocnienie „morskości” Szczecina wymaga pogodzenia tych koncepcji zgodnie z zasadami równoważenia rozwoju. W samym mieście Odra powinna być przyjazna mieszkańcom. Niech mi będzie wolno zacytować samego siebie: „Według tej wizji rzeka powinna służyć przede wszystkim zaspokajaniu codziennych potrzeb ludzi, skupionych głównie w miastach nadodrzańskich: mieszkaniowych, wypoczynkowych, rekreacyjnych, transportowych. To rzeka służąca miastu, dostępna, oswojona. Można mieszkać nad nią i na niej, kąpać się, skakać z mostu, dojeżdżać do pracy tramwajem wodnym lub własną motorówką, zwiedzać miasto z pokładu stateczku, pływać kajakiem, a nawet serfować na desce, ścigać się smoczą łodzią, wędkować z łódki lub nabrzeża, spacerować do nocy nadrzecznymi bulwarami i podziwiać parady żaglowców. Dla Szczecina realizacja tej wizji oznaczałaby powrót śródmieścia nad Odrę, budowę waterfrontów i renesans nadrzecznej kultury”³. W tym duchu opracowano kiedyś wyszydzaną (niestety) przez wielu szczecinian strategię Szczecin Floating Garden 2050. Temu służą działania, których celem jest uporządkowanie i zagospodarowanie waterfrontów, oraz różne pomysły i projekty przywrócenia miastu rzeki i rzece miasta. Byle starczyło uporczywości i nie zabrakło pragmatyzmu.

Ujarzmienie Odry jest również potrzebne. Przede wszystkim jednak w jej odcinku górnym i środkowym, tak aby otworzyć się na zaplecze w postaci całego jej dorzecza. Konieczne jest lepsze połączenie z systemem dróg wodnych Europy,

co wymaga zakończenia sporów „o wodę w Odrze” i rozpoczęcia konstruktywnej współpracy z Niemcami. Konsekwencją może być rozbudowa morskiego portu w Szczecinie o komponent śródlądowy. Konieczne jest utrzymanie sprawności toru wodnego Świnoujście–Szczecin, ale nie tyle dla jednostek dużych, co raczej mniejszych, którym „nie spieszy” się tak bardzo i które operują głównie na Bałtyku i w ramach ciągle czekającej na odrodzenie polskiej żeglugi kabotażowej.

Odra swobodna też może zostać zachowana wszędzie tam, gdzie nie musi być ujarzmiana ani aż tak przyjazna, żeby niszczyło to przyrodę. O „wodne ogrody” trzeba dbać. Ale nie może to oznaczać uporczywego trzymania się narysowanych onegdaj w wielkim pośpiechu, bo Bruksela nagli, granic obszarów Natura 2000.

Szczecin morski – tak, ale pomiędzy miastem a morzem jest rzeka. Morze to żywioł groźny, rzeka – mniej. Najpierw nauczymy się rzeki, zwróćmy na nią uwagę, poznamy jej zasoby i walory, nauczymy się z nią obchodzić tak, aby z niej korzystać, przy okazji jej nie niszcząc. Nie próbujmy wypływać kajakiem na ocean, zanim nie nauczymy się pływać po jeziorze Dąbie. Morze i sprawy morskie znajdą drogę do każdego nadwodnego miasta, jeżeli będzie ono na to gotowe. Port ma sens, gdy łączy zaplecze z przedpolem. Poprawmy dostęp do zaplecza, czyli Polski Odrzańskiej i Niemiec Wschodnich (a może nawet dalej na zachód), a przedpole ograniczymy do Morza Bałtyckiego. Wróćmy do Hanzy. Wystarczy. ♦

Informacje i cytaty

AżPoMorze.pl, *Czy Szczecin leży nad morzem?*, azpomorze.pl/2016/04/27/czy-szczecin-lezy-nad-morzem (dostęp 22.06.2020).

Doba Aleksander, pl.wikipedia.org/wiki/Aleksander_Doba (dostęp 22.06.2020).

Dutkowski M., *Problemy rozwoju nadodrzańskich miast*, „Przegląd Uniwersytecki”, 2015, nr 1–3, s. 15–17

eioba.pl, *Gdynia – miasto z morza i marzeń!*, eioba.pl/a/2ptl/gdynia-miasto-z-morza-i-marzen (dostęp 22.06.2020).

Molenda R., *Jak to się zaczęło? Historia Radia Szczecin w odcinkach*, radioszczecin.pl/1,330060,jak-to-sie-zaczelo-historia-radia-szczecin-w-odc (dostęp 22.06.2020).

Port Szczecin–Świnoujście, *Głębokowodny Terminal Kontenerowy*, port.szczecin.pl/pl/spolka/strategia-i-rozwoj/g%C5%82ebokowodny-terminal-kontenerowy (dostęp 22.06.2020).

Port Szczecin–Świnoujście, *Porty*, port.szczecin.pl/pl/porty/port-w-%C5%9Awinouj%C5%9Bciu-i-port-w-Szczecinie (dostęp 22.06.2020).

PortalMorski.pl, *Przeładunki*, portalmorski.pl/tagi/132-przeladunki (dostęp 22.06.2020).

Sikorowski A., *Ale to już było*, liryka-liryka.blogspot.com/2015/05/ale-to-juz-byo-andrzej-sikorowski.html (dostęp 22.06.2020). *Tor wodny Świnoujście–Szczecin*, pl.wikipedia.org/wiki/Tor_wodny_%C5%9Bwinouj%C5%9Bcie-Szczecin (dostęp 22.06.2020).

Zahorski R., *12,5 m dla Szczecina – czyli to co każdy szczecinianin wiedzieć powinien...*, mea.szczecin.pl/pdf/12_metrow_dla_portu.pdf (dostęp 22.06.2020).

¹ Na kolejnych znaczkach z 1946 r. i 1976 r. Szczecin zlokalizowano prawidłowo.

² M. Dutkowski, *Problemy rozwoju nadodrzańskich miast*, „Przegląd Uniwersytecki”, 2015, nr 1–3, s. 15–17.

³ Tamże.

Po co nam Dni Morza?

Pod koniec 2019 roku zespół badawczy z Instytutu Socjologii na zlecenie Gminy Miasto Szczecin przeprowadził badania stanu szczecińskiej kultury. Raport upubliczniony w kwietniu 2020 roku stał się przedmiotem debaty publicznej, mimo trudnych okoliczności pandemicznego zamknięcia. Uwagi czytelników koncentrowały się głównie na Dniach Morza, bo te zostały uznane przez szczecinian za wizytówkę kulturalną miasta, a sam udział w tym cyklicznym wydarzeniu okazał się najczęstszą formą uczestnictwa w kulturze.



dr hab. Maciej Kowalewski,
prof. US

p.o. dyrektor
Instytut Socjologii US



dr Robert Bartłomiejski

Instytut Socjologii US
Zespół Badawczy „Miasto”
(miasto.usz.edu.pl)

Geneza Dni Morza w Polsce sięga 1932 roku i jest związana z działalnością Ligi Morskiej i Kolonialnej. Celem pierwszych obchodów, które odbyły się w Gdyni, była popularyzacja znaczenia powrotu Polski nad Bałtyk i promocja zawodów związanych z gospodarką morską.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej Święto Morza pozostało w gestii Ligi Morskiej, jednak obchody miały bardziej scentralizowany charakter. Odbywały się pod patronatem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ob. Bolesława Bieruta¹. Wówczas, wydarzenie to miało być w całym kraju „świętem radości odzyskania 500 km wybrzeża i powrotu na historyczny szlak piastowski Odry i Nysy Łużyckiej pod hasłem: »Bałtyk, Odra, Nysa, warunkiem bezpieczeństwa i dobrobytu«². Pierwsze powojenne Święto Morza odbyło się w Gdańsku jeszcze w 1945 roku, jednak dwa lata później propagandową stolicą przemysłu morskiego został Szczecin.

Zanim do tego doszło, w kwietniu 1946 roku odbyły się Dni Szczecina, zorganizowane przez Szczeciński Zarząd Miejski. Dni Szczecina towarzyszyły pierwszej, dużej uroczystości, jaką zorganizowano w naszym mieście po wojnie – był nią zlot młodzieży pod hasłem „Trzymamy straż nad Odrą”³.

Program obchodów rozpoczynał apel nad Odrą, tuż przy Dworcu Głównym w Szczecinie. Z udziałem wojewody szczecińskiego uroczyste uhonorowano zasłużonych mieszkańców miasta, mszę świętą poprzedziła defilada oddziałów wojskowych. Poświęcono również łodzie i kajaki. Zwieńczeniem tej części obchodów był oblot samolotów Aeroklubu Szczecińskiego, które zrzuciły z nieba kwiaty. Wieczorem odbyło się przedstawienie teatralne w Teatrze Polskim, po nim – zabawy w Urzędzie Wojewódzkim i siedzibie Ligi Morskiej⁴.

Jeszcze większy rozmach miał ogólnopolski Tydzień Święta Morza (23–29 czerwca 1947). Główne uroczystości odbyły się w Szczecinie 28 i 29 czerwca⁵ w ramach drugiego już zlotu młodzieży. Tym razem jednak imprezą wiodącą było Święto Morza, a nie „Trzymamy straż nad Odrą”.

Punktem kulminacyjnym obchodów okazała się defilada jednostek morskich na Odrze, w której udział wzięły: żaglowiec „Dar Pomorza”, trawlerzy ze Świnoujścia, kutry rybackie, holownik „Posejdon” i barki rzeczne⁶. Wieczorne uroczystości rozpoczęło złożenie wieńców na grobach radzieckich żołnierzy na placu Sprzymierzonych (dziś plac Szarych Szeregów). Następnie uczestnicy przemaszzerowali na plac Żoł-

Nie damy się odepchnąć od Bałtyku!
25 VI – 2 VII Dni Morza. Liga Morska i Kolonialna

Źródło: polona.pl

niezależnie Polskiego, gdzie odbył się apel poległych. Z placu Żołnierza długi korowód zebranych udał się w kierunku Wałów Chrobrego, gdzie zgromadził się już kilkutyśięczny tłum. Wystrzelono dziesiątki rakiet, które pokryły niebo różnokolorowymi wstęgami. Przy ogniskach młodzież wysłuchała przemówień i wygłosiła słowa przysięgi: stać niezłomnie na straży naszych granic, pracować na rzecz odbudowy ojczyzny i zagospodarować Ziemię Odzyskane⁷.

Proces transformacji ustrojowej państwa i stopniowej deindustrializacji Szczecina sprawił, że zniknęły przemarsze organizacji młodzieżowych, instytucji i zakładów pracy związanych z morzem. Pojawiły się rozbudowane sceny koncertowe, ale i elementy znane z innych, odbywających się w świecie festiwali: stragany z żywnością ekologiczną lub tradycyjną, stoiska z produktami regionalnymi i rękodziełem, ogródki piwne, food trucki, karuzele i instalacje rodem z wesołego miasteczka, a także wystawy plenerowe o tematyce morskiej, stoiska informacyjne instytucji i organizacji lokalnych. Współczesne Dni Morza, odbywające się zwykle w pierwszy weekend czerwca, to największa impreza plenerowa w mieście, uznawana przez władze Szczecina i mieszkańców za flagowy produkt turystyczny. Co roku uczestniczy w niej 200–300 tysięcy widzów. Ale Dni Morza zostały umiędzynarodowione nie poprzez import globalnych atrakcji, ale za sprawą spektakularnego zlotu żaglow-



ców, zorganizowanego przez Sail Training Association w 2007 roku. Impreza ta zastąpiła jednorazowo Dni Morza, jednak w świadomości mieszkańców wyznaczyła nowe standardy i oczekiwania wobec dotychczasowej konwencji imprezy. Kolejne edycje The Tall Ships Races (TSR) w 2013 i 2017 roku oraz Baltic Tall Ships Regatta w 2015 roku przyciągały równie licznie turystów, jednak w świadomości mieszkańców miasta TSR to jednak wciąż Dni Morza, tylko o bardziej spektakularnym charakterze, epizodycznie podnoszące status miasta.

DNI MORZA W BADANIACH SOCJOLOGICZNYCH

Fenomen szczecińskich Dni Morza jest ciekawym obiektem badań dla socjologów. W naszym projekcie badawczym zatytułowanym „Energia szczecińskiej kultury” poświęciliśmy tej imprezie specjalne miejsce. W czerwcu 2019 roku zrealizowaliśmy łącznie 514 wywiadów bezpośrednich z uczestnikami Dni Morza. Dobierając respondentów, posłużyliśmy się techniką próbkowania *next-to-pass*, która realizowana jest najczęściej podczas imprez masowych. Praca ankietera polega na

Źródło: dnmorza.szczecin.eu



przeprowadzaniu serii wywiadów z mijającymi go osobami. Pozwala to na uniknięcie błędów selekcji i wyeliminowaniu skłonności ankierowanych do nawiązywania kontaktu z osobami w podobnym wieku, miło nastawionych, atrakcyjnych itp.

W próbie największą część stanowili mieszkańcy lewobrzeżnej części Szczecina (47,7%), w dalszej kolejności byli to mieszkańcy Prawobrzeża (blisko 1/5), mieszkańcy gmin i powiatów w pobliżu Szczecina (12,1%), miejscowości pozostałych terenów województwa (8,7%), miejscowości z innych regionów Polski (11,5%) – głównie z województwa lubuskiego i wielkopolskiego. W próbie znalazło się siedem osób spoza Polski, jednak ze względu na posługiwanie się przez ankierowanych jedynie polskojęzycznym kwestionariuszem i poszukiwaniem polskojęzycznych respondentów nie jesteśmy w stanie ocenić procentowo udziału gości z innych krajów. Nie będzie w tym żadnej przesady, jeśli powiemy, że Dni Morza to przede wszystkim święto mieszkańców miasta.

Badanych przez nas uczestników można określić jako „doświadczonych bywalców”. W próbie tylko 14,2% ankier-

owanych deklarowało, że w dniu badania pierwszy raz uczestniczyło w szczecińskich Dniach Morza. Tych, którzy zadeklarowali swoje kolejne uczestnictwo w imprezie, poprosiliśmy o określenie liczby dotychczasowych odwiedzin podczas Dni Morza. 14,5% wskazało, że do tej pory (poza rokiem badania) uczestniczyło w imprezie raz lub dwa razy, 50,9% wskazało na odpowiedź 3–10 razy, odpowiedź „więcej niż 10 razy” zadeklarowało 28,2% badanych.

ILE MORZA W DNIACH MORZA?

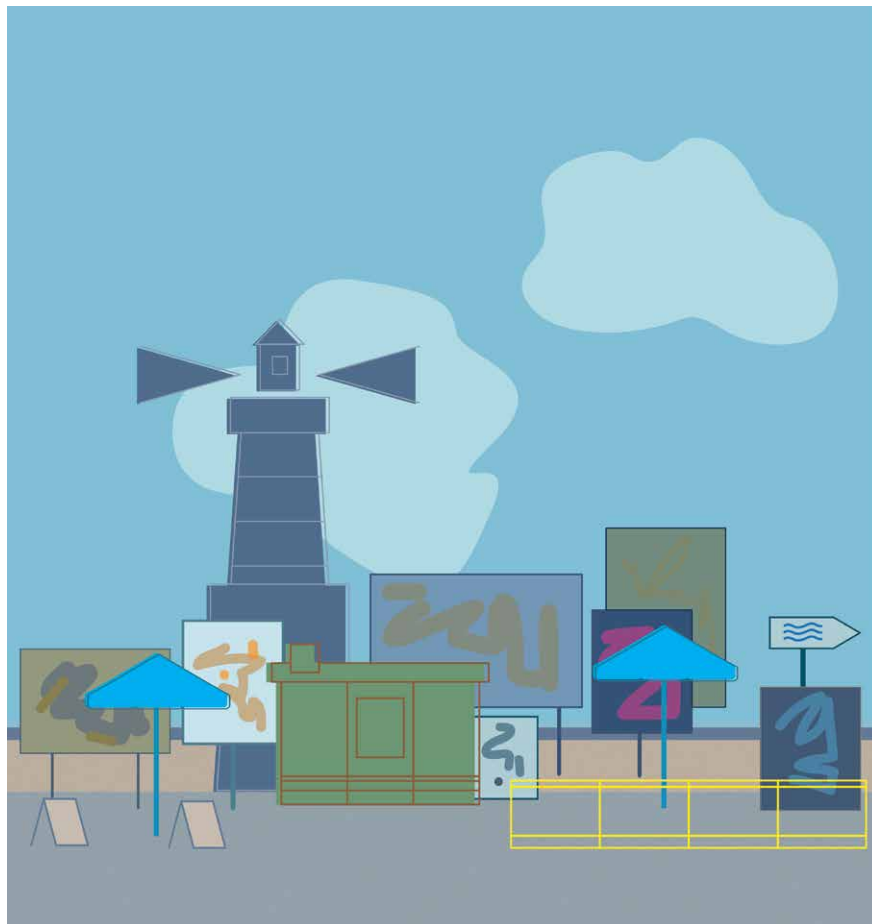
W Dniach Morza uczestniczą kolejne pokolenia szczecinian. Wielokrotne uczestnictwo i długi czas obserwowania imprezy wpływa na kształtowanie się przekonania o jej istotnym znaczeniu. W próbie to najstarsi badani (70 lat i więcej) najczęściej uznawali Dni Morza za wydarzenie najważniejsze w mieście, z kolei najmłodsi (19 lat i mniej) – najrzadziej. Podobne zależności ujawniły się w odniesieniu do twierdzenia „Dni Morza są wizytówką Szczecina”. W młodym pokoleniu mamy więc do czynienia z „odczarowaniem” wizerunku imprezy, budowanej przez dziesięciolecia

na opowieści o „morskim mieście” i dobrze prosperującym porcie. Osoby młodsze i uczestniczące po raz pierwszy mają poczucie, że istnieją inne wydarzenia, które stanowią wizytówkę miasta. Narracja na temat morskiego charakteru imprezy, w mieście nieleżącym bezpośrednio nad morzem, najczęściej jest kwestionowana w pokoleniu trzydziestolatków i osób poniżej dwudziestego roku życia.

Dni Morza kojarzą się uczestnikom z elementami kultury morskiej, które można zobaczyć, i atrakcjami, w których można uczestniczyć. W skojarzeniach podawanych przez respondentów, dominowały dwie grupy znaczeń: odwołujące się do kultury morskiej (statki, żaglowce, morze, woda, jachty) i do ludowego charakteru wydarzenia (jedzenie, muzyka, impreza, atrakcje, wesołe, fajerwerki).

Badani musieli zmierzyć się z dość trudnym pytaniem: „Proszę powiedzieć, co świętujemy podczas Dni Morza?”. Pierwsza wśród najczęściej wymienianych odpowiedzi – „świętujemy morze” – odnosi się do nazwy imprezy, warto jednak przyjrzeć się poszczególnym określeniom, które weszły w skład zagregowanych

Ilustracja: Kaja Cykalewicz



kategori. Odpowiedzi takie jak: „święto morza”, „święto wody”, „urodziny morza” sklasyfikowane pod ogólną nazwą „morze” stanowiły łącznie 32,4% wszystkich wskazań. Mamy więc do czynienia z interesującym zjawiskiem odnoszenia się do morza w jego społeczno-symbolicznym (a nie przyrodniczym czy geograficznym) znaczeniu. Morze jest dla badanych antropomorfizowanym aktorem, który ma „swoje” święto (niezależnie od rzeczywistych związków morza ze Szczecinem).

Druga w kolejności najczęściej pojawiająca się odpowiedź (19,7%) odnosiła się z kolei do kategorii ludzi morza, na którą składają się marynarze, żeglarze i przedstawiciele wszelkich zawodów morskich. Badani już wcześniej uczestniczący w imprezie podawali tę odpowiedź prawie dwukrotnie częściej niż nowicjusze.

ŚWIĘTO MIESZKAŃCÓW, ALE CZY ŚWIĘTO KULTURY?

W raporcie *Energia szczecińskiej kultury*⁸ pokazujemy, jak wizerunek miasta portowego jest wzmacniany przez wydarzenia i uroczystości związane z połączeniami między miastem a morzem. Dni Morza

to coś więcej niż jarmarczna rozrywka. Jak pokazują nasze badania, postrzeganie tego wydarzenia – zwłaszcza wśród uczestników pojawiających się kolejny raz na imprezie – dotyczy symbolicznego związku Szczecina z morzem bardziej niż jego obecnego znaczenia w gospodarce morskiej kraju. Mamy do czynienia z festiwalem, który choć uważany jest za towar eksportowy, to pełni też ważne funkcje głównie „na rynku wewnętrznym”. To święto, które podtrzymuje mit miasta portowego, morskiej kultury, ale też integruje mieszkańców. Niezależnie od znaczenia Dni Morza musimy jednak zadać sobie pytanie: czy dalej powinniśmy traktować tę imprezę jako priorytetową w polityce kulturalnej Szczecina? ♦

² Tamże, s. 3.

³ *Trzymamy straż nad Odrą. Przyjmijmy dobrze naszych gości! Apel do mieszkańców Szczecina w sprawie zakwaterowania*, „Kurier Szczeciński”, 1946, nr 80, s. 3. Więcej na ten temat zob. R. Ptaszyński, *Trzymamy straż nad Odrą: propaganda – fakty – dokumenty*, Szczecin 2007.

⁴ *Wszyscy bierzemy udział w dzisiejszych uroczystościach „Święta Morza”*, „Kurier Szczeciński”, 1946, nr 170, s. 3.

⁵ *Dziś rozpoczyna się Tydzień Święta Morza*, „Kurier Szczeciński”, 1947, nr 167, s. 3.

⁶ *Defilada jakiej dawno nie oglądano w Polsce. Proporzec Prezydenta na maszcie „Daru Pomorza”*, „Kurier Szczeciński”, 1947, nr 174, s. 2.

⁷ *Ho!d Bohaterom*, „Kurier Szczeciński”, 1947, nr 174, s. 3.

⁸ Raport na zamówienie Urzędu Miasta przygotował zespół w składzie: dr hab. Maciej Kowalewski (prof. US) – kierownik projektu, dr Robert Bartłomiej, dr Karolina Izdebska (Instytut Socjologii US), dr Dorota Kowalewska (Instytut Nauk o Polityce i Bezpieczeństwie US), dr Anna Nowak, dr Regina Thurow. Dokument można pobrać ze strony: bip.um.szczecin.pl/chapter_11124.asp?soid=A96C2E8F-11C94636AD769B021EC05077 (dostęp 7.07.2020).

¹ *Odezwa Zarządu Gł. i Gł. Komitetu Wykonawczego „Święta Morza”*, „Osadnik na Ziemiach Odzyskanych”, 1947, nr 12(22), s. 3–4.

Coalition Clean Baltic

30 lat działań na rzecz środowiska Morza Bałtyckiego

Uwarunkowania przyrodnicze czynią Bałtyk unikatowym w skali świata ekosystemem morskim, jednocześnie sprawiając, że naturalne procesy samooczyszczania wód są w nim znacznie mniej wydolne niż w otwartych wodach oceanicznych. Dużej wrażliwości ekologicznej tego akwenu towarzyszy silne obciążenie zanieczyszczeniami. Bałtyk wymaga zatem ochrony środowiska przyrodniczego – zajmuje się tym międzynarodowy związek stowarzyszeń Coalition Clean Baltic.



dr inż. Jakub Skorupski

prezes
Coalition Clean Baltic
(2012–2020)
Instytut Nauk o Morzu
i Środowisku US

Bałtyk to śródlądowe, niemal całkowicie otoczone lądem, płytkie i praktycznie pozbawione pływów morze szelfowe. Jest to też morze młode – jego wiek szacuje się na ok. 12–13 tys. lat. O wyjątkowości Bałtyku decyduje również duże rozciągnięcie południkowe, mierzące 1330 km i warunkujące spore zróżnicowanie warunków klimatycznych pomiędzy jego południową i północną częścią.

Morze Bałtyckie jest największym na świecie zbiornikiem wody słonawej. Stan ten to konsekwencja wolnej wymiany wód między Morzem Północnym (całkowita wymiana trwa ok. 25–30 lat) oraz dużej ilości wody słodkiej, doprowadzanej przez ok. 250 rzek – to blisko 500 km³ rocznie. Warto wiedzieć, że poziom wód Bałtyku jest od 10 do 36 cm wyższy od poziomu w Morzu Północnym. Dodatkową konsekwencją spływania z lądu lżejszej wody słodkiej i przenikania cięższej słonej wody oceanicznej w warstwie przydennej jest pionowa stratyfikacja zasolenia, utrudniająca pionowe mieszanie wód, ich wentylację i natlenianie.

Cechą charakterystyczną Bałtyku jest również silne urozmaicenie rodzaju brzegów morskich – od piaszczystego brzegu płaskiego i wydmowego, skalistego wybrzeża szkierowego, wybrzeża klifowego, mierzejowego, lagunowego, fiordowego, marszewego, fiordowego, lobowego i ferdowego, po ukształtowane przez człowieka, silnie przekształcone wybrzeża antropogeniczne.

Wszystkie wymienione czynniki rzutują na występowanie w Morzu Bałtyckim warunków pośrednich między optymalnymi dla gatunków słodkowodnych i słonowodnych. To z kolei wpływa na mniejszą różnorodność biocenotyczną Bałtyku (ok. 30 gatunków makrofauny na 10 km²) w porównaniu z sąsiednimi morzami otwartymi (nawet do 800 gatunków makrofauny na 10 km² w najbardziej zróżnicowanych ekosystemach morskich), a także z ekosystemami słodkowodnymi. Łączną liczbę opisanych gatunków zasiedlających Bałtyk szacuje się na około kilka tysięcy, przy czym większość stanowią organizmy planktonowe.

Na obszarze zlewiska Bałtyku, zamieszkanym przez ok. 85 mln ludzi, położonych jest 14 krajów

Fot. Coalition Clean Baltic



Jednym z największych problemów Morza Bałtyckiego jest eutrofizacja – na zdjęciu letni zakwit sinic w wodach Bałtyku

Fot. ESA



MORZE UNIKATOWE W SKALI ŚWIATA

Uwarunkowania przyrodnicze czynią Bałtyk unikatowym w skali świata ekosystemem morskim, ale jednocześnie sprawiają, iż naturalne procesy samooczyszczania wód są tu znacznie mniej wydolne niż w otwartych wodach oceanicznych. Wziąwszy do tego pod uwagę dużą gęstość zaludnienia (ok. 85 mln mieszkańców regionu), silne uprzemysłowienie i zurbanizowanie (14 miast pow. 500 tys. mieszkańców na wybrzeżu) oraz intensywne użytkowanie rolnicze obszaru zlewiska, Bałtyk uważany jest za jedno z najbardziej zanieczyszczonych mórz świata.

Charakterystyczna dla Morza Bałtyckiego jest również duża intensywność eksploatacyjnej działalności człowieka na samym morzu, obejmującej bardzo duże nasilenie żeglugi, intensywne rybołówstwo, presję turystyczną czy obciążone dużym ryzykiem środowiskowym wielkie projekty infrastrukturalne oraz związane

z ich realizacją zagrożenie ze strony broni chemicznej zatopionej w morzu w czasie II wojny światowej.

Morze Bałtyckie jest akwenem szczególnie wrażliwym na zanieczyszczenia, a jednocześnie silnie zanieczyszczeniami obciążonym. Kraje położone w zlewisku Bałtyku dostrzegły ważkość tego problemu już w latach 70-tych ubiegłego wieku, czego konsekwencją było podpisanie 22 marca 1974 r. w Helsinkach Konwencji o ochronie środowiska morskiego obszaru Morza Bałtyckiego (tzw. Konwencja Helsińska). Jej sygnatariuszami są obecnie: Dania, Estonia, Finlandia, Litwa, Łotwa, Niemcy, Polska, Rosja, Szwecja, Unia Europejska, zaś jej organem wykonawczym jest Komisja Ochrony Środowiska Morskiego Bałtyku (HELCOM, tzw. Komisja Helsińska) – najprężniej działająca na rzecz ochrony Bałtyku organizacja polityczna.

ODDOLNA INICJATYWA

Politycznym działaniom rządów regionu od lat towarzyszyły oddolne inicjatywy społeczeństwa obywatelskiego – działającego dynamicznie już wówczas na zachodzie i północy zlewiska, a rodzącego się dopiero w krajach jego południowej i wschodniej części. To właśnie na fali wielkich przemian geopolitycznych przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku możliwe stało się ziszczenie wciąż nieśmiały, lecz pełnych nadziei aspiracji organizacji pozarządowych i ruchów społecznych z krajów po obu stronach upadającej „żelaznej kurtyny” do kontaktu i współpracy w ochronie środowiska przyrodniczego Bałtyku i jego zlewiska.

Do pierwszego dużego spotkania organizacji zajmujących się ochroną Morza Bałtyckiego z krajów Zachodu oraz byłego bloku wschodniego doszło już w 1989 roku. Spotkanie to zaowocowało zorganizowaniem w Helsinkach, w dniach

16–17 lutego 1990 roku, kongresu założycielskiego nowej organizacji – międzynarodowego związku stowarzyszeń Coalition Clean Baltic (CCB, pol. Koalicja Czystego Bałtyku).

Organizacja ta została oparta na trzech filarach:

- połączenie sił i skoordynowanie działań w celu realizacji wspólnego celu;
- demokratyczne zarządzanie, planowanie i organizacja działań;
- poszanowanie i czerpanie siły z różnorodności organizacji członkowskich z krajów o różnych tradycjach, mentalności i doświadczeniu.

Owym wspólnym celem, który przyświeca organizacjom członkowskim zrzeszonym w ramach CCB, jest ochrona środowiska i zasobów naturalnych Morza Bałtyckiego dla obecnych i przyszłych pokoleń. Misją organizacji jest natomiast osią-

gnięcie dobrych warunków ekologicznych Morza Bałtyckiego, zapewnianie utrzymania przez ekosystemy morskie i lądowe jego zlewiska różnorodności biocenotycznej, a także zrealizowanie idei zrównoważonego rozwoju w regionie Bałtyku.

Coalition Clean Baltic jest dziś największym związkiem organizacji pracujących na rzecz ochrony środowiska przyrodniczego Morza Bałtyckiego. Zrzesza 24 stowarzyszenia i fundacje z 11 krajów położonych na obszarze zlewiska Bałtyku – Białorusi, Danii, Estonii, Finlandii, Litwy, Łotwy, Niemiec, Polski, Rosji, Szwecji i Ukrainy (APB Birdlife, Bund für Umwelt und Naturschutz Deutschland, Center for Environmental Solutions, Danish Society for Nature Conservation, Ecohome, Environmental Protection Club of Latvia, Estonian Green Movement, Estonian Water Association, Federacja Zielonych „Gaja”,

Finnish Association for Nature Conservation, Friends of the Baltic, Green Planet, IPO Ecoproject, Latvian Green Movement, Lithuanian Fund for Nature, Lviv City Public Organization „Ecoterra”, Nerush, Polski Klub Ekologiczny, SOFIA, Swedish Society for Nature Conservation, The Western Centre of the Ukrainian Branch of the World Laboratory, Towarzystwo Przyjaciół Rzek Iny i Gowienicy, WWF Sweden, Zachodniopomorskie Towarzystwo Przyrodnicze).

Liczba członków indywidualnych organizacji członkowskich CCB to ponad 850 000, co stanowi ok. 1% populacji ludzkiej obszaru zlewiska Bałtyku.

Zasięg geograficzny podejmowanych przez Coalition Clean Baltic działań obejmuje całe zlewisko Morza Bałtyckiego i odzwierciedla ogólną strategię stowarzyszenia, głoszącą, że Bałtyk zaczyna się u źródeł rzek. Stąd obecność i bardzo aktywna działalność pięciu organizacji członkowskich z Białorusi oraz dwóch z Ukrainy, reprezentujących obszar zlewni Niemna i Bugu, a także współpraca z organizacjami czeskimi działającymi na terenie zlewni Odry.

MIĘDZYNARODOWY ZWIĄZEK STOWARZYSZEŃ

Działania CCB opierają się na projektach wspólnie realizowanych przez związek stowarzyszeń, czyli na działaniach lobbingsowych, działalności edukacyjno-informacyjnej oraz wspieraniu organizacji członkowskich.

Roczny budżet organizacji sięga 1,5 mln euro. Środki te wydatkowane są na działania określone przez siedem obszarów roboczych (trzy pierwsze mają rangę priorytetową):

- ochrona wód w rolnictwie (wspólna polityka rolna UE, ograniczanie eu-



Wybrane publikacje Coalition Clean Baltic

Fot. Coalition Clean Baltic

trofizacji Bałtyku, wielkoprzemysłowe farmy zwierząt, rolnictwo ekologiczne);

- ochrona środowiska śródlądowych zbiorników i cieków wodnych oraz gospodarowanie ściekami (Ramowa Dyrektywa Wodna UE, monitoring zanieczyszczenia rzek, restytucja siedlisk, eko-sanitacja);
- rybołówstwo i akwakultura (Wspólna Polityka Rybacka UE, monitoring i ograniczanie przyłowu, zrównoważona akwakultura, ochrona ryb wędrownych);
- substancje niebezpieczne i śmieci morskie (w tym mikroplastik);
- bioróżnorodność i ochrona przyrody (ochrona ssaków morskich, morskie obszary chronione);
- zrównoważony rozwój na obszarach przybrzeżnych i morskich (ochrona wydmy);
- szkodliwe instalacje i transport morski (ochrona środowiska w portach, inwestycje infrastrukturalne, elektrownie jądrowe).

W ramach wszystkich obszarów roboczych wdrażane są aktywności międzysektorowe, koncentrujące się na Bałtyckim Planie Działań HELCOM, Dyrektywie Ramowej w sprawie Strategii Morskiej UE, Ramowej Dyrektywie Wodnej UE, zrównoważonej konsumpcji, Strategii UE dla regionu Morza Bałtyckiego (SUERMB) oraz zmianach klimatu.

Wśród grantodawców CCB wymienić należy: Unię Europejską (program LIFE), Swedish International Development Cooperation Agency (Sida), Swedish Environmental Protection Agency, Nordic Council of Ministers, Swedish Agency for Marine and Water Management, The Swedish Postcode Foundation, The Baltic Sea Conservation Foundation (baltcf) oraz Agreement on the Conservation of Small Cetaceans of the Baltic, North East Atlantic, Irish and North Seas (ASCOBANS).

Podstawową jednostką organizacyjną w strukturze CCB jest Walne Zgromadzenie Członków, będące najwyższą, demokratyczną władzą stowarzyszenia złożoną z przedstawicieli wszystkich organizacji członkowskich, wyznaczającą kierunki jego działania i podejmującą najważniejsze decyzje. Pracami organizacji w okresach pomiędzy posiedzeniami Walnego Zgromadzenia Członków kieruje zarząd, na czele którego stoi prezes, wspierany przez dwóch wiceprezesów. Kwestiami administracyjnymi i fundraisingowymi zajmuje się międzynarodowy sekretariat organizacji, z siedzibą w szwedzkiej Uppsali. Za koordynację prac w ramach obszarów roboczych odpowiedzialni są liderzy, organizujący pracę grup roboczych złożonych z przedstawicieli organizacji członkowskich i dedykowanych poszczególnym obszarom roboczym.

MYŚŁ GLOBALNIE, DZIAŁAJ LOKALNIE

Najważniejsze realizowane obecnie projekty Coalition Clean Baltic to:

- Marine Litter - kampania informacyjno-lobbingowa poświęcona zanieczyszczeniu wód morskich mikroplastikiem i farmaceutykami;
- Fisheries Policy Work - monitoring polityki rybackiej EU na Morzu Bałtyckim; Harbour porpoise - ochrona gatunkowa morświna poprzez promocję zakładania nowych oraz przestrzegania zaleceń ochronnych w istniejących morskich obszarach chronionych;
- Kurgalsky Reserve - rzecznictwo na rzecz ochrony Rezerwatu Kurgalskiego w rosyjskiej części Zatoki Fińskiej, zagrożonego budową gazociągu Nord Stream II oraz planowaną elektrownią atomową;
- Migration Barriers - usuwanie starych i szczególnie szkodliwych obiektów hydrotechnicznych, zagrażających ry-

bom wędrownym (łososiowate) w rzekach południowej części zlewiska Bałtyku oraz promocja minimalizacji presji rybackiej i wędkarskiej na węgorza europejskiego;

- Industrial Livestock Farming Campaign - kampania edukacyjno-monitoringowa poświęcona działalności wielkoprzemysłowych ferm zwierząt oraz promocji zrównoważonych praktyk chowu zwierząt;
- Water Programme - budowa suchych toalet i promocja rozbudowy infrastruktury kanalizacyjnej w zlewni Zachodniego Bugu oraz Niemna; River Basin Management - społeczny monitoring stopnia zanieczyszczenia rzek w południowo-wschodniej części zlewiska Morza Bałtyckiego.

NAJWIĘKSZA ORGANIZACJA SKUPIONA NA OCHRONIE BAŁTYKU

Coalition Clean Baltic ma status obserwatora i aktywnie uczestniczy w pracach HELCOM (helcom.fi), International Whaling Commission (międzynarodowa organizacja zajmująca się ochroną waleni, iwc.int) oraz North Atlantic Salmon Conservation Organization (międzynarodowa organizacja poświęcona ochronie ryb wędrownych regionu Morza Północnego i Bałtyku, nasco.int).

Ponadto organizacja jest członkiem IUCN - Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody (organizacja skupiająca 83 państwa, ponad 1300 agencji rządowych i organizacji pozarządowych oraz około 14 500 ekspertów i naukowców ze 160 krajów, iucn.org), Global Water Partnership (międzynarodowa sieć organizacji pozarządowych i instytucji państwowych zajmujących się zrównoważonym gospodarowaniem zasobami wodnymi, gwp.org) oraz Baltic Sea Advisory Council (pozarządowa instytucja doradcza Komisji Europejskiej i państw członkowskich w zakresie gospodarowania zasobami rybackimi w Bałtyku, bsac.dk).

Aktywność Coalition Clean Baltic na forach różnych instytucji międzynarodowych sprawia, iż organizacja ta cieszy się dużą rozpoznawalnością w regionie i poszczycić może się wymiernym wpływem na kreowanie polityki ochrony środowiska Bałtyku przez HELCOM czy Unię Europejską.

WSPÓŁPRACA Z UNIWERSYTEM SZCZECIŃSKIM

Niegdyś Katedra Ekologii i Ochrony Środowiska US, a obecnie zespół badawczy Ekologii i Ochrony Środowiska, działający w ramach Instytutu Nauk o Morzu i Środowisku, od 2017 roku prowadzi ożywną współpracę z Coalition Clean Baltic. Dotyczy ona przede wszystkim doradztwa w ramach ochrony środowiska w rolnictwie, restytucji raka szlachetnego w jeziorach Pomorza, ochrony fok, morskich obszarów chronionych oraz wykorzystania środowiskowego DNA (eDNA) w monitoringu ryb wędrownych oraz obcych gatunków inwazyjnych.

Obiecującym nowym obszarem zainteresowania Coalition Clean Baltic jest nauka obywatelska (ang. *citizen science*), w której w realizację badań naukowych zaangażowani są wolontariusze współpracujący z zawodowymi naukowcami w zbieraniu próbek i danych, wykonywaniu procedur badawczych oraz analizę uzyskanych danych, a także upowszechnianie wyników i wdrażanie opracowanych na ich podstawie rozwiązań w praktyce.

Nauka obywatelska stwarza olbrzymie możliwości, zwłaszcza w przypadku organizacji tak dużych jak CCB, umożliwia zaangażowanie zasobów ludzkich, reprezentowanych przez 850 tys. członków

indywidualnych organizacji członkowskich z 11 krajów regionu bałtyckiego. Owi członkowie natomiast to reprezentanci aktywnego, zaangażowanego i oddanego sprawie ochrony środowiska przyrodniczego Bałtyku społeczeństwa obywatelskiego, którego nie sposób przecenić.

Wspomniana wcześniej idea różnorodności, przyświecająca działaniom Coalition Clean Baltic, realizowana jest w praktyce również poprzez wykorzystanie synergii sektora pozarządowego, agend rządowych i świata nauki. Podejście takie wynika z przekonania, że analogicznie – jak w przypadku środowiska przyrodniczego – wysoka bioróżnorodność warunkuje żywotność i dobrostan ekologiczny ekosystemów, tak współpraca między podmiotami reprezentującymi różne środowiska interesariuszy i decydentów pozwala na wypracowanie najbardziej optymalnych i holistycznych rozwiązań.

Przyświecająca Coalition Clean Baltic idea różnorodności i pluralizmu odnosi się również do podmiotów, z którymi organizacja podejmuje współpracę. Wynika to z przekonania, że jedynie holistyczne podejście do problemów Morza Bałtyckiego pozwoli na wypracowanie optymalnych rozwiązań. Należy pamiętać, że rozwiązania te są często wynikiem niełatwego kompromisu pomiędzy potrzebami środowiska przyrodniczego oraz otoczenia społeczno-gospodarczego. Współpraca przedstawicieli sektora pozarządowego, środowiska naukowego, polityków oraz świata biznesu stwarza doskonale ramy dla osiągania takich kompromisów.

W ciągu 30 lat swej działalności Coalition Clean Baltic nieustrudzenie dążyło do osiągnięcia ideału morza czystego, na tyle nieskażonego przez człowieka, na

ile to tylko możliwe. W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, gdy CCB rozpoczynało realizację swej misji, cel ów wydawał się jedynie mrzonką. Profesjonalizacja podejmowanych działań, ciągle poszerzanie kręgu współpracy oraz różnicowanie podejmowanych działań zaowocowały jednak rozwiązaniem wielu ważkich problemów, przede wszystkim w obszarze rolnictwa i rybołówstwa. Głos CCB jest dziś bardzo słyszalny i brany pod uwagę przez decydentów kreujących międzynarodową politykę ochrony środowiska regionu Morza Bałtyckiego. Osiągnięta przez CCB pozycja międzynarodowa dowodzi, że inicjatywy oddolne, obywatelskie, podejmowane przez często niewielkie, ale współpracujące ze sobą organizacje pozarządowe, mają szansę nie tylko być zauważone, ale odnieść konkretne, wymierne, pozytywne rezultaty dla Morza Bałtyckiego.

Zapraszam społeczność akademicką do współpracy i zainteresowania się osiągnięciami największej międzynarodowej sieci organizacji pozarządowych działających na rzecz ochrony środowiska Morza Bałtyckiego.

Wyniki projektów realizowanych i zrealizowanych przez organizację oraz olbrzymią bazę publikacji przez nią wydanych znaleźć można na stronie ccb.se (dodatkowe informacje również pod adresem jakub.skorupski@ccb.se). ♦



„Studia Maritima”

„Studia Maritima” to interdyscyplinarny rocznik stanowiący szeroką platformę prezentującą najnowsze wyniki badań związanych z problematyką morską.



Zapraszamy do współpracy specjalistów z zakresu historii i archeologii, a także pokrewnych nauk humanistycznych, społecznych, ekonomicznych i prawnych, przyrodniczych, medycznych i artystycznych. Łamy pisma otwarte są na opracowania dotyczące obszaru mórz, krajin nadmorskich i stref ich oddziaływania.

Do rocznika przyjmowane są artykuły zarówno analityczne, porównawcze, jak również z nurtu case study,

które prezentują najnowsze tendencje w poszczególnych dziedzinach badań – począwszy od archeologii morskiej, poprzez dzieje zbrojeń morskich i polityki morskiej, po współczesne problemy globalne i dotyczące lokalnych społeczności nadmorskich.

Rocznik wydawany jest w językach angielskim i niemieckim, a okazjonalnie także w szwedzkim, polskim i norweskim.

Czasopismo „Studia Maritima” w latach 2019–2020 objęte jest finansowaniem w ramach programu MNiSW „Wsparcie dla czasopism naukowych”.

Wydawcą „Studia Maritima” jest Uniwersytet Szczeciński. Czasopismo znajduje się na liście B czasopism nieposiadających współczynnika Impact Factor i ma 20 punktów przyznanych w wyniku parametryzacji przeprowadzonej przez MNiSW.

„Studia Maritima” są indeksowane w bazach CEJSH, CEEOL, BazHum, aktualnie złożone są aplikacje do baz Scopus, Web of Science i DOAJ.

Wersja papierowa jest wersją pierwotną. Czasopismo jest dostępne na warunkach open access.

HISTORIA CZASOPISMA

W 1978 roku Komitet Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk podjął decyzję o powołaniu obcojęzycznego periodyku naukowego podejmującego szeroko rozumianą problematykę morską. Pierwszym redaktorem rocznika wydawanego w językach angielskim, niemieckim i francuskim została prof. Maria Bogucka, a w redakcji znaleźli się przedstawiciele kilku polskich ośrodków akademickich, w tym szczecińskiego i gdańskiego.

Rozwój tych dwóch ostatnich środowisk historycznych pozwolił w połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku na zwiększenie ich zaangażowania w wydawanie czasopisma „Studia Maritima” na zasadzie współwydawcy. W tym samym czasie funkcję redaktora naczelnego przejął prof. dr hab. Edward Włodarczyk. Piastował ją do końca 2016 roku, kiedy zastąpił go na tym stanowisku dr hab. Adam Makowski, prof. US (Instytut Historyczny US). Okazjonalnie przy wydawaniu periodyku współpracowała również Akademia Pedagogiczna w Słupsku. Od tej pory pismo skoncentrowało się na badaniach nad gospodarką i kulturą morską oraz historią związaną z tematyką morską. Wśród autorów zaczęli przeważać badacze z uczelni nadbałtyckich, w tym głównie polskich, niemieckich i szwedzkich.

W latach 2011–2016 wydawcami „Studia Maritima” były Komitet Nauk Historycznych PAN i Uniwersytet Szczeciński, a od roku 2017 wyłącznym wydawcą jest Uniwersytet Szczeciński. ♦

Na podstawie informacji
Wydawnictwa Naukowego US

Z Quistorpami do Nowego Świata

Johannes Quistorp (1822–1899) to postać, której szczecinianom chyba przedstawiać nie trzeba. Pośród powszechnie znanych i docenionych osiągnięć tego przedsiębiorcy, posiadacza dóbr ziemskich i filantropa rzadko wymienia się jednak morski, a właściwie transatlantycki epizod jego działalności, który zbiegł się w czasie z początkiem ekspansji przestrzennej stolicy Pomorza, kiedy otrzymała ona bezpośrednie połączenie z Nowym Światem.



Bartłomiej Przybyta

absolwent
Wydział Ekonomiczny ZUT
grupa FB „Szczecin znany
i nieznanany”

Historia nowej działalności Johanna Quistorpa zaczęła się we wrześniu 1870 roku. Wtedy to najhomojniejszy syn ziemi szczecińskiej współzałożył spółkę armatorską łączącą Szczecin z Nowym Światem, podjął organizację transatlantyckich rejsów. W czasach emigracji do Stanów Zjednoczonych był to intratny, ale zarazem bardzo niepewny biznes. Świat znajdował się w punkcie zwrotnym, rewolucja przemysłowa napędzała koniunkturę gospodarczą – szansa na wielki zysk szła więc w parze z niemałym ryzykiem. Powodzenie przedsięwzięcia zależało od wielu zjawisk społecznych i ekonomicznych zachodzących w Europie i Ameryce Północnej, a te były kształtowane nie tylko przez inwestycje, ale również przez wojny. Jedną z nich był konflikt francusko-pruski.

W ślad za militarnym Prusy zadały Francji także ekonomiczny cios. Kontrybucje – których spora część zasiliła budżet budowniczych Szczecina – zdestabilizowały sytuację ekonomiczną w Europie. W tym samym czasie koniunktura Europy i Ameryki napędzona została przez zakrojoną na szeroką skalę roz-

budowę sieci kolejowej, a ta z kolei pociągnęła za sobą przemysł stalowy i hutnictwo. Kiedy banki na całym świecie bez zawahania udzielały kredytów na inwestycje, których stopa zwrotu wynosiła nawet 20%, jednoczące się pod berłem Prus Niemcy wbijały szpilkę Stanom Zjednoczonym – zastąpienie srebrnego talara marką i tym samym zmniejszenie popytu na kruszec stało się dla amerykańskiego przemysłu wydobywczego ciosem niezwykle dotkliwym.

SZCZECIŃSCY DZIAŁACZE NA POKŁAD

Do założenia spółki Johannes Quistorp zaprosił zacne osobistość. W radzie nadzorczej zasiadł rajca miejski, przedsiębiorca i zoolog Heinrich Dohrn – na liście jego zasług znajduje się inicjatywa wykonania kopii pomnika Bartolomea Colleonego, a po części również budowy muzeum na Wałach Chrobrego. Do osób decyzyjnych w przedsiębiorstwie należał także kupiec Alexander Weyland, orator Carl Domcke, a doświadczeniem okrętowym dzielił się brytyjski producent stoczniowy Thomas Ridley Oswald.

Plakat reklamowy trasy Nowy Jork – Stettin, 1897 rok

Źródło: commons.wikimedia.org

Firma armatorska została powołana do życia w formie spółki akcyjnej, a jej kapitał zakładowy wyniósł 650 tysięcy talarów (w przeliczeniu ponad 12,5 miliona euro). „Humboldt”, pierwszy statek we flocie, został zwodowany w kwietniu 1871 roku, a dwa miesiące później wypłynął w dziewiczy rejs. Na pokład zabrał łącznie 655 pasażerów – część z nich wsiadła w Kopenhadze i Kristiansand – a po dziewiętnastu dniach zawinął do nowojorskiego portu. Podróż do Nowego Świata nie była tanią przyjemnością, kosztowała nawet 100 talarów – czyli blisko 1 900 euro. Za niższą cenę – 55 talarów – podróż można było odbyć kabinach bez okien, które mogły pomieścić od ośmiu do szesnastu osób (osoby niespokrewnione kwaterowano według płci). Podróż powrotna, do której zmuszony był niejedyn emigrant, stanowiła już – chociażby ze względu na rozliczanie w dolarach – większy i stale rosnący wydatek. W 1873 roku przejazd w pierwszej klasie na pokładzie „Ernsta Moritza Arndta” kosztował już 100 dolarów (równowartość 4 000 euro). Podróż w drugiej klasie kosztowała 72 dolary.

Do Nowego Świata podążali nie tylko pasażerowie – żaglowce wiozły ołów, cement i szyny kolejowe, a do Europy wracały z ładunkami kukurydzy, żywicy, smalcu, i słoniny. Już pod koniec 1871 roku walne zgromadzenie podjęło uchwałę o zwiększeniu kapitału firmy do dwóch milionów talarów. Flota – aby utrzymać dwutygodniowy takt rejsów – docelowo złożyć się miała z pięciu żaglowców, wspomaganych ponadto przez jednostki czarterowane. Transport towarów między Europą a Nowym Świa-

BALTIC LLOYD.
 STEAM DIRECT TO
STETTIN
 Via Havre & Copenhagen.



THE FIRST CLASS IRON STEAMSHIP
ERNST MORITZ ARNDT,
 CAPTAIN F. DREYER,
 CARRYING THE
U. S. MAIL
 Will sail on Saturday, March 29th,
 At 2 P. M., from Pier 13 NORTH RIVER.
 TO BE FOLLOWED BY
FRANKLIN, Capt. E. DEHNICKE, April 19th.

RATES OF PASSAGE, payable in Gold, First Cabin, \$100; Second Cabin, \$72; Steerage, \$30.
 For Freight or Passage apply to
CHAS. RAMMELSBERG & CO., AGENTS, 40 BROADWAY, NEW YORK.
 or
 H. D. GERDTS & CO., Printers, 15 Frankfort Street, New York.

tem miał być podstawowym elementem działalności. Twórcy przedsiębiorstwa nie przewidzieli jednak preferencji konsumenckich Amerykanów, które odbiły się m.in. w niskim popycie na produkty przetwórstwa rolnego przeładowywane w Szczecinie. To przekładało się – mimo zadowalającej liczby pasażerów – na znacznie mniejszą niż oczekiwana opłacalność całego przedsięwzięcia.

„Humboldt”, „Franklin”, „Thorwaldsen”, „Ernst Moritz Arndt” i „Washington” kursowały po Atlantyku, podczas gdy w światowej gospodarce zachodziły bardzo niepokojące zjawiska. Bańka spekulacyjna pęczniąc na rynku papierów wartościowych pękła 9 maja 1873 roku, kiedy wiedeński oddział banku z Budapesztu nie wypłacił 12,5% zysków. Tego dnia upadło 20 firm, a tydzień zamknął się bilansem

55 upadłości. Gospodarcza kula śnieżna przetoczyła się przez Europę i Stany Zjednoczone, a raz po raz upadające banki ciągnęły za sobą kolejne przedsiębiorstwa. 19 sierpnia – w piątek nazywany czarnym – nastąpił krach na Nowojorskiej Giełdzie Papierów Wartościowych, a roczny bilans upadłości zamknął się w liczbie pięciu tysięcy. Do tego, jesienią 1873 roku, wskutek porozumienia zawartego z belgijskim armatorem White-Cross Linie umożliwiające skrócenie trasy przepływu statków – poskutkowało to jednak wykluczeniem portu w La Havre, który wcześniej był punktem docelowym podróży wielu niemieckich imigrantów. Decyzja ta była więc nietrafna.

BANKI, KOLEJE I KRYZYS

W warunkach galopujących inwestycji, a potem światowego kryzysu, poruszał się berliński bankier, współudziałowiec firmy i brat Johanna Quistorpa. W niezwykle zmiennych latach 1871–1874 liczba nowo powstałych na terenie Prus hut i fabryk wyrównała dorobek inwestycyjny poprzednich siedemdziesięciu lat.

Heinrich Quistorp, określane przez komentatorów jako przeciętny strateg myśli ekonomicznej, zgromadził wokół siebie drobnych rentierów, nowobogackich, ale również pretendentów do burżuazji w tradycyjnym znaczeniu. Dzieło jego życia – Quistorpsche Vereinsbank – balansowało pomiędzy zależnością od banków amerykańskich a istotnym wkładem finansowym w rozwój pruskiej gospodarki. Od roku 1872 największy pakiet udziałów w przedsiębiorstwie Baltischer Lloyd należał do niego.

Tymczasem, w dobie rodzących się mocarstw i upokorzonej Francji, trudno było o wspólnotę interesów niemieckich i amerykańskich. Sukcesy Prus na frontach wojennych nie były zbyt dobrą informacją dla przedsiębiorców. Rodzące się w bólach frontów wojennych banki i przedsiębiorstwa stawiały czoła między innymi wprowadzeniu marki niemieckiej,

a zastąpienie nią srebrnego talara był dotkliwym ciosem dla amerykańskich kopalń srebra. Wprowadzony w odpowiedzi na to amerykański akt menniczny również nie wpływał korzystnie na sytuację na rynkach finansowych. Bank założony w 1870 roku funkcjonował w warunkach nieprzewidywalnych, pozostając w ścisłej zależności od procesów w Europie i USA. Pierwszy rok lat siedemdziesiątych XIX wieku nie zwiastował tego, co się stało ledwie trzy lata później. Rozbudowa kolei, która miała być nieograniczoną żyłą złota, natrafiła na nagłe wzrosty kosztów, a te z kolei uniemożliwiły spłatę kredytów, powodując falę bankructw, która niebawem dotarła do Europy, powodując niemniej widoczne skutki. Jesienią 1873 roku kryzys dopadł bank Quistorpa i kooperujące z nim firmy – upadek pociągnął za sobą 700 spośród 900 nowopowstałych przedsiębiorstw, a kurs akcji ocalonych spadł o niemal połowę.

KONIEC DZIAŁALNOŚCI ARMATORA

W kryzysie, który dotknął obie strony Atlantyki, trudno wyobrazić sobie przetrwanie łączącego je przedsiębiorstwa, zwłaszcza gdy początkowa prosperita skusiła udziałowców do podjęcia zbyt odważnych inwestycji. Mimo kryzysu i toniejących zysków firma popadła w problemy finansowe dopiero w 1874 roku. 9 lipca „Humboldt” wyruszył w swój ostatni rejs dla Baltischer Lloyd – po jego powrocie do Europy przedsiębiorstwo rozpoczęło wyprzedaż majątku. Cztery żaglowce – „Thorwaldsen” zakończył służbę rok wcześniej wskutek wypadku – zostały odsprzedane dwóm armatorom. Formalnie firma istniała jeszcze niemal przez dwa lata, aby 25 kwietnia 1876 roku ostatecznie ogłosić upadłość.

Tak zakończyła się historia ryzykownej, a zarazem mało znanej inicjatywy z działalności jednego z najbardziej zasłużonych synów dziewiętnastowiecznego Szczecina. Odnaleziona pośród jego

powszechnie znanych zasług pozwala dostrzec, że oprócz zmysłu estetycznego i lokalnego patriotyzmu działaniami Johanna Quistorpa kierował talent logistyczny i zdolności organizacyjne. Chociaż transatlantyki Baltischer Lloyd nie pływały długo, założyciel firmy stawiał czoła falam kryzysu gospodarczego, ulegając mu dopiero wskutek upadku wielu firm. Utrzymanie tego typu przedsiębiorstwa – w czasie gdy należało do branży raczkujących, działając zarazem w nieprzewidywalnych pod względem społeczno-ekonomicznym warunkach – pozwala zrozumieć geniusz ekonomiczny jako przyczynę bogactwa Johanna Quistorpa. Bogactwa, które umożliwiło mu rozciągnięcie nad Szczecinem mecenatu na niewyobrażalną skalę. Efekty tej działalności możemy podziwiać po dziś. ♦

Głównym źródłem informacji przedstawionych w powyższym artykule jest hasło w Wikipedii.

Bibliografia

- Baltischer Lloyd, de.wikipedia.org/wiki/Baltischer_Lloyd (dostęp 21.06.2020). Davies H.C., *Transatlantic Speculations, Globalization and the Panics of 1873*, New York 2018, s. 23–25.
- Fiedler T., *1873 – die Gründerzeit endet mit einem heftigen Crash*, capital.de/wirtschaft-politik/capital-history-wie-ein-boersencrash-die-gruenderzeit-beendet/3 (dostęp 21.06.2020).
- Klawitter N., *Als in Deutschland die Immobilienblase platzte*, spiegel.de/wirtschaft/wirtschaftskrise-1873-platzte-eine-immobilienblase-a-953740da-58c2-4394-ba89-c548e5d50db0 (dostęp 21.06.2020).
- Seils C., *Chronik der Krisen*, zeit.de/zeit-geschichte/2009/03/Chronik-der-Krisen (dostęp 21.06.2020).

Prof. Waldemar Tarczyński

nowym rektorem

Uniwersytetu Szczecińskiego



Prof. dr hab. Waldemar Tarczyński został wybrany na stanowisko rektora Uniwersytetu Szczecińskiego na kadencję 2020–2024.

Na profesora Tarczyńskiego zagłosowało 87 ze 119 biorących udział w głosowaniu elektorów. O stanowisko rektora ubiegał się również prof. dr hab. Waldemar Gos, który uzyskał 32 głosy.

Prof. Waldemar Tarczyński pełnił już funkcję rektora US w latach 2005–2012. Następnie, od 2012 roku, był dziekanem Wydziału Ekonomii, Finansów i Zarządzania. Prof. Tarczyński będzie kierował uczelnią do 2024 roku, a nową kadencję rozpocznie 1 września 2020 roku.

Karolina Płotnicka-Błach
p.o. rzeczniczka prasowa US

Debata przedwyborcza (09.06.2020)



Prowadzący debatę Paweł Wiśniewski przedstawia JM prof. dr. hab. Edwarda Włodarczyka i kandydatów: prof. dr. hab. Waldemara Gosa i prof. dr. hab. Waldemara Tarczyńskiego



Debata toczyła się w Sali Senatu US, była transmitowana na profilu Uniwersytetu Szczecińskiego na Facebooku

Fot. Filip Kacalski

Wybory Rektora (18.06.2020)



Spotkanie w gabinecie rektora na moment przed wyborami.

Od lewej: prof. dr hab. Waldemar Gos, prof. dr hab. Marek Górski, prorektor ds. nauki i współpracy międzynarodowej (w zastępstwie JM prof. dr. hab. Edwarda Włodarczyka), prof. dr hab. Waldemar Tarczyński



Członkowie komisji wyborczej



Wynik ogłasza przewodniczący uczelnianej komisji wyborczej dr hab. Dariusz Chojecki, prof. US



Prof. dr hab. Waldemar Gos gratuluje prof. dr. hab. Waldemarowi Tarczyńskiemu



Pamiątkowe zdjęcie. Od lewej: prof. dr hab. Marek Górski, prorektor ds. nauki i współpracy międzynarodowej, dr hab. Dariusz Chojecki, prof. US, przewodniczący uczelnianej komisji wyborczej, prof. dr hab. Waldemar Gos, prorektor ds. finansów i rozwoju, prof. dr hab. Waldemar Tarczyński, p.o. dziekan Wydziału Ekonomii, Finansów i Zarządzania US

Podsumowanie kadencji 2012-2016 i 2016-2020

Finanse i rozwój Uniwersytetu w latach 2012–2020

Ppełniąc przez dwie kadencje funkcję prorektora ds. finansów i rozwoju, kierowałem się chęcią pracy na rzecz Uniwersytetu Szczecińskiego i bycia z tejże pracy rozliczanym. Pora na podsumowanie. W latach 2012–2016 i 2016–2020 udało się zrealizować wiele wcześniej założonych przeze mnie celów, ale nie wszystkie. Co ciekawe, dynamicznie zmieniająca się sytuacja – nie tylko w szkolnictwie wyższym – spowodowała, że udało się również to, czego nie planowałem.

STABILNOŚĆ FINANSOWA

Do 2012 roku jednym z istotnych czynników rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce był wzrost liczby studentów. Należy podkreślić, że tendencja ta była globalna i wiązała się ze zwrotem społeczeństw w kierunku społeczeństwa opartego na wiedzy¹.

Obecnie, w dobie niżu demograficznego, kluczowym strategicznym celem uczelni powinna być stabilność finansowa. Należy ją postrzegać jako osiągnięcie zysku, który jest przeznaczany na rozwój uczelni i jednocześnie utrzymanie płynności finansowej, oznaczającej terminową spłatę wszystkich zobowiązań.

Wyniki finansowe naszej uczelni kształtowały się następująco:

- rok 2013 – 783 524 zł (zysk),
- rok 2014 – 3 106 277 (zysk),
- rok 2015 – 705 300 zł (zysk),
- rok 2016 – 2 976 750 zł (zysk),
- rok 2017 – 3 172 537 zł (zysk),
- rok 2018 – 2 042 777 zł (zysk),
- rok 2019 – 4 028 786 zł (zysk).

W latach 2012–2020 Uniwersytet Szczeciński nie miał problemów z płynnością finansową, wszystkie jej wskaźniki zawsze były utrzymywane na prawidłowym, wysokim poziomie.

Należy podkreślić, że zachowanie stabilności finansowej nie jest zadaniem łatwym. Wszystkie aktywności uczelni są ze sobą powiązane i przekładają się na finanse. Na przykład zaprojektowanie progra-

mu kształcenia skutkuje zapotrzebowaniem na zasoby ludzkie i materialne, z których powiększaniem niewątpliwie wiąże się ponoszenie kosztów. Jednak „atrakcyjny program kształcenia”, który pozwala uzyskać przez absolwentów wiedzę i umiejętności potrzebne na rynku pracy, sprzyja uzyskiwaniu przychodów zarówno w formie tzw. „dotacji stacjonarnej”, jak i czesnego z form niestacjonarnych. Ponadto może to ułatwić współpracę z praktyką gospodarczą. Można więc zauważyć, że wszystkie działania pracowników uczelni są wzajemnie powiązane i wpływają na zachowanie stabilności finansowej.

ROZWÓJ UNIwersYTETU

Pod pojęciem rozwoju uczelni rozumiem rozwój zasobów materialnych i, co najważniejsze, rozwój zasobów ludzkich (kapitału intelektualnego).

W latach 2012–2020 zostało zrealizowanych kilkanaście bardzo istotnych projektów inwestycyjnych:

- 1) Projekty rozpoczęte i zakończone po roku 2012:
 - Centrum Badań Funkcjonalno-Strukturalnych Człowieka,
 - remont Biblioteki US (budynek nr 3 kampusu Piastów),
 - budowa i wyposażenie Centrum Dydaktyczno-Badawczego Nauk Przyrodniczych US,
 - modernizacja budynku nr 4 kampusu Piastów,
 - modernizacja budynku nr 6 kampusu Piastów,
 - zagospodarowanie terenu kampusu Piastów,
 - remont Wydziału Matematyczno-Fizycznego (remont klatki schodowej i elewacji budynku).
- 2) Zakończenie projektów rozpoczętych w poprzedniej kadencji (2008–2012):
 - SERVICE INTER-LAB – Centrum Transferu Wiedzy i Innowacji dla Sektora Usług,
 - Centrum Biologii Molekularnej i Biotechnologii,
 - eLBRUS – Laboratoria Badawczo-Rozwojowe US.

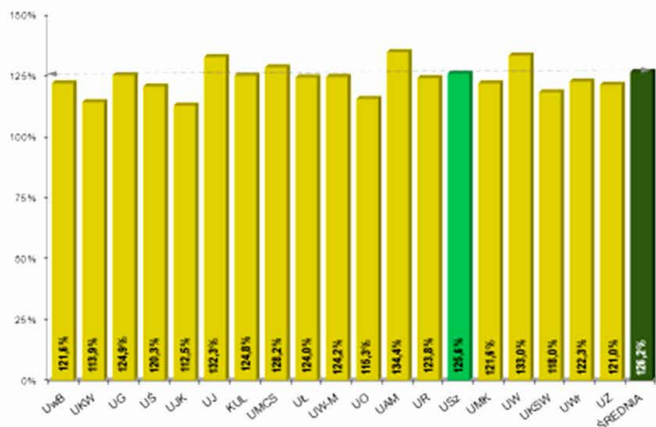
Obecnie została rozpoczęta inwestycja termomodernizacji budynków kampusu przy ul. Krakowskiej i Cukrowej.



prof. dr hab. Waldemar Gos

prorektor ds. finansów
i rozwoju US

DYNAMIKA ZMIAN WYNAGRODZEŃ OSOBOWYCH
(rok 2018 w stosunku do roku 2013)



Do najważniejszych celów inwestycyjnych należy zaliczyć:

- zakończenie inwestycji w kampusie przy al. Piastów – modernizacja budynków nr 1, 5 i 7 oraz budowa nowego budynku (nr 8),
- dokończenie adaptacji poddasza w tzw. „starym budynku” przy ul. Mickiewicza 64-66.

Największą wartością każdej uczelni są jej pracownicy. Poziom wynagrodzeń pracowników Uniwersytetu Szczecińskiego w porównaniu z innymi uniwersytetami kształtuje się na średnim poziomie, co wynika z danych Komisji Finansowej KRUP.

W ostatniej kadencji władz rektorskich (2016–2020) zostały opracowane i wdrożone założenia systemu motywacyjnego dla nauczycieli akademickich:

- relacje między obowiązkami naukowymi a dydaktycznymi – w przypadku nauczycieli akademickich istnieje możliwość wliczenia do pensum określonej liczby godzin z tytułu uzyskania grantów naukowych lub wydania bardzo dobrych publikacji, przykładowo w roku akademickim 2018/2019 skorzystało z tego ponad 100 pracowników;
- wprowadzenie tzw. „puli godzin dziekańskich” w celu wliczenia do pensum określonej liczby godzin dla pracowników szczególnie zaangażowanych w sprawy organizacyjne, co w roku

akademickim 2019/2020 pozwoli doliczyć do pensum dydaktycznego około 3 500 godzin;

- możliwość przyznawania dodatków zadaniowych ze środków przyznanych na naukę lub dydaktykę.

Byłem inicjatorem obniżenia pensum dydaktycznego dla nauczycieli akademickich, co wpłynęło na zapisy obowiązującego obecnie regulaminu pracy. Pensum dydaktyczne nauczycieli akademickich na Uniwersytecie Szczecińskim jest zazwyczaj niższe niż maksymalne ustawowe.

Warto podkreślić, że w 35-letniej historii Uniwersytetu Szczecińskiego nie został opracowany żaden system motywacyjny pracowników. W ostatnich latach rozpoczęto jednak jego budowę. Obowiązujący system niewątpliwie należy doskonalić, szczególnie w drodze przyznawania dodatków finansowych dla nauczycieli akademickich wyróżniających się zarówno w działalności badawczej, jak też dydaktycznej i organizacyjnej. Zasady przyznawania tych dodatków powinny być przejrzyste i sprawiedliwe. Należy w szczególności doceniać taką aktywność nauczycieli akademickich, która w dłuższej perspektywie prowadzi do zwiększenia ministerialnej subwencji.

Dodatkowo należy opracować system motywacyjny dla pracowników administracji i obsługi.

ORGANIZACJA

Pod moim nadzorem, a w niektórych wypadkach przy moim autorskim udziale, zostało opracowane wiele zarządzeń, uchwał instrukcji, które sprzyjają poprawie organizacji uczelni. Należy do nich zaliczyć:

- opracowanie i wdrożenie kompleksowego serwisu dla kandydatów na studia dzienne, studia podyplomowe i kursy,
- opracowanie i wdrożenie systemu analiz ERK,
- zbudowanie i utrzymanie modelu promocji bezpośredniej w szkołach,
- wdrażanie systemu „Inwentaryzacja”,
- opracowanie i aktualizacja wewnętrznych regulacji dotyczących szeroko rozumianego kształcenia, studiów, finansów,
- aktualizacja strategii US,
- opracowanie nowej strategii US na lata 2020–2028,
- opracowanie regulacji w zakresie gospodarki finansowej,
- opracowanie regulaminu pracy,
- opracowanie regulaminu wynagradzania,
- opracowanie regulaminu polityki antymobingowej,
- opracowanie zarządzania awansowania pracowników niebędących nauczycielami,
- wdrożenie nowej strony BIP,
- opracowanie instrukcji inwentaryzacyjnej,
- wystąpienia do Krajowej Informacji Skarbowej:
- w sprawie projektów,
- w sprawie kosztów uzyskania przychodów z tytułu praw autorskich dla nauczycieli akademickich.

Moim celem zawsze było uproszczenie, a nie komplikacja procedur. Jako przy-

Tuż po wyborach rektora Uniwersytetu Szczecińskiego (kwiecień 2016). Od lewej: prof. dr hab. Waldemar Gos, prorektor ds. finansów i rozwoju; dr hab. Jack Buko, prof. US, prorektor ds. studenckich; JM prof. dr hab. Edward Włodarczyk; dr hab. Jacek Styszyński, prorektor ds. kształcenia; prof. dr hab. Marek Górski, prorektor ds. nauki

Fot. Filip Kacalski



kład można podać zasady wynagradzania pracowników na studiach podyplomowych. Wcześniej zawierane były umowy cywilnoprawne (w kilku egzemplarzach), następnie rejestrowano je i wystawiano rachunek. Obecnie na podstawie jednego pisma jest przydzielany pracownikowi dodatek zadaniowy za przeprowadzone zajęcia lub wykonane czynności na studiach podyplomowych.

PROJEKTY EUROPEJSKIE

Przez wszystkie lata pełnienia funkcji prorektora sprawowałem nadzór nad Działem Projektów Europejskich (obecnie Dział Projektów). Efektem współpracy między działem a poszczególnymi wydziałami, instytutami i jednostkami ogólnouczelnianymi były liczne składane wnioski o dofinansowanie oraz realizowane projekty, na które Uniwersytet Szczeciński pozyskał dofinansowanie zewnętrzne.

Przykładowo w 2019 roku uczelnia zarządzała 58 projektami o łącznej wartości 81,5 mln złotych. Warto podkreślić, że nadzór nad projektem wymaga wszechstronnej wiedzy z zakresu: prawa pracy, prawa cywilnego, ustawy o finansach publicznych, ustawy o rachunkowości, pra-

wa zamówień publicznych, wytycznych i rozporządzeń dotyczących projektów.

Szeroka działalność projektowa pracowników naszej uczelni pozwoliła uzyskać 20. miejsce w rankingu Perspektyw za 2019 rok w kategorii „Innowacje”.

AKADEMICKIE BIURO KARIER

Przez ostatnie kilka lat nadzorowałem pracę Akademickiego Biura Karier (ABK), do 2016 roku zadanie to było powierzane prorektorowi ds. kształcenia. Muszę podkreślić, że jestem pod wielkim wrażeniem pracy wykonywanej przez pracowników tego biura. Pomysłowość, kreatywność, wielka chęć do pracy i jej atmosfera oraz poziom obsługi studentów zasługują na najwyższą pochwałę. Efektem pracy ABK są: organizacja staży i praktyk dla studentów, pośrednictwo w poszukiwaniu pracy, monitorowanie losów absolwentów, świadczenia usług doradztwa zawodowego, organizacja targów pracy i różnych form warsztatów dla studentów. Szczegółowe dane statystyczne są dostępne na stronie BIP Uniwersytetu Szczecińskiego.

PRACA ADMINISTRACYJNA

Z wielką przyjemnością przychodziłem codziennie rano do pracy. Podpisywałem

wiele dokumentów. Nie zawsze było to schematyczne działanie. Często dokument wymagał wnikliwego sprawdzenia, weryfikacji jego treści z perspektywy wielu regulacji prawnych. Mimo bardzo dużego zakresu i różnorodności dokumentów starałem się je zatwierdzać terminowo i w jak najkrótszym czasie.

E PLURIBUS UNUM

Nie mam poczucia, że coś się nie udało. Zadaję sobie pytanie: co jeszcze mógłbym zrobić? Odpowiedź jest oczywista: wiele. Chcę jednak podkreślić, że najwięcej można osiągnąć, gdy cele uczelni są celami wszystkich członków społeczności akademickiej.

Bardzo dziękuję wszystkim pracownikom, studentom, doktorantom za współpracę, która przyniosła naszemu uniwersytetowi i nam samym wiele korzyści, nie tylko materialnych. Dziękuję tym, którzy przyjęli jako swoje hasło ostatniej kadencji, które zaproponowane naszej społeczności przez JM prof. dr hab. Edwarda Włodarczyka: „*E pluribus unum* – Z wielu jedno”. ♦

¹ Modernizacja szkolnictwa wyższego w Europie 2011: Finansowanie i wymiar społeczny, eacea.ec.europa.eu (dostęp 7.07.2020).

Kilka uwag o dwóch kadencjach pełnienia funkcji prorektora ds. nauki



prof. dr hab. Marek Górski

prorektor ds. nauki US

Obie kadencje (2012–2016 i 2016–2020) były zupełnie nieporównywalne, w pierwszej skupiłem się na bieżącym zarządzaniu powierzonymi mi sprawami, drugą zdominowała natomiast reforma systemu organizacyjnego nauki i szkolnictwa wyższego. Dyskusje jej dotyczące rozpoczęły się już jesienią 2016 roku, zaś prace nad przygotowaniem i następnie wdrożeniem toczyły się w kolejnych latach i trwają do dzisiaj.

Zaangażowanie w nie spowodowało, że znaczną przewagę w podejmowanych przeze mnie działaniach uzyskały w tym czasie prace związane z organizacją funkcjonowania uczelni. Kwestie bieżącego zarządzania z konieczności znalazły się na drugim planie, co oczywiście nie oznaczało ich pomijania czy lekceważenia; odwrotnie – uzyskane w pierwszej kadencji doświadczenia pozwoliły na konstruowanie nowych regulacji w sposób uwzględniający praktykę funkcjonowania uczelni.

PIERWSZA KADENCJA

W pierwszej kadencji zarządzanie sprawami nauki skupiało się jednak nie tylko na bieżącym wykonywaniu różnorodnych zadań czy rozwiązywaniu powstających problemów, już wówczas były bowiem podejmowane próby zintensyfikowania oddziaływań na pracowników naszej uczelni zmierzających do podniesienia działalności badawczej na wyższy poziom.

Oddziaływania te w ówczesnej rzeczywistości prawno-organizacyjnej mogły mieć jednak charakter głównie pośredni, oddziaływanie bieżące było domeną dziekanów, pełniących funkcje organów uczelni na szczeblu wydziałów i będących bezpośrednimi przełożonymi pracowników wydziałów. Stąd prace na szczeblu centralnym skupiały się bardziej na tworzeniu instrumentów wsparcia dla prowadzenia działalności badawczej, takich jak:

- bieżący monitoring i informacja o konkursach na granty badawcze;

- polityka wydawnicza promująca publikowanie w wydawnictwie uniwersyteckim w pierwszym rzędzie tzw. opracowań awansowych (zwłaszcza monografie habilitacyjne), także prac związanych z realizowanymi grantami naukowymi, oraz wspierająca uczelniane czasopisma naukowe;
- przygotowanie bazy osiągnięć pracowników, pozwalającej władzom uczelni i samym zainteresowanym na bieżący monitoring tych osiągnięć i wykorzystywanie tych informacji przy podejmowaniu ze strony władz działań motywujących.

Wysiłki te nie odniosły wprawdzie spektakularnego efektu w postaci znacznego wzrostu pozycji naukowej uczelni, jednak w kolejnej ocenie parametrycznej klasyfikacja naukowa jednostek organizacyjnych US nieco się poprawiła – w większości utrzymane zostały dotychczasowe kategorie naukowe i uzyskano drugą kategorię A. Jest to naturalnie przede wszystkim zasługą konkretnych pracowników, których osiągnięcia naukowe dały taki właśnie efekt, jednakże osiągnięcia te powstały w takich, a nie innych warunkach organizacyjnych, jakie zostały stworzone. Tym niemniej doświadczenia z parametryzacji przeprowadzonej w 2016 roku i prowadzonych w pierwszej kadencji prób oddziaływań na intensyfikację działalności badawczej wskazały, że konieczne są dalej idące zmiany organizacyjne, pozwalające na urealnienie wpływu władz uczelni na działalność badawczą prowadzoną w jej ramach i, co trzeba podkreślić, w ramach stosunku pracy pracowników, czyli wykonywania przez nich obowiązków pracowniczych.

DRUGA KADENCJA

Jak wspominałem moja działalność podczas drugiej kadencji obejmowała przede wszystkim bardzo wiele działań związanych z przebudową organizacyjną uczelni, która była niezbędna w związku z wdrożeniem nowej ustawy o nauce i szkolnictwie wyższym.

Absolutorium Instytutu Pedagogiki (04.07.2019). Prof. dr hab. Marek Górski, prorektor ds. nauki i dr hab. Urszula Chęcińska, prof. US, dziekan Wydziału Humanistycznego

Fot. Filip Kacalski



Wizyta Liu Guangyuana, ambasadora Chińskiej Republiki Ludowej na Uniwersytecie Szczecińskim (23.10.2019)

Fot. Filip Kacalski



Działania podjęte zostały jednak już w pierwszym roku nowej kadencji, bowiem ponowne objęcie funkcji rektora przez prof. Edwarda Włodarczyka pozwoliło wrócić do kwestii przygotowanych już w końcówce poprzedniej kadencji, czyli prób uporządkowania rozwiązań organizacyjnych już funkcjonujących. Zmierzało to w sumie do przyjęcia nowego statutu uczelni, opartego na dotychczasowych rozwiązaniach, ale jednak właśnie uporządkowanego, uwzględniającego pewne doświadczenia uzyskane wcześniej, w tym również wynikające ze zmienianych regulacji prawnych o charakterze powszechnym. Przygotowany przez mnie projekt był w szerokim zakresie dyskutowany, ostatecznie został przyjęty jako uchwała nr 43/2017 Senatu Uniwersytetu Szczecińskiego z dnia 31 maja 2017 roku.

Prawie równolegle rozpoczęły się na szczeblu rządowym przygotowania do generalnej reformy systemu organizacyjnego nauki i szkolnictwa wyższego, podjęte z inicjatywy ówczesnego ministra nauki Jarosława Gowina. Konieczność przeprowadzenia reformy uzasadniana była wieloma istotnymi argumentami oceniającymi stan dotychczasowy, widocznymi także z perspektywy naszej uczelni w do-

świadczeniach pierwszej kadencji, z których najważniejsze to:

- niski poziom znaczenia w nauce światowej wyników badań naukowych prowadzonych w Polsce;
- wadliwe zasady dotyczące organizacji i ustroju uczelni ograniczające możliwość sprawnego zarządzania;
- niedopasowanie struktury systemu szkolnictwa wyższego do wyzwań społecznych i gospodarczych;
- ograniczona autonomia finansowa uczelni;
- niezadawalająca jakość kształcenia na studiach;
- niska skuteczność kształcenia doktorantów;
- system stopni i tytułów hamujący dążenie naukowców do doskonałości naukowej i prowadzenia badań interdyscyplinarnych.

Punktem wyjścia dla działań służących usunięciu tych dysfunkcji miało być przygotowanie nowej ustawy systemowej, dotyczącej organizacji i funkcjonowania nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce, zwanej Ustawą 2.0 czy też, dla podkreślenia jej zakładanej roli i znaczenia, „Konstytucją dla Nauki”. Symptomatyczne jest w tym ostatnim określeniu położenie

głównego nacisku na naukę, czyli dążenie do podniesienia jej jakości i znaczenia w skali międzynarodowej. Założono także, że przygotowanie projektu ustawy będzie oparte na szerokim udziale środowiska akademickiego, co realizowano w zwłaszcza poprzez zorganizowanie konkursu na projekt założeń do nowej ustawy, zlecenie przygotowania projektu trzem wyłonionym w konkursie zespołom, a następnie przygotowanie projektu w oparciu o wyniki prac tych zespołów. Projekt ten był następnie poddany bardzo rozbudowanym konsultacjom społecznym, trwającym ponad rok i odbywającym się głównie poprzez konferencje tematyczne, poświęcone poszczególnym kluczowym elementom nowych rozwiązań.

W konsultacjach tych brałem w szerokim zakresie udział, głównie z ramienia Uczelnianej Komisji Nauki Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich (UKN jest organem konsultacyjnym i porozumiewawczym prorektorów zajmujących się sprawami nauki). Przygotowanych zostało wiele opinii i stanowisk odnoszących się do różnych problemów regulowanych w projekcie nowej ustawy, dyskutowanych m.in. na posiedzeniu UKN zorganizowanym przez Uniwersytet Szczeciński

w październiku 2017 roku, z udziałem m.in. ówczesnego wiceministra nauki i szkolnictwa wyższego prof. Łukasza Szumowskiego. Nawiasem mówiąc, spotkanie to, wysoko do dziś oceniane przez członków UKN, było okazją do promocji naszej uczelni i regionu wśród innych uniwersytetów polskich.

Efekt ostateczny tych bardzo rozbudowanych działań przygotowawczych i konsultacji to przyjęta w 20 lipca 2018 roku ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (obszerny akt obejmujący w pierwotnej wersji 457 artykułów), przy czym formalny zakres regulacji objął także ustawę z 3 lipca 2018 roku. Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (równie rozbudowany akt, ponad 350 artykułów), zespół stopniowo później przyjmowanych aktów wykonawczych (podstawowych aktów wykonawczych jest obecnie już kilkadziesiąt, wszystkich ponad 200), a także liczne zmiany w innych obowiązujących aktach prawnych (co dotyczyło ponad 150 ustaw). Nowa regulacja zasadniczo weszła w życie 1 października 2018 roku, jednak na jej wdrażanie w uczelniach przewidziano cały rok akademicki, zakładając, że pełne dostosowanie uczelni do nowych wymagań powinno nastąpić do 1 października 2019 roku, w tym bowiem terminie powinny wejść w życie nowe statuty.

Oznaczało to konieczność podjęcia odpowiednich prac także na naszej uczelni, co nastąpiło jeszcze przed wejściem ustawy w życie; rektor powołał bowiem kilkunastoosobowy zespół konsultacyjny, którego zadaniem miało być przygotowanie koncepcji organizacyjnej Uniwersytetu Szczecińskiego w nowej rzeczywistości prawnej wynikającej z „Ustawy 2.0”, koncepcji wykorzystującej możliwości wynikające z nowych regulacji w sposób pozwalający na realizację założeń ustawy. Chodziło przede wszystkim o to, aby wykorzystać możliwości wynikające z nowych przepisów, pozostawiających rzeczywistości uczelniom sporą autonomię, w sposób pozwalający na zasadniczą zmianę jakości działań naszej uczelni na niwie działalności badawczej, kształceniowej i w oddziaływaniu na otoczenie społeczne, czyli dla realizacji wszystkich funkcji uniwersytetu

wskazanych w ustawie. Efektem działań zespołu było przygotowanie projektu założeń do nowego statutu, projektu opartego na koncepcji dość gruntownej modernizacji struktur organizacyjnych.

Przyjęto, że główne cele modernizacji struktury organizacyjnej uczelni muszą być ukształtowane w oparciu o założenia „Ustawy 2.0” i powinny zakładać konieczność podniesienia jakości działalności badawczej pracowników uniwersytetu, a dzięki temu również jakości działalności dydaktycznej. Celem formalnym miało być utrzymanie rzeczywistego statusu jako uniwersytetu z punktu widzenia wymagań stawianych przez odpowiednie przepisy ustawy, które ten status uzależniają od jakości działalności badawczej, wyrażonej liczbą posiadanych najwyższych kategorii naukowych. Zespół uznał, że osiągnięcie tego celu wymaga zasadniczych zmian w sposobie organizacji prowadzenia działalności naukowej na uczelni oraz nadzoru nad osiąganiem właściwego poziomu tej działalności.

Z powyższej oceny wyniknęła koncepcja wyodrębnienia i zasadniczego wzmocnienia struktur organizujących i zarządzających działalnością naukową, a przy uwzględnieniu zasad ewaluacji przewidywanych ustawą powiązania ich z dyscyplinami naukowymi (w rozumieniu dyscyplin poddawanych ewaluacji) reprezentowanymi na US. Założono, że będą to instytuty tworzone w celu zarządzania nauką w ramach dyscyplin. Przyjęto również, że konieczne będzie odpowiednie określenie zadań osób kierujących takimi strukturami, wyposażenia ich w kompetencje umożliwiające wykonywanie tych zadań, a także odpowiedni dobór osób wykonujących funkcje kierownicze w strukturach (dyrektorów instytutów). Wymagało to również umieszczenia, pod względem zależności służbowych, pracowników badawczych i naukowo-badawczych w takich właśnie strukturach. Wskazano jednak także, że oparcie nowej struktury organizacyjnej wyłącznie na jednostkach organizacyjnych zarządzających nauką – w szczególności z punktu widzenia konieczności równoległego wykonywania drugiej z głównych funkcji uczelni akademickiej, czyli prowadzenia

kształcenia na poziomie akademickim – byłoby jednak niewystarczające ze względu na to, że w wielu wypadkach kierunki studiów mają charakter interdyscyplinarny, samo zaś zarządzanie procesem dydaktycznym jest odrębnym i różnym od zarządzania nauką rodzajem zadań. Z tego względu zaproponowano równolegle funkcjonujące struktury organizacyjne zarządzające procesem dydaktycznym, którymi miały być wydziały tworzone co do zasady dla obsługi dydaktyki w ramach dziedzin nauki. Struktury te powinny mieć odrębne stanowiska kierownicze (dziekani wydziałów), tworzone przy utrzymaniu podobnych założeń co stanowiska w pionie nauki – z koniecznością właściwego określenia zadań i kompetencji oraz doboru osób potrafiących realizować te zadania. Podobnie jak w strukturach zarządzających nauką stanowiska kierownicze bieżąco zarządzające działalnością powinny być jednoosobowe, obsadzone w drodze konkursów, uzupełniać je zaś miały organy kolegialne wyposażone w kompetencje strategiczne, opiniotwórczo-doradcze i ogólnonadzorcze.

Po gruntownych dyskusjach toczonych na wielu spotkaniach ze społecznością akademicką Senat US przyjął w styczniu 2019 roku założenia do nowego statutu, które stały się podstawą do opracowania projektu takiego aktu, przedstawionego przeze mnie do dyskusji na przełomie lutego i marca. Projekt został ostatecznie przez Senat przyjęty uchwałą nr 58/2019 z dnia 30 maja 2019 roku i od 1 października tegoż roku Uniwersytet Szczeciński zaczął działać w nowych strukturach, w generalnym ujęciu zgodnych z przedstawionymi wyżej założeniami.

Obecnie, po pierwszym roku funkcjonowania uczelni w nowej strukturze, można mieć uzasadnioną nadzieję, że przyjęte założenia sprawdzają się w praktyce, chociaż doświadczenia nie mogą być pełne ze względu na fakt znacznego utrudnienia prowadzenia działalności w dotychczas znany sposób ze względu na ograniczenia związane z pandemią wirusa COVID-19.

PROCEDURY I STRUKTURA

W ostatnim czasie jeszcze jedna grupa działań związanych z tworzeniem no-

wych podstaw prawnych funkcjonowania uczelni po wejściu w życie „Ustawy 2.0” była znacząca. Chodzi o kwestie w pewien sposób związane z działalnością badawczą, a dotyczące prowadzenia procedur nadawania stopni naukowych. „Ustawa 2.0” założyła, że procedury te nie będą już oparte na aktach ogólnokrajowych, ujednolicających całkowicie takie postępowania, ale stworzone zostaną przez każdą z uczelni samodzielnie, dla własnych potrzeb, oczywiście na podstawie pewnych generalnych założeń ustalonych w ustawie Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce. Założenie to było elementem poszerzania autonomii uczelni, a równocześnie tworzyło możliwość skonstruowania takich procedur, które z punktu widzenia konkretnej jednostki będą najlepiej służyły dbaniu o jakość nadawanych stopni naukowych.

Główne założenia nowych procedur zostały na naszym uniwersytecie ujęte w nowym statucie, ale musiały też zostać rozwinięte w odrębnej uchwale Senatu. Senat podjął taką uchwałę w lipcu 2019 roku, opierając się na przygotowanych przeze mnie i przedstawionych do publicznej dyskusji w kwietniu 2019 roku założeniach. Ostateczny efekt to uchwała nr 99/2019 Senatu Uniwersytetu Szczecińskiego z dnia 11 lipca 2019 roku w sprawie szczegółowych zasad prowadzenia postępowań w sprawach nadania stopni naukowych. Zasady te dotyczą postępowań wszczętych już pod rządami nowych przepisów, zostały skonstruowane w sposób pozwalający na możliwie dogłębne i obiektywne sprawdzenie dorobku i kwalifikacji osoby ubiegającej się o nadanie stopnia naukowego, co ma służyć wzmocnieniu wartości stopni naukowych nadawanych przez Uniwersytet Szczeciński.

Jak więc widać z powyższego podsumowania, działania polegające na wdrożeniu „Ustawy 2.0” – poprzez stworzenie kompleksowo pomyślanych nowych podstaw prawnych funkcjonowania uczelni – zdominowały inne aspekty działalności związanej z wykonywaniem przeze mnie zadań prorektora. Nie ozna-

cza to jednak, że takie działania nie były prowadzone na bieżąco w wymaganym zakresie. Wiązało się z nimi m.in. podjęcie czynności zmierzających do modyfikacji bazy osiągnięć pracowników w celu jej dopasowania do nowej formuły ewaluacji działalności badawczej oraz przebudowa organizacyjna działu nauki, przeprowadzona w związku z nowymi zadaniami tego działu, ale i z uwzględnieniem zmian w aparacie administracyjnym uniwersytetu. Chodziło przede wszystkim o lepsze dopasowanie struktury działu do obsługi projektów badawczych realizowanych w uczelni oraz obsługi postępowań w sprawach nadawania stopni naukowych.

WSPÓŁPRACA MIĘDZYNARODOWA

Na zakończenie – co oczywiście nie oznacza deprecjonowania znaczenia tych zadań, a wręcz odwrotnie, raczej podkreślenia ich wagi – wspomnieć należy o współpracy międzynarodowej. Zakres i sposób wykonywania tych zadań nie zmienił się w sposób zasadniczy w ciągu obu kadencji. „Ustawa 2.0” podkreśliła jednak ich rolę w podnoszeniu znaczenia polskich uczelni w skali międzynarodowej. Zadanie te realizowali pracownicy Działu Spraw Międzynarodowych efektywnie i z dużym zaangażowaniem.

Z ważniejszych osiągnięć działu warto wskazać na:

- Systematyczny wzrost liczby osób obsługiwanych w ramach programów ERASMUS, w szczególności przyjeżdżających do naszej uczelni w ramach tej wymiany.
- Uzyskanie dzięki zaangażowaniu pracowników działu kilku istotnych, także w wymiarze finansowym, grantów na współpracę międzynarodową w skali światowej, we współpracy z wiodącymi uczelniami zagranicznymi. Łącznie środki finansowe pozyskane i wykorzystane przez pracowników i studentów uczelni oraz uczelni partnerskich przekroczyły 25 mln zł.

- Zainicjowanie i stopniowa rozbudowa współpracy z kilkoma uczelniami chińskimi (zwłaszcza z Uniwersytetem w Ningbo), rozwijającej wymianę studentów w ramach semestralnych bądź dłuższych staży studenckich, a także wymianę naukową.
- Wymiana naukowa z uczelniami chińskimi (w szczególności Uniwersytet w Guangdong i Uniwersytet Geologiczny w Wuhan) prowadzona już od dłuższego czasu i w bardzo zaawansowanym zakresie przez przedstawicieli Instytutu Nauk o Morzu i Środowisku. Uniwersytet Szczeciński podpisał także wiele umów o bezpośredniej współpracy z wieloma uczelniami wyższymi z bardzo różnych krajów, które są realizowane przez poszczególnych badaczy współpracujących w ramach określonych tematów badawczych.

Szczególnego podkreślenia wymaga zainicjowanie i stopniowa rozbudowa współpracy z kilkoma uczelniami chińskimi, rozwijającej wymianę studentów w ramach semestralnych bądź dłuższych staży studenckich, a także wymianę naukową. Chodzi przede wszystkim o umowę z Uniwersytetem w Ningbo dotyczącą kształcenia studentów: „Program kształcenia 2+2” (dwa lata w Chinach, dwa lata w Polsce). Według założeń programu studenci z Uniwersytetu w Ningbo studiujący na kierunku filologia germańska będą kontynuować studia w języku niemieckim na kierunku filologia germańska, specjalność język niemiecki w gospodarce i biznesie na Uniwersytecie Szczecińskim. Po ukończeniu drugiego roku studiów pierwszego stopnia (*bachelor*) w uczelni wysyłającej (Uniwersytet w Ningbo), a następnie po ustaleniu przez uczelnię przyjmującą (Uniwersytet Szczeciński) różnic programowych, będą kontynuować naukę na drugim roku studiów pierwszego stopnia. Po zakończeniu kształcenia studenci otrzymają dwa dyplomy licencjata – obu partnerujących uniwersytetów. Studia na US są odpłatne.

Pewnym brakiem we współpracy międzynarodowej pozostaje natomiast liczba

studentów zagranicznych studiujących na naszej uczelni w pełnym wymiarze toku studiów. Brak ten wynika ze stosunkowo niewielkiej oferty studiów prowadzonych w całości w językach obcych. Zmiana wymaga jednak większego zaangażowania ze strony pracowników naszej uczelni podej-

mujących się przygotowania programów, a następnie zajęć prowadzonych w takiej właśnie formie.

Podsumowując – dwie kadencje to osiem lat, które minęły bardzo szybko, dając mi wiele nowych doświadczeń. Równocześnie jednak moja praca, zwłaszcza

w ciągu czterech ostatnich lat, wymagała bardzo dużego zaangażowania, ograniczającego inne działania i czas wolny, poświęcany kiedyś na własne zainteresowania. W sumie jednak sędzę, że warto było poddać się takiej próbie i spróbować dać coś od siebie społeczności naszej uczelni. ♦

Kształcenie na Uniwersytecie Szczecińskim w latach 2012–2016 i 2016–2020



dr hab. Jacek Styszyński,
prof. US

prorektor ds. kształcenia US

Kształcenie na Uniwersytecie Szczecińskim w okresie ostatnich ośmiu lat, czyli dwóch ostatnich kadencji, to ustawiczne dostosowywanie programów studiów i organizacji kształcenia do ciągle zmieniających się przepisów.

Przypomnijmy najważniejsze z nich: Krajowe Ramy Kwalifikacji (KRK), Polska Rama Kwalifikacji (PRK) oraz nowa ustawa Prawo o Szkolnictwie Wyższym i Nauce (tzw. Ustawa 2.0). Wynikała z nich konieczność dokończenia procesu wprowadzania KRK i budowa wydziałowych systemów zapewnienia jakości kształcenia. Modyfikacji uległy dziesiątki programów studiów stacjonarnych, niestacjonarnych i podyplomowych. Prace te poprzedzone były licznymi szkoleniami i warsztatami przygotowanymi przez pełnomocnika rektora ds. jakości kształcenia.

W tym okresie opracowaliśmy i wdrożyliśmy system monitorowania karier zawodowych absolwentów, który prowadzi Akademickie Biuro Karier (ABK). Razem z wprowadzonym przez MNiSW systemem Ekonomiczne Losy Absolwentów (ELA) stanowi on źródło cennych informacji na temat spełnienia oczekiwań absolwentów US związanych z zatrudnieniem.

Zmiany przepisów wymagały dokonywania odpowiednich modyfikacji w systemie Egeria Edukacja (EE), w tym zmian związanych z przejściem z KRK na PRK oraz związanych ze zmianą struktury organizacyjnej naszej uczelni. Warto w tym miejscu podkreślić, że przez obie kadencje pod kierunkiem Sekcji Uczelnianych Systemów Informatycznych UCI prowadzono prace, których celem było dostosowanie

systemu EE do potrzeb i oczekiwań użytkowników. Cel ten w obszarze kształcenie w dużym stopniu został osiągnięty. Udało nam się zbudować nowy system ankietowania online, w ramach którego studenci dokonują oceny nauczycieli akademickich i kierunku studiów. Całym systemem zarządza jedna osoba w Dziale Jakości Kształcenia.

Zgodnie z obowiązkiem wynikającym z odpowiednich ustaw umożliwiono pracownikom sprawne korzystanie z systemów antyplagiatowych: najpierw Antyplagiatu, potem Jednolitego Systemu Antyplagiatowego (JSA).

Uwzględniając realia rekrutacyjne, wprowadziliśmy listę kierunków *klasycznych* (związanych z dyscypliną nauki posiadającą uprawnienia co najmniej do doktoryzowania), uruchamianych przy mniejszej liczbie kandydatów niż na pozostałych kierunkach.

W omawianym okresie wprowadziliśmy tzw. godziny dziekańskie – pozwalające obniżyć wysokość pensum dydaktycznego za aktywność dydaktyczną i organizacyjną (według nowej ustawy – doliczyć godziny do pensum).

Zbudowaliśmy osobny system motywacyjny, pozwalający obniżyć pensum dydaktyczne (jak wyżej – doliczyć godziny do pensum) za wybitne osiągnięcia naukowe.

Rok temu zaczęła działać Szkoła Doktorska – z nowym programem i nowymi zasadami rekrutacji.

Kształcenie to przede wszystkim dbałość o atrakcyjną ofertę kierunków studiów. W okresie 2012–2020 utworzono wiele nowych kierunków, uwzględniających oczekiwania kandydatów oraz rynku

Inauguracja roku akademickiego 2019/2020

Fot. Filip Kacalski



Dr hab. Jacek Styszyński, prof. US wręcza indeksy studentom Uniwersytetu Dziecięcego (projekt „Mały Poliglota”, 2019)

Fot. Filip Kacalski



pracy. W tym czasie powstały m.in. optyka okularowa, kognitywistyka komunikacji, skandynawistyka – studia norweskie, animacja kultury, diagnostyka sportowa, bezpieczeństwo wodne, kierunek ekonomiczno-prawny, studia pisarskie czy bałtyckie studia kulturowe.

Troska o umiędzynarodowienie przyświecała cały czas działaniom w obszarze kształcenia, choć ich efekt jest wciąż niewystarczający. Wprowadzono przepis zobowiązujący do uwzględniania w programie studiów przedmiotów prowadzonych wyłącznie w języku obcym. Powstały cztery nowe kierunki studiów prowadzone w języku obcym: economics and IT applications, public management, global communication, social sciences.

Na Wydziale Matematyczno-Fizycznym (obecnie Wydział Nauk Ścisłych i Przyrodniczych) utworzono Międzynarodowe Studia Doktoranckie (MSD).

Uporządkowane zostały zasady tworzenia oferty edukacyjnej dla studentów przyjeżdżających w ramach wymiany ERASMUS+ lub innych tego typu programów.

W omawianym okresie zrealizowaliśmy szereg projektów związanych

z kształceniem. Jeden z nich – „Uniwersytet 2.0 – strefa kariery” – pozwolił na sfinansowanie wielu działań: wypłatę stypendiów dla doktorantów MSD, przyjazd z wykładami naukowców zagranicznych jako *visiting professors*, umożliwienie studiowania w ramach Interdyscyplinarnych Studiów Zaawansowanych (ISZ). Projekt umożliwił też uatrakcyjnienie istniejących już programów kierunków studiów poprzez ich uzupełnienie o nowe zajęcia i możliwość zdobycia certyfikatów.

Realizacja innego projektu – „Mistrz Dydaktyki” – umożliwiła wyjazdy naszych nauczycieli akademickich do zagranicznych uczelni i zapoznanie się ze stosowanymi tam metodami dydaktycznymi oraz podniesienie umiejętności językowych.

W okresie 2012–2020 podejmowano wiele działań promocyjnych mających rozpropagować naszą uczelnię w mieście i regionie. Wprowadziliśmy trwające tydzień majowe Święto Uniwersytetu, a w jego ramach: Festyn Rodzinny na Jasnym Błoniach, Dyktando Uniwersyteckie czy Koncert Uniwersytecki w Filharmonii Szczecińskiej. W maju lub czerwcu odbywały się też świetne koncerty Chó-

ru Uniwersytetu Szczecińskiego. Przy współpracy z Urzędem Miasta, w ramach Akademickiego Szczecina, zorganizowaliśmy cykl wykładów *Eksploracja wiedzy*, na które zaprosiliśmy wybitnych naukowców polskich o renomie międzynarodowej. Rozpoczął i z sukcesem kontynuuje swoją działalność projekt „Mały Poliglota”.

Ostatnie miesiące to szczególnie okres próby, gdy ze względu na epidemię koronawirusa praktycznie z dnia na dzień zmuszeni byliśmy przełączyć się z tradycyjnego modelu kształcenia na kształcenie zdalne. Towarzyszył temu ogromny wysiłek nauczycieli akademickich i studentów, którzy wspólnie w ramach Uczelnianej Rady ds. Kształcenia wypracowywali najlepsze rozwiązania i tylko dzięki temu próba ta zakończyła się sukcesem.

Przedstawione powyżej w wielkim skrócie działania nie byłyby możliwe bez wysiłku i zaangażowania pracowników administracji centralnej i wydziałowej oraz – przede wszystkim – nauczycieli akademickich i studentów. Dziękuję wszystkim za zaangażowanie i owocną współpracę. ♦

Prorektor ds. studenckich



dr hab. Jacek Buko, prof. US

prorektor ds. studenckich US

W latach 2016–2020 miałem ponowny zaszczyt pełnić funkcję prorektora ds. studenckich. Do zadań powierzonych mi przez Jego Magnificencję należało dbanie o efektywną obsługę studentów i doktorantów przez administrację US w zakresie: organizacji przebiegu studiów, przyznawania stypendiów i innych form pomocy materialnej, wsparcia studentów niepełnosprawnych oraz zabezpieczenia funkcjonowania Osiedla Domów Studenckich i Strefy Kultury Studenckiej.

Najistotniejszą zmianą organizacyjną dokonaną w mijającej kadencji w pionie protektora ds. studenckich było funkcjonalne przyporządkowanie doń, począwszy od roku akademickiego 2019/2020, byłych dziekanatów studenckich, które po formalnym połączeniu utworzyły nową jednostkę organizacyjną – Dział Obsługi Studenta. Zmiana ta, będąca elementem reorganizacji Uniwersytetu Szczecińskiego w ramach tzw. Ustawy 2.0, umożliwiła ujednoczenie, w skali całej uczelni, procedur administracyjnej obsługi spraw studenckich. Jestem przekonany, że już w obecnym roku akademickim wyniki pracy nowej jednostki udowodnią, iż jej powołanie było krokiem we wła-

ściwym kierunku, podobnie jak przeprowadzona w poprzedniej kadencji centralizacja obsługi pomocy materialnej dla studentów i doktorantów.

Chciałbym dodać, że zarówno Dział Obsługi Studenta, jak i Dział Spraw Studenckich wykonywały powierzone im zadania w trudnych warunkach wdrażania nowego systemu informatycznego. Pracownicy obu działów wywiązywali się z powierzonych im obowiązków w sposób niepozostawiający w mojej ocenie żadnych wątpliwości co do ich profesjonalizmu i wielkiego zaangażowania na rzecz jak najlepszego funkcjonowania naszej uczelni.

Równie wysoko oceniam pracę osób zatrudnionych w administracji Osiedla Domów Studenckich, Biurze ds. Osób Niepełnosprawnych i Strefie Kultury Studenckiej. Kierowanie liczącym blisko sto osób zespołem pionu prorektora ds. studenckich poczytuję sobie za wielkie wyróżnienie i jestem bardzo wdzięczny Jego Magnificencji prof. zw. dr. hab. Edwardowi Włodarczykowi za tę możliwość, jak również za zaufanie i pomoc, których doświadczałem z Jego strony przez cały okres naszej współpracy. ♦



Inauguracja roku akademickiego 2018/2019 na Wydziale Zarządzania i Ekonomiki Usług US



Fot. Filip Kacalski

Magdalena Ziolo

członkinią zespołu eksperckiego ds. kryzysu



Dr hab. Magdalena Ziolo, prof. US (Instytut Finansów US), została pod koniec kwietnia 2020 roku powołana do zespołu, który wypracuje plan wyjścia z kryzysu i powrotu do zrównoważonego rozwoju miasta Szczecina.

Członkami powołanego przez Urząd Miasta Szczecina eksperckiego zespołu ds. kryzysu, którego prace będzie koordynował dr hab. Daniel Wacinkiewicz, zastępca prezydenta Szczecina, zostali również:

- dr hab. Aneta Zelek, prof. ZSB – rektor Zachodniopomorskiej Szkoły Biznesu,
- Katarzyna Opiekułska-Sozańska – dyrektor zarządzający LSJ HR Group,
- Kamil Pilarski – dyrektor zarządzający w Avid Poland, przewodniczący Rady Gospodarczej oraz członek zarządu Klaster.IT i ABSL,
- Jacek Wiśniewski – dyrektor naczelny Euroafrica Services Limited Sp. z o.o. i członek kapituły Business Club Szczecin.

Jak donosi Centrum Informacji Miasta: „Celem powołanych przez UM ekspertów będzie stworzenie planu w przynajmniej dwuletnim horyzoncie czasowym, przedstawienie mapy działań, która umożliwi innym podmiotom planowanie działalności w zakresie związanym z inicjatywami miasta, a także uwzględnienie obecnej sytuacji i jej skutków w długoterminowym programowaniu rozwoju miasta”. ♦

E.B.N.

Sukces pracowników Katedry Hydrobiologii US



Odcinek rzeki zrenaturalizowany sposobem bystrze-płoso. Poprzez usypanie żwirowego wzniesienia podniósł się poziom wody, co nieco wydłużyło czas retencji wody. Ponadto żwir jest wykorzystywany jako tarlisko przez ryby łososiowate

Fot. Artur Furdyna

Projekt renaturyzacji i udroźnienia rzeki Drawy, w którego realizacji bierze udział Katedra Hydrobiologii US oraz studenci kierunku ochrona i inżynieria środowiska przyrodniczego, uzyskał pierwszą nagrodę w konkursie tegorocznej edycji Fish Passage 2020 – międzynarodowej konferencji na temat drożności rzek. Projekt „Czynna ochrona siedlisk włośniczników i udroźnienie korytarza ekologicznego zlewni rzeki Drawy w Polsce” został oceniony jako najlepszy w tej kategorii na świecie. Wykonawcą projektu jest Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Szczecinie. Pracownicy: prof. dr hab. Robert Czerniawski, dr Tomasz Krepeski, dr Łukasz Sługocki i studenci Uniwersytetu Szczecińskiego: Katarzyna Kuczyńska, Aleksandra Haba, Wiktor Wańczyk, Szymon Truszkowski w porozumieniu z RDOŚ realizują zadania w zakresie monitoringu prowadzonych działań i ich wpływu na stan przyrodniczy Drawy.

Obszerny wywiad z prof. dr hab. Robertem Czerniawskim przeczytać można w „Przeglądzie Uniwersytecki”, 2020, nr 1-3. ♦

E.B.N.

Doktorat honoris causa dla prof. dr. hab. Michaela Northa



Prof. dr. hab. Michael North urodził się 29 maja 1954 roku w Gießen (RFN). Studia z zakresu historii Europy Wschodniej, historii średniowiecznej i nowożytnej oraz slawistyki na Uniwersytecie Justusa Liebiga w Gießen uwieńczył w 1979 roku pracą doktorską poświęconą badaniom porównawczym nad dobrami domeny pruskiej w II połowie XVI i I połowie XVII wieku. W 1988 roku habilitował się na Uniwersytecie

Christiana Albrechta w Kilonii na podstawie rozprawy na temat obiegu pieniądza i cykli koniunkturalnych w południowym rejonie Morza Bałtyckiego na przełomie średniowiecza i epoki nowożytnej.

Od 1982 do 1994 roku był kuratorem w Muzeum Historii Hamburga i Muzeum Uniwersyteckim w Kilonii, ponadto w latach 1989–1994 wykładał historię średniowieczną i nowożytną na uniwersytecie kilońskim, był profesorem wizytującym na uniwersytetach w Bielefeld i Rostoku. W 1995 roku został profesorem powszechnej historii nowożytnej w Instytucie Historycznym Uniwersytetu w Greifswaldzie. Na tej uczelni od 2002 roku piastuje funkcję przewodniczącego szkół doktorskich. W latach 2007–2010 był prorektorem ds. nauki i współpracy międzynarodowej.

Profesor North współpracuje z wieloma instytucjami naukowymi w Europie i USA. Wykładał na University of California w Santa Barbara, Getty Research Institute i Stanford University oraz w uczelniach w Holandii i Estonii. W 2014 roku otrzymał doktorat honoris causa na Uniwersytecie w Tartu. Jest członkiem Academia Europaea (Londyn).

Profesor Michael North to autor wielu monografii autorских oraz redaktor prac zbiorowych z dziedziny historii ekonomii i kultury, szczególnie wymiany gospodarczej i artystycznej w regionie Morza Północnego i Bałtyku.

Należą do nich między innymi:

Die Amtswirtschaften von Osterode und Soldau. Vergleichende Untersuchungen am Beispiel des Herzogtums Preußen in der zweiten Hälfte des 16. und in der ersten Hälfte des 17. Jahrhunderts (1982).

Geldumlauf und Wirtschaftskonjunktur im südlichen Ostseeraum an der Wende zur Neuzeit (1440–1570) (1990).

Kunst und Kommerz im Goldenen Zeitalter. Zur Sozialgeschichte der niederländischen Malerei des 17. Jahrhunderts (1992).

UCHWAŁA NR 26/2020 SENATU UNIwersYTETU SZCZECIŃSKIEGO z dnia 23 kwietnia 2020 r.

w sprawie nadania prof. dr. hab. Michaelowi Northowi tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego

Na podstawie § 26 ust. 1 załącznika do uchwały nr 58/2019 Senatu Uniwersytetu Szczecińskiego z dnia 30 maja 2019 r. w sprawie przyjęcia Statutu Uniwersytetu Szczecińskiego uchwała się, co następuje:

§ 1.

Senat Uniwersytetu Szczecińskiego nadaje prof. dr. hab. Michaelowi Northowi tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego.

§ 2.

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Das Geld und seine Geschichte vom Mittelalter bis zur Gegenwart (1994).

From the North Sea to the Baltic: Essays in Commercial, Monetary and Agricultural History, 1500–1800 (1996).

Genuss und Glück des Lebens. Kulturkonsum im Zeitalter der Aufklärung (2003).

Zwischen Hafen und Horizont: Weltgeschichte der Meere (2016).

Książka *Geschichte der Ostsee: Handel und Kulturen* (2011) została przetłumaczona na wiele języków, po polsku opublikowana została jako *Historia Bałtyku* (2018).

Z Uniwersytetem Szczecińskim Profesor North jest związany poprzez długoletnie kontakty z badaczami z obecnego Instytutu Historycznego. Był gościem XIX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich (Szczecin, 2014). Publikował również w wydawanym przez Uniwersytet Szczeciński „Przeglądzie Zachodniopomorskim”.

Ceremonia nadania prof. dr. hab. Michaelowi Northowi tytułu doktora honoris causa zaplanowana została na 9 lipca 2020 roku w auli Centrum Dydaktyczno-Badawczego Uniwersytetu Szczecińskiego przy ul. Adama Mickiewicza 16a w Szczecinie.

Prof. dr. hab. Michael North wygłosi wykład pt. *Wymiana kulturowa w regionie Bałtyku*.

Termin uroczystości może ulec zmianie w związku z przepisami stanu epidemicznego w Polsce. ♦

DOKTORZY HONORIS CAUSA UNIwersytetu SZCZECIŃSKIEGO

2019	- Zbigniew Nosowski	2007	- prof. Stanisław Owskiak	1999	- prof. Andrzej Piskozub
2018	- prof. Zbyszko Melosik	2006	- prof. Andrzej Dubas	1998	- prof. Leszek Balcerowicz
2015	- prof. Andrzej K. Koźmiński	2006	- prof. Tadeusz Wierzbicki	1996	- prof. Lesław Swatler
2015	- prof. Ryszard Borowiecki	2006	- prof. Kazimierz Sawicki	1996	- prof. Józef Rutkowski
2014	- prof. Andrzej Tomczak	2006	- prof. Wojciech Wrzesiński	1996	- prof. Waldemar Grzywacz
2012	- prof. Edward Balcerzan	2006	- prof. Andrzej Legocki	1996	- dr Manfred Stolpe
2011	- prof. Horst Lange-Bertalot	2004	- Günter Verheugen	1995	- prof. Alfred Wielopolski
2010	- Joanna Kulmowa	2003	- Christopher F. Patten	1993	- prof. Władysław Górski
2009	- abp Zygmunt Kamiński	2003	- prof. Gerard Labuda	1992	- abp prof. dr hab. Kazimierz Majdański
2008	- prof. Richard Pipes	2002	- Hans-Dietrich Genscher		
2007	- prof. Zbigniew Radwański	2000	- prof. Leszek Kołakowski		
2007	- prof. John D. Barrow	2000	- Jerzy Giedroyc		

Prezydenckie stypendia przyznane, czas na najlepsze prace dyplomowe

Łącznie 300 tys. zł trafi do najlepszych studentów i doktorantów w ramach programu stypendialnego prezydenta Miasta Szczecina. Już w lipcu 2020 roku ruszy kolejny nabór dla studentów – tym razem na najlepsze prace dyplomowe.

Stypendia naukowe prezydenta Miasta Szczecina dla najlepszych studentów i doktorantów to jeden z instrumentów realizacji polityki wspierania rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego. Jego celem jest pomoc w pozyskaniu dla miasta i szczecińskiego środowiska naukowego kadr naukowych oraz zapobieganie odpływowi z jego terenu młodych, zdolnych absolwentów szkół wyższych i naukowców. Działanie ma również wspierać pracę naukową kształcących się studentów przygotowujących pracę dyplomową oraz doktorantów przygotowujących rozprawę doktorską, legitymujących się dorobkiem naukowym najwyższej rangi.

W tegorocznej edycji programu o przyznanie stypendium ubiegało się blisko 80 osób. Łącznie złożono 76 wniosków z czego, 47 pochodziło od studentów, a 29 od doktorantów. Najwięcej aplikacji napłynęło od studentów Uniwersytetu Szczecińskiego. Zgodnie z decyzją Komisji Stypendialnej, wyróżniono łącznie 24 osoby – 12 studentów oraz 12 doktorantów.

Maksymalna wysokość stypendium dla studenta wyniosła 10 000 zł brutto, a dla doktoranta – 30 000 zł brutto.

W dotychczasowych 18 edycjach programu stypendia otrzymało łącznie 247 stypendystów, w tym 118 studentów i 129 doktorantów.

Szczegółowe informacje na temat programu stypendialnego dostępne są na stronie internetowej: stypendia.szczecin.eu/.

Jednocześnie informujemy, że 1 lipca 2020 roku rusza nabór wniosków w konkursie o nagrodę prezydenta Miasta Szczecina

za najlepszą pracę naukową (potrwa on do 31 lipca). Jego celem jest promowanie innowacyjnych i nowatorskich prac związanych ze Strategią Rozwoju Szczecina, a w szczególności:

- wyłonienie takich prac, które mogą przyczynić się do rozwoju lub promocji miasta;
- promowanie oryginalnych rozwiązań, które pozytywnie wpłyną na ożywienie regionu;
- inspirowanie młodych i kreatywnych osób, które mogą mieć rzeczywisty wpływ na rozwój miasta.

Dyscypliny i obszary naukowe zgłaszanych prac:

- nauki ścisłe i przyrodnicze;
- nauki humanistyczno-społeczne;
- nauki inżynieryjno-techniczne;
- nauki medyczne i nauki o zdrowiu. ♦

Źródło: wiadomosci.szczecin.eu/arttykul/edukacja/prezydenckie-stypendia-przyznane-czas-na-najlepsze-prace-dyplomowe

Beneficjenci prezydenckich stypendiów z Uniwersytetu Szczecińskiego:

STUDENCI

Aurelia Eliza Bajerska	WEFiZ	ekonomiczno-prawny
Bartosz Jarosław	WNŚiP	fizyka
Mateusz Juźwik	WEFiZ	zarządzanie

DOKTORANCI

Julia Podwysocka	WNS	pedagogika
------------------	-----	------------

ZINTEGROWANE • WIRTUALNE

Herbarium Pomorza

HERBARIUM POMERANICUM

Docelowi beneficjenci – użytkownicy udostępnionych w sieci zasobów Herbarium Pomeranicum:

- pracownicy naukowcy oraz doktoranci z całego świata;
- nauczyciele, uczniowie, studenci z każdego poziomu systemu edukacji;
- administracja państwowa i samorządowa oraz służby i funkcjonariusze państwowi np.: pracownicy Urzędów Marszałkowskich, Regionalnych Dyrekcji Ochrony Środowiska oraz Regionalnych Dyrekcji Lasów Państwowych, Parków Narodowych i Krajobrazowych, Urzędów Morskich, Biur Urządzania i Geodezji Leśnej;
- organizacje pozarządowe w szczególności związane z zachowaniem i ochroną środowiska i bioróżnorodności;
- inne podmioty komercyjne związane z wykonywaniem dokumentacji projektowej np. oddziaływania inwestycji na środowisko (wykorzystywanie materiałów zielnikowych jako materiałów porównawczych, pomoc w identyfikowaniu gatunków itp.).

www.herbariumpomeranicum.pl

Digitalizacja i udostępnienie zbiorów herbariów jednostek akademickich Pomorza poprzez ich połączenie i udostępnienie cyfrowe

Wartość dofinansowania
25 065 886,21 zł

Projekt „Zintegrowane wirtualne Herbarium Pomorza Herbarium Pomeranicum – digitalizacja i udostępnienie zbiorów herbariów jednostek akademickich Pomorza poprzez ich połączenie i udostępnienie cyfrowe” realizowany jest w ramach Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa na lata 2014-2020 Oś Priorytetowa nr 2 „E-administracja i otwarty rząd” Działanie nr 2.3 „Cyfrowa dostępność i użyteczność informacji sektora publicznego” Poddziałanie nr 2.3.1 „Cyfrowe udostępnienie informacji sektora publicznego ze źródeł administracyjnych i zasobów nauki” (typ II projektu: „Cyfrowe udostępnienie zasobów nauki”).

Obrady senatu **online**

W związku z ograniczeniami, spowodowanymi pandemią COVID-19, 23 kwietnia 2020 roku po raz pierwszy w historii uczelni na Uniwersytecie Szczecińskim odbyły się obrady senatu w formie zdalnej.

Wzięło w nich udział sześćdziesięciu senatorów. Podczas obrad podejmowano uchwały i opiniowano wnioski za pomocą środków komunikacji elektronicznej.

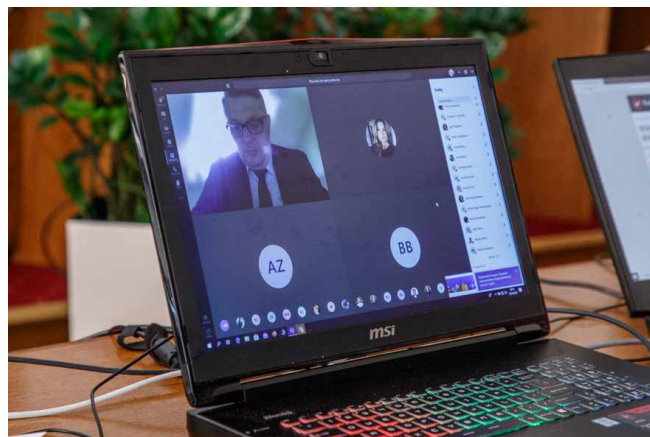
Do najważniejszych punktów tych wyjątkowych obrad należały: wyrażenie opinii dotyczącej trzech, zgłoszonych przez

Radę Uczelni, kandydatów na stanowisko rektora US i podjęcie uchwały w sprawie nadania prof. dr. hab. Michaelowi Northowi tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego. ♦

Karolina Płotnicka-Błach
p.o. rzeczniczka prasowa US



Fot. Filip Kacalski



Pomoc psychologiczna studentów US dla licealistów

Dwudziestu czterech studentów psychologii Uniwersytetu Szczecińskiego, pod opieką dr Celiny Timoszyk-Tomczak, utworzyło w ramach projektu „Studenci w pandemii” linię wsparcia psychologicznego online dla licealistów.

Pomoc została przygotowana dla wszystkich, którzy zostali przytłoczeni uczuciem niepewności, nie odnaleźli się w sytuacji izolacji związanej z pandemią COVID-19 i chcieli porozmawiać o swoich problemach i emocjach.

Aby uzyskać pomoc, należało napisać wiadomość e-mail na adres: pomocwpandemii@gmail.com, w temacie umieszczając in-

formację o wybranej formie kontaktu: mail/mikrofon/czat/wideoczat. Następnie organizatorzy akcji przesyłali link do aplikacji Zoom i instrukcję, jak dołączyć do rozmowy.

Ze wsparcia psychologicznego studentów psychologii Uniwersytetu Szczecińskiego można było skorzystać codziennie, począwszy od 9 kwietnia do końca maja 2020 roku, w godzinach 10:00 – 22:00. Udzielono łącznie 60 porad. ♦

K.P.-B.

Miasta w czasie pandemii

– konferencja online „Korona-Miasto”

Opustoszałe miasta – przynajmniej w pierwszych tygodniach pandemii – dla jednych stały się przestroga, ostrzeżeniem o kruchości naszej cywilizacji; dla innych były obrazem obietnicy lepszego świata – bez samochodów i bez ludzi niszczących przyrodę. A miasta, ich mieszkańcy i władze działają dalej, dostosowując się do nowych warunków. O tym debatowano online podczas konferencji „Korona-Miasto” (28 i 29 maja 2020 r.), zorganizowanej przez Sekcję Socjologii Miasta Polskiego Towarzystwa Socjologicznego i oddział poznański PTS.



dr hab. Maciej Kowalewski,
prof. US

przewodniczący
Sekcja Socjologii Miasta PTS
Zespół Badawczy „Miasto”

W konferencji wzięło udział około sześćdziesięciu osób, w tym również członkowie Zespołu Badawczego „Miasto”, działającego na Uniwersytecie Szczecińskim: prof. dr hab. Marek Dutkowski, dr Jacek Rudewicz i piszący te słowa.

Obrady trwały dwa dni, a dyskusje koncentrowały się wokół trzech tematów:

- politycznych odpowiedzi miast na pandemię (*Polityczne koncepcje korona-miasta. Demokracja, polityka i zaraza*);
- zarządzania miastem w pandemii;
- zachowania mieszkańców „zamkniętych” miast.

Dodatkowo, w części podsumowującej, dyskutowano o relacji miasto–państwo w nowych warunkach. Tytułowym „korona-miastem” zajęły się m. in. dr Dorota Jopek i prof. Anna Karwińska (Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie). Autorki wskazywały na możliwą w najbliższym czasie konieczność przearanżowania przestrzeni miejskich, redefinicji samowystarczalności miasta oraz tworzenia nowego typu odpowiedzialnej wspólnoty miejskiej.

Zespół Civil City Lab (Uniwersytet Warszawski) pod kierownictwem dr Anny Domaradzkiej wskazywał między innymi na wzrost akceptacji do przyjmowania technicznych rozwiązań monitorujących aktywność obywateli. Na naszych oczach powstają coraz doskonalsze miasta inteligentne (*smart cities*), ale często autorytarnie wprowadzające nowe technologie, kontrolujące swoich mieszkańców.

Zgoda na technologie ograniczające wolność dotyczy także innego zjawiska – w interpretacji dr Marty Jaskulskiej (Kongres Ruchów Miejskich) pandemia staje się okazją do ograniczania lokalnej demokracji. Sprzeciw obywateli wobec takich praktyk jest słabiej słyszalny także dlatego, że możliwości składania roszczeń i prowadzenia protestów poza siecią są w tej chwili ograniczone.

Wątek protestów pojawił się m.in. w referacie dr Justyny Kajty i prof. Elżbiety Opiłowskiej (Uniwersytet Wrocławski), badających miasta pogranicza. Jak wynika z ich rozpoznania, w protestach na granicy polsko-niemieckiej i polsko-czeskiej wobec ograniczeń w ruchu transgranicznym pojawiały się najczęściej argumenty tożsamościowe, a nie odnoszące się do poziomu życia. Wynikało to między innymi z przyjętej strategii protestu – jeśli chcemy wzbudzić zainteresowanie mediów, nie wystarczy wskazywać na pogorszenie własnej sytuacji materialnej. Warto śledzić badania autorek, aby przekonać się, czy mamy do czynienia z dyskursem podporządkowanym logice sprzeciwu, czy z wzrostem wartości pogranicza w świadomości jego mieszkańców.

W sesji dotyczącej zarządzania miastem dyskutowano o wyzwaniach związanych z rosnącymi kosztami utrzymania transportu publicznego. Zdaniem dr.

Obrady online konferencji
„Korona-Miasto”



Dawida Krysińskiego (Uniwersytet Wrocławski) pandemia COVID-19 nie przyniesie trwałej zmiany, a jedynie wzmocni konflikty wokół przestrzeni i priorytetów polityki transportowej. Zmienić się może natomiast znaczenie terenów określanych jako „nieużytki”. Jak twierdzi dr Anna Gańko (Instytut Kultury Uniwersytetu Warszawskiego), rośnie znaczenie miejskich „terenów trzecich”, które już są nie tylko miejscami braku nadzoru i właściciela, ale istotnymi rezerwami przestrzeni miejskiej. O nowym podejściu do projektowania przestrzeni miast mówi także profesor Marek Dutkowski, wskazując na zalety zabudowy jednorodzinnej, która w czasie pandemii Covid-19 okazała się przestrzenią oferującą więcej zasobów niż mieszkanie w bloku.

Okazało się, że pandemia zmienia nie tylko przestrzeń i sposób jej użytkowania, ale także lokalną gospodarkę miast. Doktor Hubert Kotarski (Uniwersytet Rzeszowski) przedstawił swoje badania nad lokalną solidarnością konsumentów kupujących wyłącznie lokalne produkty z myślą o przedsiębiorcach, którzy znaleźli się w gorszej sytuacji ekonomicznej. Z kolei prof. Paweł Kubicki (Uniwersytet Jagielloński), odwołując się do przykładu Krakowa, mówił o możliwym odwróceniu turystyfikacji – zjawiska, polegającego na podporządkowaniu miast funkcjom obsługi ruchu turystycznego.

Tematem sesji *Mieszkanie w dobie izolacji* były zmieniające się praktyki i zachowania mieszkańców miast. Dr Maciej Frąckowiak (Wydział Socjologii UAM), przedstawił wyniki badań poznańskiego zespołu nad życiem codziennym Polaków w warunkach pandemii. Autor odniósł się m. in. do wyższego niż zazwyczaj poziomu lęku w wielkomiejskiej klasie wyższej i średniej. Prof. Katarzyna Kajdanek (Uniwersytet Wrocławski) relacjonowała wyniki własnych badań prowadzonych wśród „powrotników” z suburbiów, a więc osób decydujących się na powrót z przed-



mieść do centrów miast. Wywołało to żywą dyskusję na temat wad i zalet mieszkania poza miastem w czasie pandemii. Dr Małgorzata Michel (UJ) odniosła się z kolei do społecznego problemu „dzieci ulicy” w czasie pandemicznego zamknięcia. Sytuacja zmusiła je do czasowego zamknięcia wspólnie z dysfunkcyjnymi rodzinami – do tej pory dzieci skracali czas przebywania w domu do niezbędnego minimum.

W części podsumowującej omawiano konsekwencje strategii optymalizacji i przekazywania usług miejskich podwykonawcom (referat dr. Jacka Rudewicza). Dyskutowano także o oddolnych inicjatywach pomocowych, wyręczających państwo i jego instytucje. Doktor Marta Karkowska (Instytut Filozofii i Socjologii PAN) w referacie zatytułowanym *Obchody, których nie było* odniosła się do instytucjonalnej presji na kontynuację ceremoniałów, takich jak znaczące rocznice, uroczystości patriotyczne.

Wygłoszone referaty i popularność nagrania z konferencji (dostępnego m. in. na facebookowej stronie Sekcji Socjologii Miasta PTS: facebook.com/SekcjaMiastoPTS) to dowód, że polskie studia miejskie mają się dobrze. W podsumowaniu organizatorzy sesji – prof. Marta Smagacz-Poziemska

(Uniwersytet Jagielloński), prof. Katarzyna Kajdanek (Uniwersytet Wrocławski), prof. Marek Nowak (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), prof. Krzysztof Bierwiaczonek (Uniwersytet Śląski) i niżej podpisany – wskazywali, że badacze szybko zajęli się nowymi zjawiskami, gromadząc nowe dane (mimo ograniczeń w stosowaniu niektórych technik bezpośredniego kontaktu).

I jeszcze jedna ważna obserwacja: w konferencji aktywnie uczestniczyły dwukrotnie więcej kobiet niż mężczyzn. W sytuacji konieczności łączenia ról rodzinnych z rolami zawodowymi nie jest to wcale takie oczywiste. 20 maja 2020 roku w „Nature” ukazał się artykuł Giuliany Vilgione *Are women publishing less during the pandemic? Here's what the data say*. Autorka na podstawie własnych badań wskazuje, że naukowczynie w marcu i kwietniu 2020 roku złożyły do czasopism medycznych mniejszą liczbę publikacji niż w miesiącach poprzedzających pandemię. Aktywność naukowa mężczyzn w analogicznym okresie nie uległa znaczącej zmianie. ♦

Seminaria online z profesor Mariną Sbisà

W maju 2020 roku gościem Instytutu Filozofii i Kognitywistyki była prof. Marina Sbisà, jedna z czołowych filozofek języka i badaczek dyskursu. Choć jej bezpośrednia obecność w Szczecinie nie była możliwa ze względu na ograniczenia wprowadzone w czasie epidemii COVID-19, prof. Sbisà poprowadziła zaplanowane wcześniej seminaria i wykłady za pomocą platformy MS Teams.



Janina Męcarska

członkini
Cognition
& Communication
Research Group
uczestniczka
Interdyscyplinarnych
Studiów Zaawansowanych
kognitywistyka komunikacji
i socjologia

Prof. Marina Sbisà jest filozofką języka od lat związaną z Wydziałem Nauk Humanistycznych Uniwersytetu w Trieście. Angażuje się w działalność naukowców z innych wydziałów i instytutów na całym świecie. Jej współpraca z Uniwersytetem Szczecińskim ma kilkunastoletnią historię, a zaczęła się na jednej z konferencji dotyczącej filozofii języka, na której dr hab. Maciej Witek, prof. US, zaprosił uczoną do specjalnego wydania *Lodz Papers in Pragmatics* (2009, nr 5.1). Następnie prof. Witek kilka razy złożył wizytę na Uniwersytecie w Trieście, a w 2013 roku Marina Sbisà po raz pierwszy odwiedziła Szczecin, uczestnicząc w warsztatach *Speech Acts in Theory and Practice*, natomiast w 2019 roku mieliśmy okazję gościć jednego z jej uczniów – dr. Paola Labinaza.

W obszarze naukowych zainteresowań prof. Sbisà leży rozwój i umocnienie teorii aktów mowy, która została zainspirowana przez Johna Austina. Stworzona przez Sbisà teoria opiera się na wykazaniu zastosowań pragmatyki w filozofii stosowanej. Narzędzie, którym jest jej teoria, wykorzystuje się do analizy dyskursu. Jego zastosowanie znaleźć możemy w gorącej dyskusji, która toczy się wokół wpływu mowy nienawiści na kształtowanie się językowego obrazu świata dotyczącego np. kobiet.

W seminariach (12, 19 i 26 maja) uczestniczyło kilkunastu studentów, doktorantów i wykładowców nie tylko z Uniwersytetu Szczecińskiego, ale także z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Uniwersytetu Łódzkiego. Spotkania rozpoczęły się od dyskusji dotyczącej dwóch kluczowych dla pragmatyki konceptów teoretycznych, które służą jako narzędzia do analizy dyskursu: implikatur, czyli treści komunikowanych



Profesor Marina Sbisà

nie wprost, i presupozycji, czyli sądów, które według nadawcy komunikatu są podzielane przez wszystkich uczestników sytuacji mowy. Określona została różnica pomiędzy wyżej wspomnianymi pojęciami, a także omówiono ich funkcje dotyczące konstrukcji i zrozumienia języka.

Podczas seminariów dyskutowano znaczenie funkcji informacyjnej i perswazyjnej, które zdaniem profesor Sbisà mają większe znaczenie dla

presupozycji, niż do tej pory sądzono.

Seminarium, które odbyło się 19 maja, poświęcone zostało osadzeniu wcześniej omówionych pojęć w szerszym kontekście – stanowiło go Grice'owskie podejście do zjawiska implikatur i presupozycji oraz szeroko opisywane przez niego zjawisko przypisywania intencji.

Seminaria, które odbyły się 26 maja, poświęcone zostały zastosowaniu wcześniej omówionych zagadnień do praktycznej analizy dyskursu, a konkretnie – tematyce tzw. *slurs*, czyli obraźliwym aktom mowy, które znaleźć możemy w mowie uprzedmiotawiającej – zalicza się do niej np. wyzwiska rasowe. Analiza *slurs* ma istotne znaczenie dla dyskursu dotyczącego mowy nienawiści oraz językowego uprzedmiotowienia kobiet.

Dodatkowo omówiono także zjawisko akomodacji, czyli dołączania do wspólnego kontekstu nowych informacji ujawnionych podczas wypowiedzi.

Śmiało możemy stwierdzić, że majowe spotkania z prof. Mariną Sbisà były nie tylko doświadczeniem mocno rozwijającym jego uczestników, ale także stanowiły podtrzymanie długoletniej międzynarodowej współpracy Uniwersytetu Szczecińskiego z Uniwersytetem w Trieście. ♦

Radiobelfer z rekomendacją Komisji Edukacji Narodowej

Audycja *Radiobelfer*, czyli lektury do matury powstawała w czasie pandemii. Tworzyli ją: Ewa Budziach – dyrektorka I Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie w Szczecinie, Konrad Wojtyła – dziennikarz Radia Szczecin, poeta i animator życia kulturalnego w Szczecinie, i piszący te słowa.

Powstało dziesięć odcinków o ważnych dla kultury i literatury tekstach: od Kochanowskiego do współczesności. Od 6 kwietnia 2020 roku, od poniedziałku do piątku o godzinie 19:53, mówiliśmy na antenie nie tylko o polskich dziełach, ale również m.in. o *Dźmie Alberta Camusa*. Audycja Polskiego Radia Szczecin uzyskała rekomendację Komisji Edukacji Narodowej, ale została też zakupiona i będzie emitowana przez inne rozgłośnie radia publicznego: Radio PiK w Bydgoszczy oraz Radio Opole. Audycje powstawały

w dwóch wersjach: krótszej (do trzech minut) i dłuższej (do piętnastu minut).

Audycja zrealizowana została w nowoczesny sposób: łączy fragmenty tekstów literackich z fachowym, ale przystępnym komentarzem, z muzyką, a także z fragmentami filmów, wywiadów, rozmów. Ponieważ wiele się dzieje w warstwie dźwiękowej, wywody prowadzone przez autorów audycji nie nużą.

Ta radiowa propozycja jest dobrym przykładem współpracy Uniwersytetu Szczecińskiego z innymi instytucjami działającymi w naszym mieście. Pomysłana została jako pomoc dla tegorocznych maturzystów, ale przyda się też z pewnością kolejnym rocznikom młodzieży przystępującej do egzaminu maturalnego w przyszłości. Może również zaciękać wszystkich, których zajmują sprawy literatury i kultury. ♦



prof. dr hab. Andrzej Skrendo

p.o. dyrektor
Instytut Literatury
i Nowych Mediów US

#KoncertowanieNaEkranie

Narodowe Centrum Kultury rozstrzygnęło nabór do programu dotacyjnego „Kultura w sieci”, finansowanego ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Jednym z beneficjentów została Strefa Kultury Studenckiej Uniwersytetu Szczecińskiego z projektem #KoncertowanieNaEkranie, powstałym przy współpracy z Działem ds. Osób Niepełnosprawnych US.

Projekt zakłada cykl koncertów bez publiczności, które zostaną zrealizowane i zarejestrowane w wersji cyfrowej. Nagrania będą się odbywały w specjalnie zaaranżowanym do tego celu klubie studenckim Pralnia, znajdującym się przy alei Bohaterów Warszawy w Szczecinie.

W projekcie wezmą udział zespoły, które w roku 2020 planowały trasę, wydanie płyty lub debiut na polskiej scenie muzycznej. Lista uczestników jest nadal otwarta. Do udziału w projekcie

można zgłosić się za pomocą formularza dostępnego na Facebooku: facebook.com/KoncertowanieNaEkranie.

Głównym celem projektu #KoncertowanieNaEkranie jest stworzenie szansy wszystkim zespołom muzycznym, zwłaszcza debiutanckim, które przygotowywały się muzycznie do 2020 roku, a pandemia COVID-19 przekreśliła ich plany.

Nagrania z koncertów będą przygotowane również dla osób niewidomych (audiodeskrypcja) i niesłyszących.

Realizacją projektu #KoncertowanieNaEkranie, w terminie czerwiec–październik 2020, zajmie się Strefa Kultury Studenckiej US, przy współpracy Działu ds. Osób Niepełnosprawnych US. Łączna suma dofinansowania to 87 000 zł. ♦

K.P.-B.

Uniwersytet Szczeciński przekazał darowiznę pieniężną SPSK nr 1 w Szczecinie

Władze i społeczność akademicka Uniwersytetu Szczecińskiego wspólnie włączyły się do akcji „Solidarni w walce z koronawirusem”, przekazując 27 maja 2020 roku Samodzielnemu Publicznemu Szpitalowi Klinicznemu Nr 1 Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego im. prof. Tadeusza Sokołowskiego darowiznę na rzecz leczenia osób chorych na COVID-19 w wysokości 66 670 zł.

Zbiórka była wynikiem nie tylko odpowiedzi na apel SPSK nr 1 w Szczecinie z prośbą o wsparcie finansowe na zakup wysokospecjalistycznego sprzętu i elementów wspomagających do

respiratoroterapii, odgrywającej kluczowe znaczenie przy ratowaniu życia osób zarażonych wirusem SARS-CoV-2, ale przede wszystkim wyrazem ogromnej solidarności i ofiarności z tymi, którzy zmagają się z COVID-19.

Uniwersytet Szczeciński przeznaczył z własnych środków 50 000 zł, Samorząd Studencki US – 10 000 zł, natomiast pozostała kwota pochodzi z dobrowolnych wpłat pracowników uczelni. ♦

K.P.-B.

W odpowiedzi na **pandemię**

Z Dorotą Kostrzewą-Nowak, kierownik Centrum Badań Strukturalno-Funkcjonalnych Człowieka Uniwersytetu Szczecińskiego rozmawia Elżbieta B. Nowak, redaktorka naczelna „Przeglądu Uniwersyteckiego”



dr Dorota Kostrzewa-Nowak

kierownik
Centrum Badań
Strukturalno-
Funkcjonalnych US



Elżbieta Beata Nowak

redaktorka naczelna
„Przegląd Uniwersytecki”

Jakie są założenia przyświecały powstawaniu projektu projektu Mobilnej Stacji Sterylizacji?

Skuteczne niszczenie zakaźnych czynników biologicznych, do których zaliczane są mikroorganizmy i wirusy, odbywa się na drodze sterylizacji. Obecnie dostępnych jest wiele metod pozbywania się patogenów z pomieszczeń, urządzeń, narzędzi czy odzieży ochronnej, jednak wybór czynnika sterylizującego jest uzależniony głównie od rodzaju sterylizowanego materiału, który nie może ulec zniszczeniu czy zmienić swoich właściwości. Sterylizacja wszelkiego rodzaju materiałów, które miały kontakt z SARS-CoV-2, może odbywać się za pomocą suchej sterylizacji gazowym nadtlenkiem wodoru (H_2O_2). Proces ten w przeciwieństwie do stosowanych innych technik unieszkodliwiania patogenów (tj. autoklawowanie, sterylizacja z użyciem tlenu etylenu, promieniowania X lub gamma) jest bezpieczniejszy, szybszy, tańszy oraz nie powoduje uszkodzenia jałowionych materiałów. Aby zwiększyć stopień bezpieczeństwa, niezbędne jest więc zapewnienie ciągłego dostępu do

podstawowych środków ochrony indywidualnej osobom narażonym na kontakt z SARS-CoV-2.

Celem projektu – realizowanego dzięki funduszom pozyskanym w I naborze grantów dla zespołów naukowych w projekcie „Odpowiedzialny społecznie Proto_lab” w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego 2014-2020 – jest zatem skonstruowanie Mobilnej Stacji Sterylizacji. Urządzenia, które umożliwi sterylizację środków ochronnych zarówno w szpitalach, jak i w miejscach narażonych na wzmożone zapotrzebowanie (jednostki stacjonarne oraz terenowe punkty kontrolne służb mundurowych, tj. policja, straż pożarna, straż miejska itd.) lub w miejscach szczególnie narażonych na SARS-CoV-2 (transport i przestrzeń publiczna). Stosowanie urządzenia umożliwiającego w krótkim czasie dokładną sterylizację wielu powierzchni jednocześnie wydaje się kluczowe w zaistniałej sytuacji epidemiologicznej, a dostęp służb wspierających walkę z SARS-CoV-2 do mobilnej stacji sterylizującej w istotny sposób może przyczynić się do znacznego ograniczenia zasięgu tego wirusa, a tym

samym do szybszego powrotu społeczeństwa do normalnego funkcjonowania.

W jaki sposób prowadzone były prace badawcze i projektowe? Czy powstanie prototyp?

Wielogodzinne spotkania online, podczas których omawiano koncepcję prac, doprowadziły do opracowania projektu prototypu. Obecnie prowadzone są prace nad konstrukcją prototypu i weryfikacją jego laboratoryjnej skuteczności dezynfekcji. Zostanie on zbudowany z elementów łatwo dostępnych, a następnie zoptymalizowany zostanie proces wytwarzania czyn-

nika sterylizującego. Proces inaktywacji czynników biologicznych z wykorzystaniem niskotemperaturowej sterylizacji nadtlenkiem wodoru (H_2O_2) poddany zostanie ocenie pod kątem jej skuteczności i wydajności.

Pracujecie Państwo pod presją czasu i w odpowiedzi na społeczne oczekiwania...

Tak. Ale w jednym z budynków Uniwersytetu Szczecińskiego widnieje myśl byłego marszałka województwa zachodniopomorskiego Władysława Husejki: „Gdzie wola, tam spóśb” – to hasło niezmiennie motywuje

nas, społeczność akademicką, nie tylko do pracy naukowej, ale przede wszystkim do działania na rzecz całego społeczeństwa. Pandemia, wywołana obecnością wirusa SARS-CoV2, pokazała nam wszystkim, jak ważny jest rozwój rodzimych technologii. Nadrzędnym celem, który nam przyświeca, jest stworzenie prostej – a więc stosunkowo taniej i powszechnie dostępnej – technologii produkcji takiego urządzenia. Jako naukowcy, mający przywilej pracy badawczej za publiczne pieniądze, zobowiązani jesteśmy spłacać dług zaufania, w każdej sytuacji niosąc pomoc społeczeństwu. ♦

Przełomowe badania z udziałem naszych naukowców

Grupa fizyków ze Szczecińskiej Grupy Kosmologicznej, kierowana przez prof. Mariusza P. Dąbrowskiego, uczestniczyła w przełomowych badaniach (2017–2019) dotyczących pomiaru tzw. stałej struktury subtelnej. Ich wyniki zostały opublikowane w prestiżowym czasopiśmie „Science Advances”.

Międzynarodowy zespół kierowany przez prof. Johna Webba z University of New South Wales w Sydney, w którego składzie był także laureat Nagrody Templetona i doktor honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego – prof. John D. Barrow z Uniwersytetu w Cambridge, opracował sygnał z obiektu ULAS J1120+0641, czyli jednego z najbardziej oddalonych od Ziemi kwazarów.

Na podstawie danych obserwacyjnych z tego odległego obiektu, a także uwzględniając informacje uzyskane wcześniej, naukowcy oszacowali, że 13 miliardów lat temu nieco niższą wartość niż obecnie przyjmowała stała struktury subtelnej α . Oznacza to, że w tamtej epoce słabsze były oddziaływania elektromagnetyczne. Oprócz tego zespół zauważył, że wartość tej stałej, mierzona w świetle z kwazarów znajdujących się w różnych obszarach nieba, także nieco się zmienia.

Oba te fakty mogą świadczyć o tym, że istnieją miejsca we Wszechświecie, w których podstawowe siły zespalały materię,

w tym materię ożywioną, mogą się różnić. To z kolei może mieć dalsze konsekwencje przy próbie odpowiedzi na pytanie, jak może wyglądać życie daleko w kosmosie, bowiem jego kształt zależy głównie od oddziaływania ładunków elektrycznych. Gdyby oddziaływania te były inne, to możliwe byłyby wówczas również inne rozmiary planet, księżyców, a także roślin i zwierząt, niż te, które występują na Ziemi, gdzie największym kiedykolwiek żyjącym organizmem był brachiozaur.

Badania przeprowadzone przez naukowców pokazują, że być może należy odejść od obowiązującej do tej pory w kosmologii teorii grawitacji Einsteina na rzecz teorii z polami skalarnymi, podobnymi do niedawno odkrytego pola Higgsa. Pola takie opisywałyby zmienność w czasie i przestrzeni podstawowych stałych fizyki. Odkrycie przestrzennej zmienności stałej struktury subtelnej α , w zestawieniu z innymi badaniami rozkładu materii we Wszechświecie, wskazywałoby z kolei, że należy odejść od tzw. zasady kopernikańskiej w kosmologii, wedle której w przestrzeni kosmicznej nie istnieją żadne uprzywilejowane objekty. ♦

Karolina Płotnicka-Błach
p.o. rzeczniczka prasowa US

Działalność krajowa i zagraniczna Katedry Hydrobiologii US

W Katedrze Hydrobiologii US toczą się prace badawcze w zakresie ochrony nie tylko polskich, ale także światowych rzek i jezior.



prof. dr hab.
Robert Czerniawski

p.o. dyrektor
Instytut Biologii US

W we wrześniu 2019 roku nasi naukowcy prowadzili badania na Maderze na zaproszenie Muzeum Historii Naturalnej i Stacji Biologii Morza w Funchal (Madera, Portugalia). Ocenialiśmy wody płynące wyspy pod kątem występowania poszczególnych gatunków bezkręgowców. Dr Łukasz Sługocki zebrał sporo prób biologicznych, które obecnie poddawane są analizie.

We współpracy z uczelniami z Norwegii, Rosji, Ekwadoru i Polski prowadzimy badania nad wykorzystaniem mikrobezkręgowców jako bioindykatorów oraz nad historiami życiowymi niektórych gatunków niewielkich skorupiaków planktonowych.

Ostatnio nawiązaliśmy współpracę z Wydziałem Biotechnologii i Technologii Żywności Uniwersytetu Rolniczo-Leśnego w Thai Nguyen w Wietnamie, dokąd wraz z dr. Tomaszem Krepskim oraz dwoma studentami ochrony i inżynierii środowiska przyrodniczego udamy się w listopadzie 2020 roku. Otrzymaliśmy na ten cel dofinansowanie z Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej.

W Wietnamie panuje niedostatek skutecznych systemów oczyszczania ścieków pochodzących, a dla nas to doskonałe pole do badań – w Europie tak złego stanu rzek chyba nie doświadczymy. W kraju tym brakuje specjalistów oceny rzek pod względem wskaźni-

ków biologicznych, w czym my jesteśmy doświadczeni. Możemy powiedzieć, choć nie powinniśmy, że te rzeki są wzorcowo zanieczyszczone, a my lubimy takie wyzwania. Przy okazji możemy zebrać próby do badań dla innych specjalistów, np. botaników.

Napisaaliśmy dwie z kilku publikacji finalizujących naszą dotychczasową współpracę w uniwersytecie w Vila Real w Portugalii, na którym zaprezentowaliśmy zabiegi, jak zabiegi prowadzone w korycie rzeki i jej otoczeniu, nie tylko najbliższym, oddziałują na jej różnorodność biologiczną.

Pod koniec lutego ustaliliśmy wstępnie warunki współpracy z Instytutem Limnologicznym Węgierskiej Akademii Nauk w Tihany, mieszczącym się nad brzegiem jeziora Balaton. Planowaliśmy w czerwcu 2020 roku zbadać jego ważne dopływy, lecz pandemia koronawirusa zmieniła nasze plany. Wybierzemy się tam w niedalekiej przyszłości. Pewnie się uda, jak zawsze.

WISŁA, SZCZECIN I POMORZE ZACHODNIE

Nadal kontynuujemy prace prowadzone na polskich rzekach. W 2020 roku zamierzamy zakończyć badania nad wschodnimi dopływami Wisły.

Zaplanowaliśmy także projekt badań obszarów źródłiskowych w Puszczy Bukowej. To bardzo ciekawy i właściwie mało znany obszar, chociaż leżący na

obrzeżach miast. Natomiast w obszarze Szczecina oceniliśmy małą strugę Bukówka, tworzącą tzw. Jeziorko Słoneczne, znajdujące się na granicy Świerczewa i Gumieniec. Wyniki naszych badań pokazały, że miejskie ciekі - z uwagi na liczne zagrożenia - powinny być poddawane zabiegom renaturyzacyjnym.

W 2020 roku z racji zakończenia głównych prac realizowanych w ramach projektu Life+ Drawa kończymy współpracę z jego głównym wykonawcą, czyli Regionalną Dyрекcją Ochrony Środowiska w Szczecinie, ale monitorować efekty tego projektu będziemy przez kolejne lata, a wyniki przekazywać wykonawcy. Jest to dobry przykład znakomitej współpracy między uczelnią a jednostką administracyjną. Oby tak dalej. Mamy podobne poglądy na przyrodę i chcemy osiągnąć ten sam cel. Najważniejsze, że w wyniku przeprowadzonych w ramach tego projektu zabiegów łosose wracają do Drawy, gdzie nie było ich przez ponad trzydzieści lat. Być może dzięki temu odbuduje się drawska populacja tej ryby. Cieszymy się, że wraz z naszymi studentami możemy brać udział w tym szczytnym przedsięwzięciu.

Warto dodać, że w ramach Mobilnego Centrum Edukacji Ekologicznej i Monitoringu Środowiska „PotamON” - projektu współfinansowanego ciągle przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie - w ciągu dwóch lat przeszkoliliśmy już łącznie ponad 8 000 osób, głównie w zakresie ochrony rzek i jezior. Pod hasłem „PotamON” odbywa się też organizowana przez nas cyklicznie konferencja. Chcemy, żeby te nasze dwa przedsięwzięcia, prowadzone pod wspólnym szyldem, stały się marką Katedry Hydrobiologii i Instytutu Biologii i - oczywiście - Uniwersytetu Szczecińskiego. ♦

Zapraszamy!



MAJ - PAŹDZIERNIK 2020

WIRTUALNE TARGI EDUKACYJNE
DLA MATURZYSTÓW

www.wirtualnetargiedukacyjne.pl

Weź udział



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wzrznego



MINISTER
EDUKACJI
NARODOWEJ



Narodowe Centrum
Badań i Rozwoju



KEZO
Centrum Badań PAN



Webup!



Piszemy encyklopedię szczecińskiej prasy

Nawet rodowici szczecinianie, czytający na co dzień gazety, nie kryją zdziwienia, kiedy słyszą, że w ich mieście po 1989 roku ukazywało się aż 300 dzienników, tygodników i miesięczników.



dr Krzysztof Flasiński

Instytut Literatury
i Nowych Mediów US

Badania nad prasą ukazującą się w Szczecinie rozpoczął w ujęciu historycznym wybitny znawca Pomorza prof. Tadeusz Białecki¹. Ten sam autor wrócił do tematyki mediów w *Encyklopedii Szczecina*², w której znajdują się m.in. hasła dotyczące znacznej liczby lokalnych tytułów prasowych. Brakowało jednak wydawnictwa encyklopedycznego poświęconego wyłącznie mediom. Taki pomysł przyświecał autorom publikacji *Czasopisma w Szczecinie od 1989 r. Leksykon*³, która ukazała się w 2017 roku.

Obecnie trwają prace nad uzupełnieniem leksykonu o nowe hasła. Nawiązaliśmy w tym celu współpracę ze szczecińskim oddziałem Stowarzyszenia Dziennikarzy RP i dziennikarzami pracującymi w lokalnych redakcjach, np. z Jarosławem Jazem z tygodnika „Nasze Miasto” i z Tomaszem Kuczyńskim z „Głosu Szczecińskiego”. Chcemy, aby nowy leksykon

był jak najbardziej kompletny. A, jak się okazało, materiał badawczy jest zaskakująco obszerny.

Już teraz ustaliliśmy, że w Szczecinie wydawanych było od roku 1990 niespełna 300 tytułów prasowych, a liczba ta wciąż rośnie. Są wśród nich chałupniczo przygotowywane, zapomniane i porzucone przez wydawców efemerydy, które nie wytrzymały rynkowej konkurencji (np. „Zobacz.szczecin.pl” czy niektóre pisma prowadzone przez kibiców klubu Pogon Szczecin) oraz przyciągające uwagę atrakcyjną szatą graficzną miesięczniki (np. „Prestiż” czy „MM Trendy”), które każdy z nas może znaleźć w kawiarniach i restauracjach. Najciekawszymi z nich – i jednocześnie najskromniej opisanymi pod kątem naukowym – są redagowane przez pasjonatów z podziwu godnym zapałem, niesamowite pisma specjalistyczne i hobbystyczne, które zyskały uznanie wśród fa-

chowców i fanów w całym kraju, ale również za granicą.

Aby przybliżyć czytelnikowi problematykę i zachęcić do lektury *Leksykonu*, przedstawimy pięć tytułów. Za każdym z nich kryje się ciekawa historia.

„MORZE I ZIEMIA”

Tygodnik powstał w nawiązaniu do pisma „Ziemia i Morze”, które otwarto w Szczecinie na fali odwilży w 1956 roku⁴ i zamknięto – jako pierwsze pismo niepartyjne, które przestało się ukazywać w ramach odchodzenia od reform – rok później. Ostatni numer ukazał się 13 lipca 1957 roku⁵.

„Morze i Ziemia” ukazywało się od przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, regularnie od sierpnia 1982 roku. W pierwszym okresie istnienia tytuł wydawano co miesiąc, od 1983 roku pismo było tygodnikiem. W 1989 roku nakład wynosił 75 tys. egzemplarzy. Redaktorem naczelnym został Ryszard Liskowacki. W latach osiemdziesiątych w zespole byli m.in.: Artur Daniel Liskowacki, Krystyna Pohl, Marek Rudnicki, Jerzy Sawka, Bogdan Twardochleb, którzy później pracowali w „Kurierze Szczecińskim”, „Głosie Szczecińskim” lub szczecińskim oddziale „Gazety Wyborczej”.

Redakcja miała również oddział w Gdańsku, ponieważ zakładano, że tytuł będzie poświęcony głównie sprawom morskim i problemom Wybrzeża. Warto podkreślić, że jeszcze przed przemianami ustrojowymi na łamach „Morza i Ziemi” publikowano reportaże na temat działalności NKWD oraz teksty dotyczące białych plam w historii Polski, ze szczególnym naciskiem na stosunki polsko-radzieckie. W numerze z 18–24 stycznia 1989 roku można było przeczytać artykuł *Album polski*, którego nadtytuł brzmiał: „Gdy kiedyś, w NKWD zdarzyło się zapytać o losy męża, na korytarz wyszedł za mną stary siwy mężczyzna i szepnął: Dziecko,

ty o nim na zawsze zapomnij”. Autorzy poruszyli również tematy aktualne. W numerze z 7–13 czerwca 1989 roku ukazał się artykuł *Hałda, czyli bomba z opóźnionym zapłonem*, poruszający problem składowania odpadów przy podszczecińskich Zakładach Chemicznych Police, związany z wypadkiem, do którego doszło tam 29 kwietnia tegoż roku.

Uwagę zwracał oryginalny jak na prasę PRL-u, choć czarno-biały, layout tygodnika, który można odnieść do dzisiejszych magazynów z segmentu *lifestyle*. Redakcja konsekwentnie na pierwszej stronie publikowała znacznych rozmiarów, lecz niezwiązaną z jakimkolwiek artykułem wewnątrz numeru, fotografię modelki. W górnej części kolumny makietowano zapowiedzi artykułów, czołówka często składała się tylko z tytułu i leadu oraz odesłania do właściwego tekstu.

Redakcja pozostała w kręgu publicystyki społecznej. W numerze z 14–20 czerwca 1989 roku czołówką tygodnika był tekst Artura D. Liskowackiego na temat kulturalnej kondycji Polaków pod tytułem *Co się stało?*, rozpoczynający się od kategorycznych stwierdzeń autora: „Powiedzmy sobie szczerze: tzw. przeciętny Polak nie chodzi do teatru, nie odwiedza filharmonii, w kinie bywa od święta, nie ma pojęcia, co to są wystawy plastyczne i salony sztuki, z książek kupuje najchętniej poradniki kulinarne i encyklopedie. Skąd u nas na przykład taki pociąg do brazylijskich seriali emitowanych w telewizji?”.

Od 1992 roku, kiedy reaktorem naczelnym został Bernard Kozłowski, a jego zastępczynią – Krystyna Pohl, widoczne stały się próby konkurowania „Morza i Ziemi” z nowoczesnymi tzw. pismami kolorowymi. Od wydania z 1 kwietnia 1992 roku tygodnik zmienił szatę graficzną. W piśmie, które miało teraz 24 strony, zaczęto stosować druk w technologii *full color*. Zwiększył się

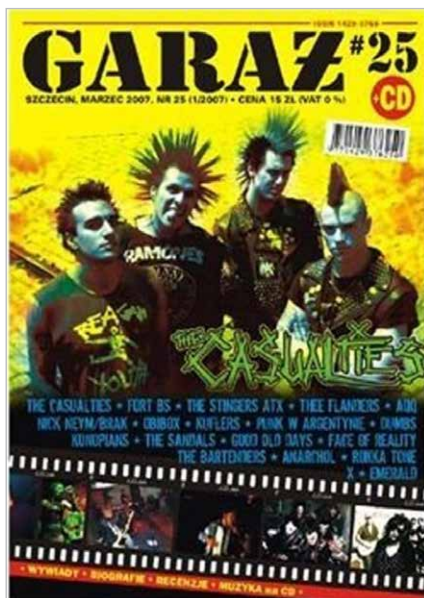
zakres tematyczny. W tym czasie teksty publicystyczne o tematyce gospodarczej i politycznej zaczęły przeważać nad reportażami. Więcej było również materiałów agencyjnych: informacji dotyczących gwiazd światowego kina, tekstów poradniczych i rozrywkowych. Zamieszczano wywiady z politykami i artykuły dotyczące gospodarki regionalnej. Środkowe kolumny zajmowała stała rubryka „Świat kobiet” z tekstami o modzie, o prywatnych problemach aktorek znanych z seriali telewizyjnych, porady konsumenckie (np. jak polubić zakupy), horoskop, przepisy kulinarne. Na kolejnych stronach umieszczano materiały o tematyce parapsychologicznej, sensacyjnej, społecznej oraz felietony.

Pod koniec 1992 roku liczba stron w „Morzu i Ziemi” zmniejszyła się do 16. Środkowe kolumny zachowały rozrywkowy charakter. Na stronie ósmej pozostała uboższa w treści rubryka „Świat kobiet” (horoskop, rubryka kulinarna, porady medyczne), na dziewiątej umieszczano cykliczną rubrykę „Sałata ze świata” (fotografie modelek i modeli, plotki dotyczące znanych aktorów).

Ostatni, 630. numer tygodnika ukazał się 4 stycznia 1995 roku. Opublikowano w nim niepodpisany artykuł pożegnalny, w którym jako powody zamknięcia tytułu wskazano trudności finansowe. Miesięcznik „Morze i Ziemia” nie został wznowiony, mimo że szczecińscy wydawcy nieoficjalnie zapowiadali chęć jego reaktywacji jako poważnego pisma opiniotwórczego, które miałyby szansę powodzenia na lokalnym rynku prasowym zdominowanym przez tytuły, których podstawową funkcją jest dostarczanie rozrywki.

FANI PUNK ROCKA I KOMIKSÓW

Tytuły specjalizujące się w konkretnych działach kultury popularnej można nazwać autorskimi lub wręcz hobbystycznymi. Mimo to udało im się zyskać sta-



łych czytelników również, a może przede wszystkim, poza Szczecinem.

W naszym mieście powstał miesięcznik poświęcony muzyce alternatywnej „Garaz”, jego redaktorem naczelnym był Zdzisław Jodko. Debiutancki numer ukazał się nakładem redaktora naczelnego⁶ w 1985 roku – poza cenzurą. Numer 7 był pierwszym po zarejestrowaniu tytułu 26 lipca 1990 roku w ówczesnym Sądzie Wojewódzkim w Szczecinie. Od tamtej pory „Garaz” był wydawany, z przerwami, od dwóch do czterech razy w roku i kolportowany na terenie całego kraju. Nakład sięgał 4 tys. egz., cena w 2010 roku wynosiła 15 zł. Pismo stało się znanym w Polsce fanzinem.

Autorami tekstów byli, oprócz redaktora naczelnego, współpracownicy w Polsce i zagranicą. Do magazynu dodawano płyty CD z utworami zespołów muzycznych z kręgu punk rocka.

Redaktor naczelny, przedstawiając genezę powstania czasopisma, mówił, że „Garaz” był fanzinem skupiającym się na muzyce i niezależnej literaturze. Do pisma dołączano specjalny dodatek pod redakcją Jodki, poświęcony poezji, zatytułowany „Skafander”.

Po 1989 roku w magazynie dominowały wywiady, biografie artystów, arty-

kuły na temat historii kultury niezależnej w różnych krajach świata (cykl „Punk rock egzotyczny”), recenzje płytowe (rubryka „Manipulator”). Publikowane były również materiały dziennikarskie o innych przejawach życia społecznego. Tekstami, które odbiły się najszerzym echem, były artykuły o młodych ludziach, którzy w PRL, chcąc uniknąć powołania do wojska, świadomie decydowali się – symulując chorobę – na pobyty w szpitalach psychiatrycznych i przyjmowanie leków psychotropowych. Ostatni, 30. numer „Garazu” ukazał się w kwietniu 2012 roku w nakładzie 3 tys. egz.

Wydawnictwo Jimmy Jazz Records wydawała również pismo poświęcone muzyce reggae „Reggaebeat”. Tytuł miał podobny charakter, jednak, jak nazwa czasopisma wskazuje, redakcja opisywała aktualności związane z innym niż punk gatunkiem muzyki. W latach 2006–2008 ukazały się cztery numery tego periodyku.

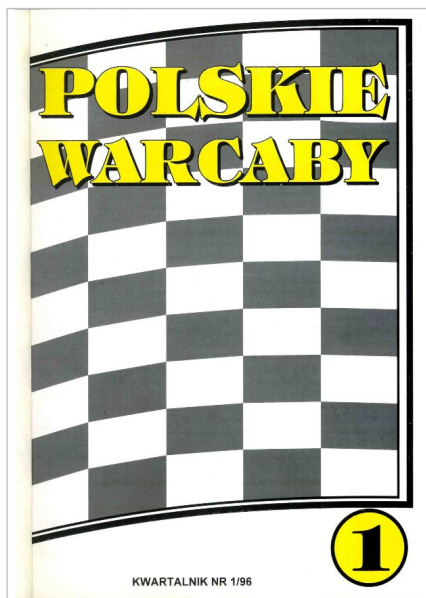
O opozycji do alternatywnej dystrybucji fanzinojowej, na drugim biegunie, nazwijmy go umownie „empikowym”, można umiejscowić „Znakomiks”. Pismo, jak sama nazwa wskazuje, poświęcone było kulturze komiksów. Oprócz redaktora naczelnego Andrzeja Barona miało również redaktora

artystycznego, którym był Tomasz Biniek. Od 2000 do 2016 roku ukazało się 15 numerów, pierwszy w cenie 7,5 zł (54 strony), ostatni w 2016 roku kosztował 29,5 zł (68 stron). W technologii full color drukowano do 40 stron w każdym numerze.

Tytuł, jak na pismo poświęcone komiksowi przystało, miał charakter albumowy, przeważającą część zajmowała oryginalna twórczość autorów polskich i zagranicznych. Numery otwierały jednak publicystyczne teksty redaktora naczelnego, poświęcone tematyce pisma, np. *Kto czeka na komiksy polskich autorów?* (nr 9), *Muzyka i komiks* (nr 12), *Oblicza profesjonalizmu* (nr 13), *Rynek komiksowy. Rabaty – magia ułudy, albo masowe oczekiwania klienta niszowego* (nr 14).

SPECJALIŚCI OD PIWA I WARCABÓW

Pismo szczecińskie „Pivaria. Piwny Magazyn Kolekcjonerski” miało wielu czytelników zagranicą: w Czechach, Stanach Zjednoczonych i na Ukrainie. Kwartalnik został zarejestrowany w Sądzie Okręgowym 30 października 2001 roku, ukazywał się nieregularnie od 2000 do 2009 roku. „Pivaria” były kolportowane w cenie 5 zł, wyłącznie w prenumeracie wśród



hobbystów oraz, wyjątkowo, podczas targów biofilskich. Wydano 16 numerów. Redaktorem naczelnym i wydawcą był Krzysztof Żurawski, były dziennikarz „Kuriera Szczecińskiego”, późniejszy właściciel lokalu Pivaria na Pogodnie. Nakład wynosił tysiąc egzemplarzy.

Mimo że redakcja znajdowała się w Szczecinie, pismo poruszało tematykę dotyczącą gatunków piwa z obszaru całego kraju. Redaktor naczelny – w wywiadzie przeprowadzonym przez autora podczas zbierania materiału do *Leksykonu* – wspominał: „Byłem redaktorem, dziennikarzem, korektą i biurem ogłoszeń. Praca jednak przynosiła efekty. Otrzymywałem sygnały z całego świata, niektóre materiały wzbudzały ogromne emocje, a czytelnicy składali zamówienia na opracowanie konkretnych tematów”.

W latach 1996–2004 wydawano w Szczecinie i kolportowano w całej Polsce czasopismo „Polskie Warcaby”, którego redaktorem naczelnym był Jacek Pawlicki. Pierwszy wpis rejestrowy pochodzi z 16 października 1996 roku. Treść pisma została wyraźnie sprofilowana i wymagała od czytelnika fachowej wiedzy na temat tej dyscypliny. Przedstawiano analizy konkretnych partii i re-

gu gry. Publikowano listy rankingowe, sylwetki czołowych zawodników oraz materiały na temat historii warcabów. Istotną część zajmowały zapowiedzi i relacje z zawodów. W latach 1996–2004 ukazały się 44 wydania.

„Polskie Warcaby” były przykładem tytułu kierowanego w praktyce jedynie do konkretnej, jak się wydaje – dość wąskiej, grupy odbiorców. Dla czytelnika niezaznajomionego z tajnikami warcabowych rozgrywek (w tym dla autora niniejszego tekstu) lektura pisma może stanowić prawdziwe wyzwanie. Można się o tym samemu przekonać, ponieważ redaktor naczelny udostępnił archiwalne numery „Polskich Warcabów” pod adresem daminator.eu/publikacje-3.

BAZA TYTUŁÓW – WORK IN PROGRESS

Baza danych szczecińskich czasopism wciąż poszerza się o nowe tytuły. Na bieżąco uzupełniamy katalog o pisma, które pojawiają się w obiegu, oraz o takie, które zniknęły już z rynku, ale wcześniej nie odnaleźliśmy ich w katalogach, archiwach i prywatnych zbiorach. Poszerzyliśmy listę o dziesięć kolejnych magazynów. Mamy nadzieję na wypełnienie tych luk i uzu-

pełnienie braków. Z tego też powodu będziemy wdzięczni za informacje na temat czasopism, które tak bardzo chcielibyśmy ocalić od zapomnienia. Wszystkie są tego warte, ponieważ stanowią część naszego szczecińskiego dziedzictwa. ♦

Uwagi i propozycje można przysyłać na adres poczty elektronicznej: krzysztof.flasinski@usz.edu.pl.

¹ T. Białecki, *Prasa Pomorza Szczecińskiego w latach 1945–1975*, Szczecin 1978.

² *Encyklopedia Szczecina*, red. T. Białecki, Szczecin 1999.

³ K. Flański, *Czasopisma w Szczecinie od 1989 r. Leksykon*, Szczecin 2017.

⁴ Pierwszy numer „Ziemi i Morza” ukazał się 19 maja 1956 r. Redaktorem naczelnym została Maria Boniecka. Wydawcą była Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa”, która w 1973 r. weszła w skład koncernu RSW „Prasa – Książka – Ruch”.

⁵ R. Habielski, *Polityczna historia mediów w Polsce XX wieku*, Warszawa 2009, s. 237.

⁶ Od numeru 16 rolę tę przejęła firma Rock'n'roller, później: wytwórnia fonograficzna Jimmy Jazz Records, której właścicielem jest redaktor naczelny.

Dźwiękowe obrazy z głębin

Rekonesans wrakowy na Regalicy
z podwodną kamerą akustyczną ARIS

Ubiegłoroczne badania wraków odrzańskich, prowadzone w ramach grantu Narodowego Centrum Nauki, wykazały konieczność dokładniejszego rozpoznania zasobów zatopionego dziedzictwa kulturowego przy użyciu coraz doskonalszych technik hydrolokacji. Nawiązanie współpracy z firmą ESCORT Sp. z o.o. pozwoliło na przetestowanie w tym celu urządzenia ARIS (ang. *Adaptive Resolution Imaging Sonar*), nazywanego podwodną kamerą akustyczną. Był to pierwszy w Polsce przypadek wykorzystania tego sprzętu do naukowego zbadania wraku statku zalegającego w wodach śródlądowych.



dr Piotr Maliński

Instytut Historyczny US



inż. Paweł Mikołajewski

ESCORT Sp. z o.o.
student II roku
zarządzania US

W poprzednim numerze „Przeglądu Uniwersyteckiego” zaprezentowane zostały rezultaty działania naukowego „Etnoarcheologia podwodna Dolnej Odry. Wstępne badania wraków na wybranych odcinkach rzeki”, realizowanego przez Uniwersytet Szczeciński w latach 2018–2019, a finansowanego przez NCN (grant nr 2018/02/X/HS3/00475)¹. Ukazały one niezwykle bogactwo i różnorodność obiektów podwodnego dziedzictwa kultury spoczywających w systemie ujściowym tytułowej rzeki: zlokalizowano tam i zinwentaryzowano sto dwa wraki rozmaitych jednostek pływających i pojazdów kołowych.

Do tego celu został użyty sonar² – urządzenie działające analogicznie do radaru, a wykorzystujące zjawisko odbicia generowanych fal dźwiękowych do tworzenia graficznego obrazu dna i wszelkiego rodzaju obiektów podwodnych. W tym konkretnym przypadku wykorzystano sonar boczny³, zamontowany na jednostce pływającej, którą był zwykły kajak. Urządzenie wysyłało dwie wiązki fal akustycznych, skierowane prostopadle do osi podłużnej kadłuba ka-

jaka, na podstawie których można było uzyskać obrazy toni wodnej znajdującej się po obu jego burtach.

W realiach odrzańskich takie rozwiązanie okazało się bardzo skuteczne, wyszły jednak na jaw również jego ograniczenia. Przede wszystkim sonar boczny nie pozwala na pracę stacjonarną – aby działał poprawnie, jednostka pływająca musi być w ruchu jednostajnym. Trudno było spełnić ten warunek w miejscach ograniczających zdolności manewrowe, na przykład na polach międzyostrogowych. Poza tym sonogramy wykonane za pomocą sonaru bocznego odwzorowują przestrzeń podwodną w perspektywie dwuwymiarowej, a nierzadko pojawiają się też na nich zniekształcenia i zakłócenia (spowodowane na przykład kołysaniem jednostki na falach itp.). Taki sposób percepcji sprawiał niekiedy trudności w interpretacji i identyfikacji wraków widocznych na uzyskanych obrazach.

Stwierdzono zatem, że podczas kontynuacji badań należy użyć innego rodzaju sonaru, aby uzyskać wysokiej jakości zobrazowania podwodne w miejscach

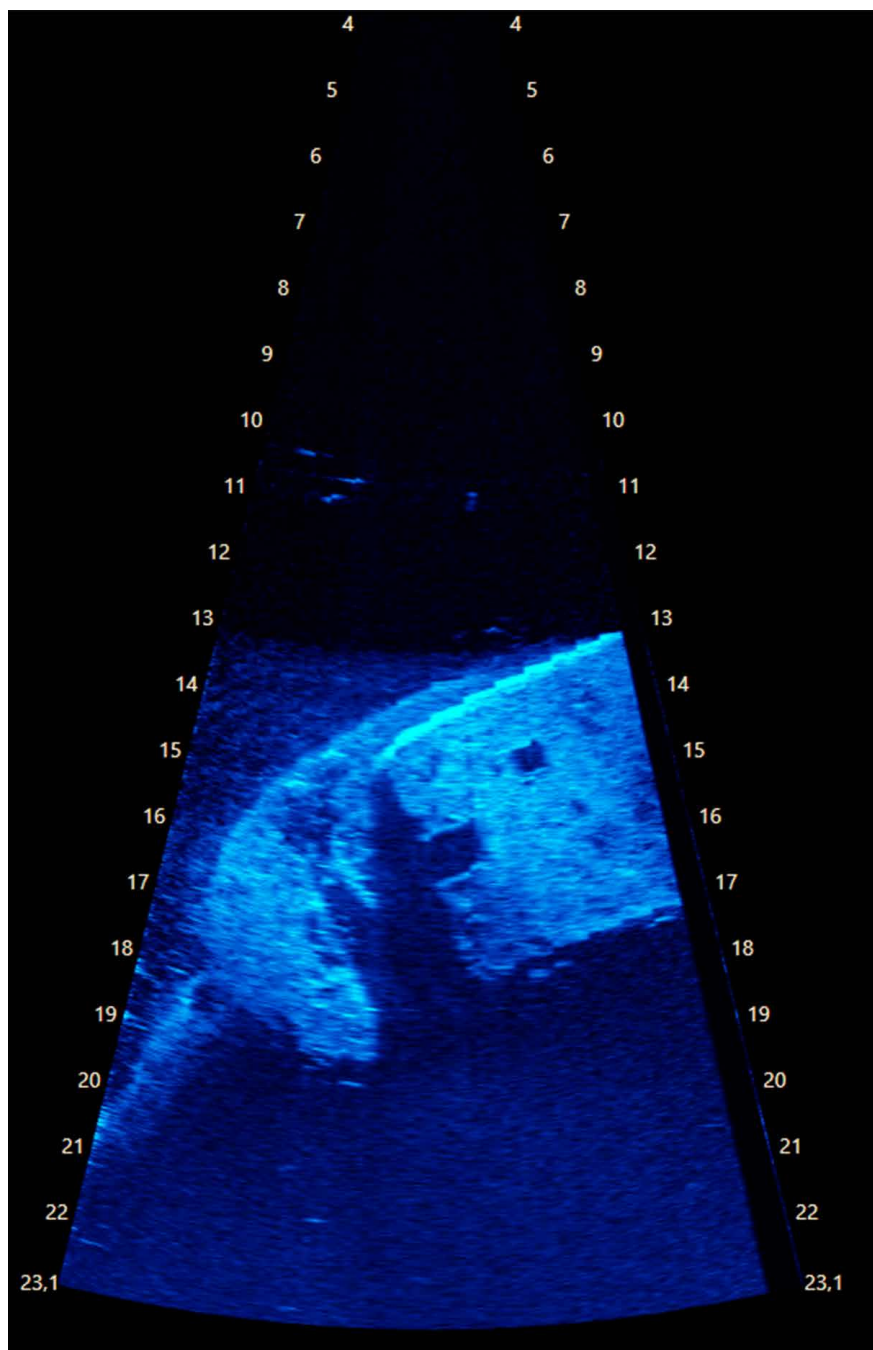
Obraz akustyczny rufowej części wraku Szczecin Zdroje 1 (SZD1) uzyskany przy pomocy urządzenia Sound Metrics ARIS Explorer 1800 (w zakresie pracy 23,1 na częstotliwości 1,1 MHz). Widoczne są: nadbudówka ze skajlajtem i zejściówką, lewy półpokład, achterdek, płetwa sterowa wychylona w prawo oraz kilka ryb pływających nad wrakiem

Sonogram wykonała załoga statku „Echo 2”:
Marika Kiliańczyk, Edyta Lewandowska,
Tomasz Jankowski i Paweł Mikołajewski

o ograniczonym dostępie. Po konsultacji osoby realizującej działania naukowe (autora niniejszego tekstu) z zawodowym hydrografem, absolwentem Akademii Morskiej w Szczecinie (który jest współautorem tego artykułu) zdecydowano, aby wypróbować w tym zakresie możliwości podwodnej kamery akustycznej ARIS.

PODWODNA KAMERA AKUSTYCZNA

W języku polskim termin „kamera akustyczna” odnosi się zasadniczo do urządzeń umożliwiających lokalizację, identyfikację i wizualizację źródeł dźwięków – rozchodzących się w powietrzu, a nie w wodzie⁴. Używają one matryc z nawet kilkuset mikrofonami i służą rozwiązywaniu problemów związanych z akustyką, na przykład do eliminacji niepożądanych źródeł hałasu. Jednak nazwa „podwodna kamera akustyczna” przyłgnęła do sonaru o adaptacyjnej rozdzielczości obrazowania (w języku angielskim określanego akronimem ARIS), produkcji amerykańskiej firmy Sound Metrics, którego różne modele pracują na częstotliwościach ultradźwiękowych (od 1 MHz do 3 MHz). Profesjonalnie nazywany jest on też sonarem wielowiązkowym (ang. *multibeam sonar*), ponieważ generuje wiele wiązek w jednym czasie. Dzięki temu powstaje wiele ramek pomiarowych na sekundę, które połączone w jeden obraz sprawiają, że możliwe jest obserwowanie obiektów podwodnych nie tylko zalegających bez ruchu na dnie, ale i ruchomych (na przykład ryb). Możliwa jest zatem rejestracja przestrzeni podwodnej w sposób analogiczny do wykorzystania kamery optycznej, z tą przewagą, że praca podwodnej kamery akustycznej umożliwia uzyskiwanie obrazu w przypadku całkowitego braku



widoczności – bez oświetlenia naturalnego oraz sztucznego⁵.

W odróżnieniu od sonaru bocznego sonar wielowiązkowy pozwala na rejestrację obrazu z wykorzystaniem kilkunastu wiązek naraz i ma możliwość pracy stacjonarnej. Przykładowo użyta w badaniach podwodna kamera akustyczna Sound Metrics ARIS Explorer 1800 generuje około 96 wiązek w odstępach równych 0,3°, umożliwiając nagrywanie

obrazu trójwymiarowego w sektorze pomiarowym 28° na 14°⁶.

REJS PO REGALICY

W trakcie wspomnianych konsultacji ustalono, że najlepiej będzie przetestować ARIS na wraku, który był już wcześniej rozpoznany za pomocą innych urządzeń hydrolokacyjnych (sonaru bocznego i stacjonarnego skanującego), a ponadto spoczywa na głębokości co najmniej dzie-

sięciu metrów (aby wiązki pomiarowe kamery akustycznej mogły zapewnić dostatecznie szerokie pole widzenia). Kryteria te spełnił wrak Szczecin Zdroje 1 (SZD1), zalegający w Regalicy nieopodal mostu im. Pionierów Miasta Szczecina – zatopiona stalowa barka bez napędu, której kadłub został przełamany lub rozerwany na dwie części (dziobową i rufową) leżące osobno na dnie rzeki⁷. Jest to największy z jedenastu wraków zlokalizowanych w Regalicy; dobrze znają go zarówno szcześcińscy hydrografowie, jak i wędkarze, którzy łowią przy nim ryby licznie bytujące w zakamarkach zniszczonego kadłuba.

Rejs na wrak odbył się w ostatnim dniu września 2019 roku. Podwodną kamerę akustyczną Sound Metrics ARIS Explorer 1800 zamontowano na statku badawczo-szkoleniowym „Echo 2”, którego armatorem jest spółka ESCORT. Jednostką dowodził kapitan Tomasz Jankowski, a w skład grupy badawczej – oprócz niżej podpisanych – weszły specjalistki z Działu Hydrografii i Monitoringu firmy ESCORT (Marika Kiliańczyk i Edyta Lewandowska) obsługujące sprzęt pomiarowy oraz opracowujące pozyskane dane. Na pokład zaproszone zostały także osoby profesjonalnie zajmujące się badaniami i ochroną podwodnego dziedzictwa kulturowego Pomorza Zachodniego, zainteresowane wdrażaniem innowacyjnych rozwiązań technologicznych⁸.

Wyprawa budziła wśród uczestników spore emocje z co najmniej trzech powodów. Po pierwsze, nie do końca wiadomo było, jak spisze się ARIS w warunkach panujących na Regalicy. Co prawda, wcześniej w Polsce użyto już kamery akustycznej do badań naukowych wraku – zbiornikowca „Franken” (który jednakże leży w wodach morskich Zatoki Gdańskiej na znacznie większej głębokości, sięgającej ponad 60 metrów), lecz uzyskane wyniki okazały się trudne do interpretacji⁹. Po drugie, wrak SZD1 nie został dokładnie rozpoznany podczas

wcześniejszych prospekcyj, a niektóre jego detale wyglądały dość zagadkowo i nie można było ich zidentyfikować. Po trzecie w końcu, w momencie rozpoczęcia rejsu panowały niesprzyjające warunki atmosferyczne (ulewny deszcz i silny wiatr), a prognoza pogody zapowiadała dalsze ich pogorszenie.

DŹWIĘKOWY WIZERUNEK WRAKU

Pomimo obaw i trudności badania zostały wykonane sprawnie i szybko (cały rejs trwał zaledwie dwie godziny) oraz przyniosły nadzwyczaj satysfakcjonujące rezultaty. Obrazy ukazujące się na monitorze komputera były niezwykle dokładne i szczegółowe – można na nich policzyć wręgi widoczne w ładowni lub zmierzyć kąt wychylenia steru zatopionej jednostki¹⁰. W części dziobowej rozpoznano fordek (z niewielkim lukiem i windą kotwiczną) osłonięty fałszburtami oraz duży prostokątny luk ładowni (częściowo zasypanej rumowiskiem rzeczonym), wzdłuż którego ciągną się wąskie półpokłady. Na wysokości śródkręcia ładownia jest zniszczona – zachowało się tam tylko dno jednostki i najniższe partie jej burt. W oderwanej części rufowej wraku znajduje się nadbudówka (z zejściówką i skajlajtem), achterdek i urządzenie sterowe.

Na tle wraku efektownie wyglądały zamieszkujące go ryby, przepływające często przez pole widzenia kamery: majestatycznie poruszające się duże okazy sumów i ruchliwe ławice rybiego drobiazgu. Jednak szczególnie zainteresowanie wzbudziły różnokształtne (cylindryczne, prostopadłościennie i inne) przedmioty widoczne zarówno w ładowni, jak i na dnie rzeki wokół wraku. Choć trudno je jednoznacznie zidentyfikować, można podejrzewać, że stanowiły one ładunek barki, który częściowo wysypał się z ładowni po przełamaniu kadłuba. Charakter uszkodzeń statku zdaje się przy tym wskazywać, że mógł on zostać rozerwany na dwie części w wyniku eksplozji. Aby zweryfikować tę hipotezę, należałoby przeprowadzić na wraku SZD1 rekonesans nurkowy i podwodne badania archeologiczne. Jeśli takie prace zostaną w przyszłości podjęte, względy bezpieczeństwa wymagają, by uczestniczący w nich nurkowie posiadali przeszkolenie i uprawnienia saperskie.

Podsumowując, podwodna kamera akustyczna Sound Metrics ARIS Explorer 1800 okazała się znakomitym sprzętem do prospekcyj opisanego wraku. Jedynym zaobserwowanym mankamentem były nieznaczne zakłócenia obrazu sonarowego, spowodowane przenoszeniem drgań

ESCORT jest szcześcińską firmą prowadzącą działalność w branży morskiej i śródlądowej, oferującą rozwiązania techniczne związane z wykorzystaniem hydroakustycznych systemów pomiarowych. Firma oferuje usługi z zakresu pomiarów hydrograficznych oraz jest producentem Hydroakustycznego Systemu Monitorowania Ryb (HSMR) i Hydroakustycznego Systemu Monitorowania Dna (HSMD). System HSMD jest aktualnie wykorzystywany na potrzeby Polskich Kolei Państwowych do monitorowania stopnia rozmycia dna rzeki przy nurtowych podporach mostowych. Natomiast system HSMR jest obecnie wykorzystywany do monitorowania ryb w przepławkach budowanych przy polskich elektrowniach, jazach czy innych stopniach wodnych na rzekach, dostarczając informacji o liczbie i kierunku migracji przepływających ryb z możliwością rejestracji obrazu hydroakustycznego oraz optycznego. Do pomiarów hydrograficznych firma wykorzystuje własny statek „Echo 2”.

kadłuba „Echa 2” (występujących podczas zmian prędkości obrotowej silnika jednostki) na wysięgnik burtowy z przetwornikiem kamery. Problem ten można jednak łatwo wyeliminować, stosując odpowiednią amortyzację wysięgnika. W przyszłości warto byłoby też sprawdzić skuteczność ARISA w badaniach wraków spoczywających płycej niż dziesięć metrów i spróbować ustalić głębokość graniczną, pozwalającą na takie ukierunkowanie wiązek sonaru, aby uzyskać minimalną użyteczną powierzchnię pola widzenia. ♦

słów: *sound* (dźwięk), *navigation* (nawigacja) i *ranging* (proces określenia odległości od jednego punktu do drugiego, który w hydroakustyce polega na obliczeniu różnicy czasu pomiędzy wysłanym a odebrany impuls akustyczny, przy uwzględnieniu aktualnej prędkości rozchodzenia się dźwięku w wodzie) P. Mikołajewski, *Wykorzystanie sonarów w zintegrowanych systemach hydrograficznych*, niepublikowana praca inżynierska, Szczecin 2009, s. 13.

³ W istocie był to wielofunkcyjny wskaźnik nawigacyjny Lowrance HDS7 GEN2 Touch, który posiada funkcję sonaru bocznego, pracującego na dwóch częstotliwościach: 455 i 800 kHz.

⁴ Np. systemy-pomiarowe.com/kamera-akustyczna-nor848a-do-lokalizacji-zrodel-dzwieku-norsonic (dostęp 15.06.2015).

⁵ Pierwszy eksperymentalny system pozwalający uzyskać ruchome obrazy obiektów podwodnych znajdujących się w nieprzeźrystej wodzie został zbudowany już w 1953 roku. Jego układ elektroniczny wykonany był w technologii lampowej i pracował na częstotliwości ultradźwiękowej. R.W.G. Haslett, G. Pearce, A.W. Welsh, K. Hussey, *The Underwater Acoustic Camera*, „Acta Acustica united with Acustica”, 1966, Vol. 17, No. 4, s. 187–203.

⁶ soundmetrics.com/Products/ARIS-Sonars/ARIS-Explorer-1800/016622-A-ARIS-Explorer-1800-Specifications (dostęp 15.06.2015).

⁷ Wrak ten został zbadany w 2010 roku sonarem stacjonarnym Kongsberg Mesotech MS1000 przez spółkę ESCORT

na zlecenie Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Szczecinie (obecnie Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie). Zob. P. Mikołajewski, *Dokumentacja. Sprawozdanie i wyniki prac podwodnych. „Badanie przeszkody nawigacyjnej na dnie rzeki Regalica”*, niepublikowane opracowanie powykonalawce, Szczecin 2010.

⁸ Były to trzy archeolodzy z Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Szczecinie oraz dwaj zawodowi nurkowie z firmy NUREK-TECHNIKA Prace Podwodne i Hydrotechniczne (Sławomir i Jakub Radaszewscy).

⁹ B. Hac, *Wstępny plan oczyszczania wraku T/S Franken na podstawie danych zebranych w czasie ekspedycji badawczej przeprowadzonej w dniach 23–28 kwietnia 2018 roku w ramach projektu „Redukcja negatywnego wpływu wycieków paliwa z wraku tankowca Franken”*, Warszawa 2018, s. 19, 37–38.

¹⁰ Wykonane zobrazowania umożliwiają wymiarowanie widocznych na nich detali z dokładnością do 0,1 metra. Zob. P. Mikołajewski, M. Kiliańczyk, E. Lewandowska, *Raport z badań. „Sprawozdanie i wyniki prac podwodnych”*, niepublikowane opracowanie powykonalawce, brak miejsca i daty wydania.

¹ P. Maliński, *Ponad sto wraków: efekt wstępnych badań podwodnego dziedzictwa kulturowego w dolnym biegu Odry*, „Przegląd Uniwersytecki”, 2020, nr 1–3, s. 41–44.

² Nazwa „sonar” to akronim utworzony od trzech angielskich

Rzecz o osobach niezwykłych i ich dziełach

Winien jestem czytelnikom wyjaśnienie, dlaczego to właśnie ja przygotowałem omówienie tomu *Słowiańskie nazwy geograficzne w Niemczech, część Ib: Pomorze Przednie (bez Rugii), Meklemburgia i Holsztyn*. W językoznawstwie brak mi kompetencji, a o historii w tym ujęciu pojęcie mam mgliste; nie jest to zatem ani recenzja, ani wnikliwe omówienie. Zdecydowała fascynacja człowiekiem, Wielkim Sługą Nauki, profesorem Tadeuszem Białeckim¹.

Od kilku lat widuję się z profesorem w siedzibie Szczecińskiego Towarzystwa Kultury na Zamku Książąt Pomorskich. Na jednym z ostatnich spotkań otrzymałem od profesora kolejną książkę jego współautorstwa: *Słowiańskie nazwy geograficzne w Niemczech, część Ib: Pomorze Przednie (bez Rugii), Meklemburgia*

i Holsztyn, Szczecin – Pruszcz Gdański 2020. Jej autorami są Tadeusz Białecki i Andrzej Chłudziński. Z tą tematyką Profesora nie kojarzyłem, poprosiłem zatem o część Ia, wydaną w 2018 roku – i ją otrzymałem.

Mam świadomość, że nie tylko naukowców interesuje, dlaczego i w jaki sposób od początku swojego istnienia ludzie nadawali nazwy sobie, otaczającym ich przedmiotom, zwierzętom, roślinom i miejscom, aby odróżnić dwie osoby czy podobne jeziora. Wiedza ta ma znaczenie nie tylko dla językoznawstwa, ale także dla historii osadnictwa, geografii historycznej, biologii czy archeologii. To, że prof. Białecki stworzył opracowanie historyczne, a językoznawca dr Andrzej Chłudziński² opracował etymologię, trochę zaspokoilo moją ciekawość nazewnictwa obec-



dr hab. Bogdan Matławski,
prof. em. US

nie istniejących miejscowości i innych obiektów, ale nie do końca.

Powodowany ciekawością, zagadnąłem profesora Białeckiego, skąd te zainteresowania. Usłyszałem: „Amatorsko interesowałem się nazwami słowiańskimi już dawno, poznawałem je poprzez prace Kozierowskiego³ i Trautmanna⁴. Kozierowski w latach trzydziestych XX wieku odtworzył nazwy słowiańskie na wschód od Łaby. Lecz nie zajmował się etymologią. Generalnie jest to tylko rejestr nazw słowiańskich z podanym przy nazwie rokiem pierwszej wzmianki źródłowej. Dokładnie zlokalizował je na mapie, co jest samo w sobie majstersztykiem, są to rejestry polsko-niemieckie ułożone alfabetycznie. Opracował też Pomorze Zachodnie i Śląsk, czyli tereny dawnych Wieleatów i Obodrzyków. Nazwy połabskie, słowiańskie spolszczył, różniły się one jednak od języka polskiego, bowiem zarówno jedni, jak i drudzy mazurzyli. Zgromadził dokumentację, jest to praca gigantyczna. Dzieło wspomnianego Trautmanna, toponomasty Niemca, jest jeszcze bardziej gigantyczne. Odtworzył on wszystkie nazwy dawnych ziem słowiańskich z etymologią położonych na wschód od Łaby. Jak na jednego człowieka to ogromny wysiłek. Zestawił nazwy na tle innych języków słowiańskich (m.in. polski, czeski, serbski, kaszubski, połabski), wydzielając je na tematyczne grupy pochodzące od imion, zwierząt, roślin, właściwości przyrody, czynności ludzkich. Jest to ogromna ilość nazw topograficznych. Jednak prace te powstały w języku niemieckim i są już znacznie przestarzałe, bowiem nauka poszła już do przodu, a więc są to już prace historyczne”.

Pomyślałem sobie z lekką nutką zazdrości, że też bym tak chciał – w wieku 87 lat wziąć się za tworzenie tak wielkiego dzieła – ale co tu marzyć o takiej przyszłości naukowej! Marzenia trzeba realizować, a to może niewielu szczęśliwców. Tak, właśnie szczęśliwców i altruistów, bo



tylko tacy ludzie mogą powiedzieć: „Wydałem już kilkaset publikacji, ale ta praca jest wyjątkowo żmudna. Myślałem, że już mi to obrzydnie, ale nie, wciągnęło to mnie bardzo i nawet nie czuje zmęczenia, mimo że mam już swoje lata. Do wydania trochę swoich pieniędzy dołożyłem, ale nie żałuję”.

Prof. Tadeusza Białeckiego i dr. Andrzeja Chłudzińskiego zbliżyły wspólne zainteresowania onomastyką i stąd decyzja, aby sporządzić mały słownik z historycznymi nazwami słowiańskimi. Doszli do wniosku, że dobrze byłoby wydać taką książkę – ale głównie dla turystów.

Szczególną uwagę należy zwrócić na analizy językoznawcze dr. Chłudzińskiego, który wykonał najważniejszą część dzieła: zbadał etymologię wszystkich nazw, opatrując każdą z nich wszechstronną dokumentacją źródłową. Ogrom wykonanej pracy jest niewiarygodny. Zapoznając się z treścią tego tomu, należy pamiętać, że etymologię nazw wyprawia się z większości języków słowiańskich, które nie pozostawiły po sobie żadnych tekstów pisanych, a same języki połabskie dawno już wymarły. Dr Chlu-

dziński śmiało może uchodzić za jednego z najwybitniejszych naszych toponomastów zajmujących się opracowaniem wybranych nazw słowiańskich zgodnie z tytułem publikacji.

Po zebraniu materiału autorzy zorientowali się, że jest on tak ogromny, iż wystarczy go na kilka obszernych tomów. Zaplanowano więc, że oprócz części Ia i Ib ukaże się też część III: *Brandenburgia i Saksonia*.

Jestem przekonany, że jeśli dane będzie autorom pracę tę dokończyć, będzie to pierwsza w takiej skali publikacja dotycząca nazw słowiańskich na wspomnianych terenach.

Wszystko wskazuje, że się to uda i trzecie miejsce na podium mistrzów słowiańskiego nazewnictwa obiektów i miejscowości – obok Kozierowskiego i Trautmanna – zajmą Tadeusz Białecky i Andrzej Chłudziński. Znając rzetelność i wiarygodność badawczą obu badaczy, czytelnicy otrzymają serię cennych publikacji z zakresu językoznawstwa, historii, etnografii słowiańszczyzny, podobnych do dzieł Kozierowskiego i Trautmanna, ale dokładniejszych. ♦

¹ Tadeusz Białecky, urodził się 21 października 1933 roku w Lublińcu na Górnym Śląsku. W 1959 roku ukończył studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Doktorat obronił w 1964 roku na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Pracował w Instytucie Zachodniopomorskim od 1975 roku, w Zakładzie Historii ówczesnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, od 1985 roku na Uniwersytecie Szczecińskim. Zob. szerzej: R. Gaziński, *Jubileusz 85. urodzin prof. Tadeusza Białeckiego*, „Przegląd Uniwersytecki”, 2018, nr 10–12, s. 57–59.

² Dr Andrzej Chłudziński, językoznawca, specjalizujący się w toponomastyce zachodniopomorskiej i słowiańsko-połabskiej, jest autorem wielu publikacji poświęconych tym zagadnieniom. Prowadzi własną firmę wydawniczą Wydawnictwo Jasne w Pruszczu Gdańskim.

³ S. Kozierowski, *Atlas nazw geograficznych Słowiańszczyzny Zachodniej*, z. 1: *Stupsk, Kołobrzeg, Piła, Szczecin*, Poznań 1934; z. 2a: *Strzałów, Utyń, Strzelce Nowe, Zwierzyn*, Poznań 1937. Pionierska praca, do dzisiaj ważny punkt odniesienia.

⁴ R. Trautmann, *Die Elb- und Ostseeslawischen Ortsnamen*, Berlin 1948–1949; tenże, *Die slawischen Ortsnamen Mecklenburgs und Holsteins*, Berlin 1950 – to fundamentalne opracowania w zakresie materiału oraz analizy toponimii omawianych terenów.

Nowe władze Klubu Uczelnianego AZS US

28 maja 2020 roku nowym prezesem Klubu Uczelnianego AZS Uniwersytetu Szczecińskiego został dr Marek Kolbowicz - złoty medalista olimpijski z Pekinu w wioślarskiej czwórce podwójnej, wielokrotny mistrz świata.



dr Marek Kolbowicz
Źródło: kfz.usz.edu.pl



prof. dr hab. Wiesław Deptuła
Fot. Jerzy Giedrys

Walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze odbyło się po raz pierwszy w historii online. Władze Klubu wybrano w dobie pandemii i obostrzeń sanitarnych przy pomocy komunikatorów internetowych.

System błyskawicznie liczył głosy i po trzech kwadransach udało się wyłonić nowy zarząd. Na jego czele stanął Marek Kolbowicz, szczeciński radny i – jednocześnie – pracownik Wydziału Kultury Fizycznej i Zdrowia US. Funkcję prezesa będzie pełnił do czerwca 2022 roku.

„Dziękuję za zaufanie, jakim mnie obdarzyliście. Nadal będę starał się działać na rzecz akademickiego sportu oraz będę propagatorem jego powszechności” – powiedział tuż po głosowaniu nowy prezes.

Pozostałymi członkami zarządu KU AZS US zostali: Łukasz Cydzik, Igor Czuryżkiewicz, Angelika Gronowska, Jadwiga Herba, Cezary Janiszyn, Nicole Kokoszka, Filip Sejbuk, Paweł Stężala i Marcin Szewczyk.

Za długoletnią pracę na rzecz KU AZS podziękowano ustępującemu prezesowi, prof. Wiesławowi Deptule, który funkcję tę sprawował w latach 2002–2020. ♦

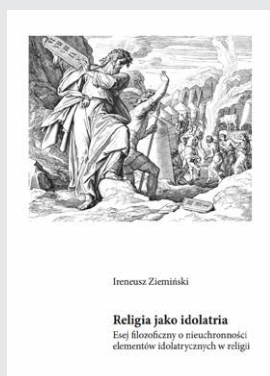
K.P.-B.

Nowości

Wydawnictwa Naukowego
Uniwersytetu Szczecińskiego



opracowała **Magdalena Szarmach**, Wydawnictwo Naukowe US



Ireneusz Ziemiński
RELIGIA JAKO IDOLATRIA

ESEJ FILOZOFICZNY O NIEUCHRONNOŚCI
ELEMENTÓW IDOLATRYCZNYCH W RELIGII

wydanie I, rok 2020

ISBN: 978-83-7972-362-1

oprawa miękka, format A5, s. 218

cena 35,00 zł

Religię można uznać za przedsięwzięcie niemożliwe; z jednej bowiem strony jej celem jest oddanie należnej czci temu, co absolutnie święte i nieskończone, z drugiej – cel ten można realizować wyłącznie dzięki posłuszeniu się skończonymi i materialnymi obiektami, należącymi do sfery profanum. Ukierunkowana na to, co nieskończone – religia osiąga zawsze tylko to, co skończone; mimo to wnosi do życia orzeźwiający powiew nieskończoności i absolutu, nadając wszystkim ludzkim upadkom i klęskom specyficzny – chciałoby się powiedzieć – święty (boski) blask. Idole religijne funkcjonują w ludzkim życiu podobnie do metafor, niezbędnych w myśleniu, także naukowym. W korzystaniu z nich nie ma nic zdrożnego dopóty, dopóki człowiek zdaje sobie sprawę, że nie powinien ich rozumieć dosłownie. Idole religijne stają się niebezpieczne dopiero wtedy, gdy wierzący zaczyna je utożsamiać z obiektem religii, oddając im niezasłużoną cześć. Dopóki jednak ludzie są świadomi ich nieadekwatności względem sacrum, dopóty idole mogą służyć jako wygodne narzędzie nawiązywania z nim kontaktu. Przy takim rozumieniu idolatrii nie tylko nie musi ona niszczyć religii, lecz wydaje się jej niezbywalnym elementem. Bardziej groźna idolatria okazuje się dopiero wtedy, gdy zostanie odniesiona do niektórych osób czy instytucji religijnych, które nie tylko przysłaniają Boga, lecz – uzurpując sobie prawo do występowania w Jego imieniu – w gruncie rzeczy Go detronizują i zastępują.



red. Beata Afeltowicz, Ewa Pajewska
DYSKURSY TRZECIEGO TYSIĄCLECIA IV

wydanie I, rok 2020

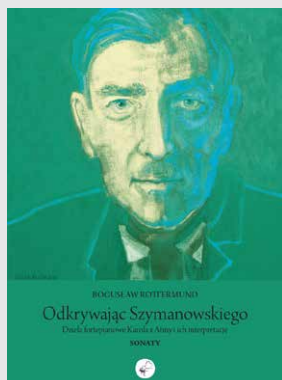
ISBN: 978-83-7972-337-9

oprawa twarda, format B5, s. 233

cena 55,00 zł

Dyskursy trzeciego tysiąclecia IV to kontynuacja publikacji poświęconych różnym metodologicznym podejściom badawczym odnośnie do modnych obecnie analiz wielu odmian dyskursów (tom I – 2011, tom II – 2013, tom III – 2015). W monografii zaprezentowano dwadzieścia jeden artykułów badaczy z Polski i ze Słowacji. Każdy z autorów bada określony typ dyskursu jako złożony układ komunikacyjny, uzależniony od kontekstu kulturowego, społecznego, ideologicznego i determinowanego przez kompetencje językowe i pozajęzykowe uczestników aktu komunikacji. Najwięcej uwagi poświęcono dyskursowi internetowemu, stanowiącemu obecnie podstawowe źródło materiału badawczego nad innymi odmianami dyskursów funkcjonujących w przestrzeni medialnej i publicznej. Wśród zamieszczonych w monografii artykułów znaleźć można zarówno opracowania o charakterze teoretycznym, jak i szczegółowe wyniki badań i analiz.

Od redakterek



Bogusław Rottermund ODKRYWAJĄC SZYMANOWSKIEGO

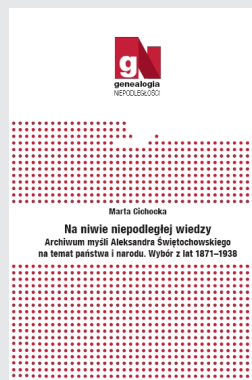
wydanie I, rok 2020
ISBN: 978-83-63072-41-4
oprawa miękka, format B5, s. 211
cena 45,00 zł

Pierwsza w Polsce i na świecie monografia traktująca kompleksowo sonaty fortepianowe Karola Szymanowskiego, historię ich powstania, budowę, rezonans, a przede wszystkim interpretację pianistyczną i recepcję. Jest to drugi tom z serii pięciu monografii obejmujących całość twórczości Karola Szymanowskiego na fortepian solo. Tom I (Preludia, wariacje) został wydany przez WNUS w 2018 r.

W przygotowaniu:

Bogusław Rottermund, Odkrywając Szymanowskiego. Dzieła fortepianowe Karola z Atmy i ich interpretacje: tom 3 – Mazurki, tom 4 – Metopy, Maski, Etiudy, tom 5 – Utwory op. 14, 60, 62 i nieopusowane.

Książka adresowana jest do zawodowych muzyków – pianistów, muzykologów i teoretyków muzyki, studentów kierunków muzycznych i muzykologii, a także dla uczniów klas fortepianu.



Marta Cichocka NA NIWIE NIEPODLEGŁEJ WIEDZY

ARCHIWUM MYŚLI ALEKSANDRA ŚWIĘTOCHOWSKIEGO
NA TEMAT PAŃSTWA I NARODU
WYBÓR Z LAT 1871–1938

wydanie I, rok 2020
ISBN: 978-83-7972-287-7
oprawa miękka ze skrzydełkami, format B5, s. 298
cena 58,00 zł

Monografia stanowi trzeci tom serii wydawniczej *Genealogia Niepodległości*, powstałej przy okazji 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, którą obchodziliśmy w 2018 r. Stała się ona doskonałą okazją do integracji szczytnego środowiska humanistycznego, a zarazem podjęcia wspólnych badań nad narodowym dziedzictwem i tradycją nauk humanistycznych i społecznych. Projekt ten ma na celu nakreślenie genealogii polskich idei politycznych i społecznych, ich przemian, ewolucji i rozwoju z uwzględnieniem wpływu, jaki wywarły one zarówno na kształt wolnej Polski po 1918 r., jak i bieżący stan tożsamości narodowej. Wychodzi on naprzeciw poddania gruntownej i wszechstronnej analizie, upowszechnieniu (spopularyzowaniu) dorobku polskich myślicieli społecznych i politycznych lat 1863–1939, których piśmiennictwo i dorobek stały się znaczącym głosem polskiej inteligencji w dyskusji nad kształtem państwa, jego wewnętrzną strukturą, rolą społeczeństwa we wszystkich płaszczyznach życia zbiorowego (społecznego). Podjęcie prac badawczych i analitycznych nad tym dziedzictwem wydaje się w pełni uzasadnione, przywraca bowiem polskiej humanistyce rozprawy i teksty istotne z punktu widzenia upowszechniania naszego rodzimego dziedzictwa w kraju i zagranicą.

Autorka postanowiła przypomnieć postać Aleksandra Świętochowskiego i przywołać jego głos na temat narodu i państwa polskiego.

MONOGRAFIE

- Afeltowicz B., Pajewska E. (red.), *Dyskursy trzeciego tysiąclecia IV*, s. 233, cena 55 zł
- Andrukowicz W., *Komplementarny pluralizm metodologiczny*, s. 284, cena 45 zł
- Bocheński T. (red.), *Ośrodki wojewódzkie w Polsce – ujęcie alternatywne*, tom 1, s. 118, cena 35 zł
- Brzeska A., Waśniewski P., *Ramy koncepcyjne systemu pomiaru dokonani spółdzielni mieszkaniowej*, s. 175, cena 45 zł
- Brzeska A., *Audyty spółdzielni mieszkaniowej – potrzeba integracji rewizji finansowej i lustracji*, s. 229, cena 50 zł
- Cichocka M., *Na niwie niepodległej wiedzy. Archiwum myśli Aleksandra Świętochowskiego na temat państwa i narodu. Wybór z lat 1871–1938*, s. 298, cena 58 zł
- Dutkowski M. (red.), *Ośrodki wojewódzkie w Polsce – ujęcie alternatywne*, tom 2, s. 134, cena 35 zł
- Engelhardt J. (red.), *Nowoczesne systemy transportowe w przewozach intermodalnych*, s. 167, cena 45 zł
- Kowalewska D., *Organizacje mniejszości narodowych i etnicznych w województwie zachodniopomorskim*, s. 340, cena 80 zł
- Pettersen-Sobczyk M., *Nowy bank na rynku finansowym w Polsce. Uwarunkowania wejścia i czynniki sukcesu*, s. 126, cena 45 zł
- Rosa G., Ostrowska I., Chraćol-Barczyk U., *Profesjonalna obsługa klienta*, s. 228, cena 52 zł
- Rottermund B., *Odkrywając Szymanowskiego. Dzieła fortepianowe Karola z Atny i ich interpretacje. Sonaty*, s. 211, cena 45 zł
- Sienkiewicz E., *Wolność w chrześcijańskim i islamskim obrazie Bożego prawa*, s. 222, cena 55 zł
- Tomczak Ł., Zawadzka-Witt K. (red.), *Kobiety w wyborach. Wybory kobiet*, s. 163, cena 45 zł
- Ziemiński I., *Religia jako idolatria. Esej filozoficzny o nieuchronności elementów idolatrycznych w religii*, s. 218, cena 35 zł

CZASOPISMA

- Acta Biologica nr 26/2019, red. D. Wysocki, s. 132, cena 30 zł
- Acta Politica Polonica nr 2(48)2019, red. M. Kamola-Cieślak, K. Zawadzka, s. 101, cena 30 zł
- Analiza i Egzystencja nr 49/2020, red. R. Ziemińska, s. 134, cena 32 zł
- Autobiografia. Literatura. Kultura. Media nr 2(13)2019, red. I. Iwasiów, J. Madejski, s. 179, cena 35 zł

- Central European Journal of Sport Sciences and Medicine vol. 29 nr 1/2020, red. J. Eider, s. 88, cena 20 zł
- Nowa Krytyka 42/2019, red. J. Kochan, s. 272, cena 45 zł
- Przeszość Demograficzna Polski 41/2019, red. D. Chojecki, s. 256, cena 50 zł

WERSJE ELEKTRONICZNE

Wybrane czasopisma i zeszyty naukowe są dostępne bezpłatnie w wersji elektronicznej na platformie ePNP.pl, e-Publikacje Nauki Polskiej epnp.pl/uczelnia/universytet_szczecinski

Wybrane monografie są natomiast dostępne w największej czytelni internetowej w Polsce – ibuk.pl

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIwersytetu SZCZECIŃSKIEGO

ul. Mickiewicza 66, 71-101 Szczecin

tel. (91) 444 20 06, 444 20 09

e-mail: wydawnictwo@usz.edu.pl

wn.usz.edu.pl

facebook.com/wydawnictwonaukowe.uniwersytetuszczecinskiego

NASZE KSIĄŻKI KUPISZ:

- w e-księgarni Uniwersytetu Szczecińskiego wydawnictwo.univ.szczecin.pl
- w siedzibie Wydawnictwa, ul. Mickiewicza 66 (WNEiZ US)
- w Księgarni Akademickiej, al. Papieża Jana Pawła II 40/4
- w Księgarni Economicus, ul. Krzywoustego 8

I przegląd
uniwersytecki